

ZACZNIJMY
OD SATELITÓW s. 4

PRZEŁOMOWA
BEATYFIKACJA s. 18

DOJRZAŁY
PATRIOTYZM s. 38

SZKOŁA
CHARAKTERÓW s. 10



31.08.2025

nr 35 (1030)

cena 5 zł
(w tym 8% VAT)

NR INDEKSU 205 109

ISSN 1734-9079

www.idziemy.pl

idziemy



Edukacja w naszych rękach

s. 12

POMÓŻ RODZINOM Z WENEZUELI



Wenezuela od 2014 roku znajduje się w głębokim kryzysie wewnętrznym. Ponad 8 milionów Wenezuelczyków uciekło w poszukiwaniu lepszego życia. Wielu trafiło do Kolumbii, gdzie codzienność to wysoka przestępczość na terenach przygranicznych, handel narkotykami, napięcia społeczne, rosnąca skala bezdomności, starcia zbrojne. Choć trudno w to uwierzyć, życie w Kolumbii wydaje im się lepsze niż to, które zostawili w Wenezueli.

Caritas Polska wspiera Kolumbijczyków i Wenezuelczyków od 2020 roku. Pierwotnie pomoc polegała przede wszystkim na dostarczaniu paczek żywnościowych i voucherów na zakup żywności. Obecnie Caritas prowadzi szkolenia rozwijające umiejętności związane z prowadzeniem małych biznesów i działalności gospodarczej. Oferuje granty na rozpoczęcie działalności oraz wspiera finansowo małe przedsiębiorstwa. Dzięki tej pomocy rodziny stają na własnych nogach i uniezależniają się od pomocy. Potrzeby wciąż są ogromne, dlatego apelujemy o wsparcie.



STRONA



dokonaj wpłaty
na stronie
[caritas.pl](https://caritas.pl/wenezuela)
/wenezuela



KONTO

wpłać dowolną kwotę
na konto **PL 77 1160 2202**
0000 0000 3436 4384
z dopiskiem: **Wenezuela3**

blik

TELEFON

zrób przelew
BLIK na telefon
+48 668 070 000
o tytule: **Wenezuela3**



ks. Henryk Zieliński

Żydowski antysemityzm?

Oskarżenia o antysemityzm dotknęły ostatnio nawet watykański dziennik „L'Osservatore Romano”. Powodem był artykuł o. Davida Neuhausa SJ – nawróconego... Żyda.

Ojca Neuhausa poznałem przed laty w Jerozolimie, gdzie opiekował się wspólnotą katolików języka hebrajskiego. To człowiek niezwykle duchowości i wiedzy. Na serio bierze słowa św. Pawła, że Jezus Chrystus obie części ludzkości (Żydów i pogan) uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur wrogości (por. Ef 2,14). W chrześcijaństwie widzi przestrzeń spotkania Żydów z Palestyńczykami i szansę na trwałą pokój. Z jednakowym współczuciem odnosi się do cierpień Żydów i Palestyńczyków. W swoim artykule sprzeciwił się wykorzystywaniu religii przez władze żydowskie dla uzasadniania prowadzonej wojny.

W reakcji na to Yaron Sideman, ambasador Izraela przy Stolicy Apostolskiej, oskarża o. Neuhausa o stronniczy dobór wypowiedzi Benjamina Netanjahu, które wskazują na wykorzystanie przez niego Biblii „do legitymizacji i umacniania okupacji”. Chodzi w szczególności o te słowa izraelskiego premiera, w których odnosi się on do podboju Ziemi Obiecanej opisanego w Księgach Powtórzonego Prawa, Jozuego i Sędziów. Palestyńczyków i innych nieżydowskich mieszkańców Ziemi Świętej obsadza się w tej interpretacji w roli Kananejczyków. Nie przypadkiem operacja w Strefie Gazy nosi kryptonim „Rydwany Gedeona” – tego z Księgi Sędziów. Tego nie wymyślił o. Neuhaus.

Nie jest on jedynym Żydem, który nie zgadza się z polityką nacjonalistycznego rządu Netanjahu. Wielu żydowskich intelektualistów wskazuje, że rząd ten, nie bacząc na prawo międzynarodowe i kwestie humanitarne, realizuje projekt Wielkiego Izraela (*Israel Gadol*). W wersji ministra finansów Becalela Smotricza Wielki Izrael ma ob-

jąć Jordanię, półwysep Synaj, część Syrii i Libanu. W wersji maksimum ma to być państwo „od Rzeki Egipskiej aż do rzeki wielkiej, rzeki Eufrat” (por. Rdz 15,18). Do tego nawiązywać ma flaga Izraela: gwiazda Dawida wpisana w białe pole między dwiema błękitnymi wstęgami.

Równoległe z pacyfikacją Strefy Gazy przyspieszyło zajmowanie Zachodniego Brzegu (części Autonomii Palestyńskiej) przez Izrael. Kneset 23 lipca przegłosował wniosek o całkowite zaanektowanie tego obszaru. Zatwierdził także budowę na terenach palestyńskich kolejnych 3401 mieszkań dla osadników żydowskich. Ci, podobnie jak żołnierze, mają przyzwolenie na strzelanie do bezbronnej ludności. W ten sposób poza Strefą Gazy zginęło lub zostało rannych w ostatnich dwóch latach ponad 2 tys. Palestyńczyków. Przykładem może być zastrzelenie reportera Awdaha Hathaleena. Zabójca został zwolniony z aresztu, chociaż jego wina jest bezsporna.

Przeciw Netanjahu protestowało 17 sierpnia w Izraelu ok. 800 tys. obywateli Izraela (w 9-milionowym kraju!). Chcą rozejmu z Palestyńczykami i uwolnienia ostatnich zakładników żydowskich. Doszło do starć z policją, która aresztowała kilkadziesiąt osób. Urodzony w Izraelu Omer Bartov, profesor studiów nad Holocaustem i ludobójstwem na Uniwersytecie Browna nazywa to, co robią władze Izraela w Strefie Gazy, ludobójstwem. Podobnie określają to izraelskie organizacje: Izraelscy Lekarze na rzecz Praw Człowieka oraz B'Tselem. Współpracujący z tą ostatnią izraelski prawnik Michael Sfarad mówił w wywiadzie dla Wirtualnej Polski: „Jeśli Izrael zaanektuje Zachodni Brzeg, a społeczność międzynarodowa na to pozwoli, (...) to dlaczego Władimir Putin nie mógłby zaanektować Krymu i innych części Ukrainy, a potem może i państw bałtyckich?”

Przeciw kontynuowaniu wojny w Gazie jest także były premier Izraela Ehud Barak. Ale dla Netanjahu prowadzenie wojny to być albo nie być, bo gdyby nie wojna, już dawno miał stanąć przed sądem. Wojny chcą także od niego jego koalicjanci. Dlatego Netanjahu będzie ją prowadził tak długo, jak długo pozwoli mu na to świat, a szczególnie Donald Trump.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

31.08.2025 **idziemy** w numerze:

EDUKACJA I WYCHOWANIE

Szkoła charakterów s. 10



foto. Magdalena Prokop-Duchowska

Ile mogą rodzice? s. 12

Dzieci nie są do kopiowania s. 20

Kochać trzeba teraz s. 33

NA OBRAZ BOŻY

Święto wiary s. 8

Przełomowa beatyfikacja s. 18

Świadek w sieci s. 32

Malarka duszy s. 34

DOBRO WSPÓLNE

Zacznijmy od satelitów s. 4

Nabici w butelkę s. 5

Przebudzenie z nihilizmu s. 9

Poważna załoga s. 16

Dialog? Tak, ale... s. 30



foto. Magdalena Prokop-Duchowska

Dojrzały patriotyzm s. 38

POŻEGNANIE LATA

Podróże całkiem nieduże s. 32

W majątku Piłsudskich s. 36

Wiatr od morza s. 42

Lepsza Inianka niż nic s. 44

Szare, ale wspaniałe s. 45

Dwie kadencje s. 46

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.



fot. PAP/Piotr Polak

tu i nie stanowił on zagrożenia. Teraz Ministerstwo Obrony Narodowej stwierdziło, że dron leciał w polskiej przestrzeni powietrznej w ogóle niezauważony, bo znajdował się zbyt nisko – a więc odpowiednie urzędy go nie namierzyły. To bardzo niebezpieczne. Jeśli terytorium Polski nie jest wystarczająco chronione, to sytuację musimy uznać za zatrważającą.

Czy prowadzenie obserwacji całej naszej przestrzeni powietrznej jest takie trudne? Szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz mówił, że zostaną zakupione aerostaty – ogromne balony na uwięzi, na których zostaną zawieszane radary mogące prowadzić taką obserwację.

ła naszego kraju. Ale oczywiście Rosjanie chętnie testują odporność swoich sąsiadów. Dotyka to regularnie krajów skandynawskich. Finlandia, Norwegia i Szwecja są bardzo często poddawane powietrznej ingerencji ze strony Rosji. Jeśli w Osinach spadł dron, który miał nas przetestować, to niestety, test ten obaliliśmy.

Co teraz powinniśmy zrobić? Jak najszybciej kupować nowy sprzęt do prowadzenia obserwacji?

Powtórzę to, co już powiedziałem: na to konieczne są miesiące, a nawet lata – i to mimo że jesteśmy liderem, jeśli chodzi o zakupy na cele obronne. Najważniejsze jest bowiem właściwe uszeregowanie priorytetów. Czy do-

Zacznijmy od kupna satelitów

Z **Arkadiuszem Siwko**, publicystą, autorem książki „Nadchodzi imperialna Rosja”, byłym prezesem Polskiej Grupy Zbrojeniowej, rozmawia Piotr Kościński

Wszystkich chyba bulwersuje fakt, że w polu pod Osinami w województwie lubelskim spadł rosyjski dron, a wcześniej zapewne dwie godziny bez przeszkód latał nad Polską. Gdyby nie zahaczył o przewody wysokiego napięcia, mógłby dolecieć nawet do Warszawy. Co prawda, nie miał głowicy bojowej, ale to chyba nie powinno nas uspokajać?

Jeśli doprowadzamy do sytuacji, że na terytorium RP spada bojowy bezzałogowy statek powietrzny, zwany popularnie dronem, to mamy naprawdę dramatyczną sytuację. To już trzeci taki przypadek. W pierwszym – rakieta spadła w lesie pod Bydgoszczą, w drugim – uderzyła pod Przewodowem w województwie lubelskim, zabijając dwóch ludzi. Teraz mamy urządzenie, które trafiło na pole kukurydzy. Na szczęście, poza jednym przypadkiem, nie doszło do takiego wydarzenia w terenie zabudowanym, ale statystycznie rzecz biorąc, prędzej czy później rakiety czy drony będą spadać na tereny mieszkalne.

W kwestii rakiety pod Bydgoszczą władze państwowe uspokajały, że dokonano identyfikacji lecącego obiektu

Podobne aerostaty już mamy, już informują o przekraczaniu naszej przestrzeni powietrznej na niektórych pułapach, tyle że nie na wszystkich. Niestety, to wszystko nie wystarcza. Musimy dysponować siecią profesjonalnych satelitów obserwacyjnych, które umożliwią przenikanie nad terytorium Polski obcych rakiet czy też bezzałogowych statków powietrznych. I Polska satelity zamówiła, ale dotrą do nas nieprędko. Proces budowania ochrony terytorium Rzeczypospolitej Polskiej jest więc wieloletni.

Czy Pana zdaniem fakt, że rosyjski dron latał nad Polską, jest przypadkiem, czy był celowym testowaniem naszych możliwości obronnych przez Moskwę?

Możliwe jest zarówno jedno, jak i drugie. Nie zawsze sobie uświadomiamy, że graniczymy z krajem prowadzącym wojnę, z Ukrainą, będącą przedmiotem militarnej agresji Rosji. Nie ma możliwości, by ta wojna nie dotknę-

brze wytypowana została kolejność zakupów? Niestety, można mieć poważne wątpliwości. Powinniśmy bowiem zacząć od systemów obserwacji satelitarnej, a tymczasem właśnie one przybędą do nas jako ostatnie. A na takich systemach powinno się skupić MON, bo przecież nie możemy pozwolić, by obce rakiety czy drony latały bez przeszkód nad naszym terytorium.

Czy takie zakupy są bardzo kosztowne?

Oczywiście, wszystko to jest drogie, ale też niezbędnie potrzebne. Budżet obronny można porównać do domowego. Każda rodzina ustala jakieś priorytety: w pierwszej kolejności kupujemy coś najbardziej potrzebnego, w drugiej i trzeciej to, co mniej istotne. My koniecznie musimy mieć systemy obserwacji naszej przestrzeni powietrznej. I nie możemy polegać jedynie na wsparciu ze strony sojuszników. To kwestia naszej suwerenności.





Obrady biskupów

W kościołach przed Tygodniem Wychowania będzie odczytany list dotyczący szczególnie lekcji religii w szkołach – mówił bp Wojciech Osiał 25 sierpnia, po zakończeniu sesji Rady Biskupów Diecezjalnych na Jasnej Górze. Uczestnicy obrad podjęli ponadto temat planowanej restrukturyzacji podmiotów medialnych Episkopatu oraz komisji niezależnych ekspertów do zbadania zjawiska wykorzystania seksualnego osób małoletnich przez niektórych duchownych.

Jednym z głównych powodów restrukturyzacji mediów powołanych przez Konferencję Episkopatu Polski – portalu Opoka, Katolickiej Agencji Informacyjnej i Biura Prasowego KEP – jest ich trudna sytuacja finansowa – stwierdził rzecznik KEP o. Leszek Gęsiak SJ. Dodał, że KEP współfinansuje te instytucje.

Dzień później, 26 sierpnia, biskupi uczestniczyli w obchodach Uroczystości Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej na Jasnej Górze.



Krzysztof Ziemicz

Nabijani w butelkę

Słyszeli już zapewne Państwo informację, jakoby nowy prezydent kupił sobie (sic!) bmw warte, bagatela, 2 mln zł? Informację, będącą czystym kłamstwem, kolportowało nawet wielu polityków. W łagodniejszej wersji mogliśmy przeczytać, że to Służba Ochrony Państwa w porozumieniu z MSW kupiła je u Niemców dla prezydenta Karola Nawrockiego. A prawda jest inna: nie można ot, tak sobie kupić opancerzonego auta, rząd zamówił je więc jeszcze w maju. Czyli chciało sprowadzić auto chyba dla innego prezydenta,

który ostatecznie przegrał w wyborach z „anonimem z IPN-u”. Dziś niektórzy nie są w stanie przyznać się do tego albo robią te ordynarne zmyłki celowo.

Podobnie celowo sączy się nam narrację, jakoby

przez nowego prezydenta czekały nas podwyżki cen prądu. Dlaczego? Bo zawetował ustawę wiatrakową. Dlaczego wiatrakową, a nie prądową? Bo w ostatniej chwili do ustawy o dalszym mrożeniu cen energii dopisano (niektórzy opisują to słowem „zaszyto”) zbiór nowych przepisów dotyczących liberalizacji budowy wiatraków, m.in. zmniejszających do 500 m ich odległość od zabudowań. Na 96 stron ustawy mamy tylko dwie o cenach energii! Czyli? No właśnie – doskonale widać, że sprawa jest grubymi nićmi szy-

Świętujmy razem

To już 20 lat istnienia tygodnika „Idziemy!”. Z tej okazji zapraszamy wszystkich Czytelników, Współtwórców, Współpracowników, Reklamodawców, Kooperantów, Kolporterów, w tym szczególnie Księża i innych zajmujących się propagowaniem i rozprowadzaniem naszego czasopiśma, do wspólnego świętowania.

Uroczystości odbędą się w katedrze warszawsko-praskiej 6 września. Rozpocznemy Mszą św. koncelebrowaną o godz. 18.00. pod przewodnictwem bp. Romualda Kamińskiego. Po niej nastąpi gala wręczenia wyróżnień „Wstańcie, chodźmy” osobom i instytucjom szczególnie zaangażowanym w dawanie świadectwa o Prawdzie w przestrzeni publicznej.

Bądźmy razem tego dnia, bo to nasze wspólne święto i powód do radości. Nie byłoby go bez zaangażowania każdego z Was! Przy tej okazji obchodzić będziemy także diecezjalny Jubileusz Mediów z racji Roku Świętego 2025. W związku z udziałem w naszych uroczystościach można więc będzie uzyskać jubileuszowy odpust. Czekamy na Was!

ks. Henryk Zieliński
z zespołem redakcyjnym

ta. Przez zapewne sprawnych lobbystów. Prezydent złożył więc swoją ustawę, tożsamą ze wspomnianymi dwiema stronami, i mówi sejmowi: sprawdzam!

Ja też sprawdziłem dla Czytelników różne kwestie z tym związane. Nie jest prawdą, że prezydent zablokował wiatraki w Polsce, bo nadal funkcjonują przepisy zezwalające na ich budowę. Nie jest prawdą,

Sprawdziłem różne kwestie związane z ustawą wiatrakową. I mówię, co nie jest prawdą.

że per saldo prąd z wiatraków jest tani. Nie jest prawdą, że ta 96-stronicowa ustawa dawałaby nam już dziś tani prąd, bo budowa wiatraka, wliczając w to uzyskanie pozwoleń, trwa obecnie ok. pięciu lat. Nie jest do końca prawdą, że wiatraki to ekologiczna przyszłość; wiele kra-

jów w Europie stopniowo zmienia na ten temat zdanie, nie tylko z powodu kosztów budowy, ale także kosztów społecznych i wpływu na środowisko już po zakończeniu funkcjonowania tych urządzeń. I na koniec – jeśli spojrzymy na mapę stref wietrzności w Polsce, to widać, że realnie opłacalne miejsca na wiatraki to wąski pas na samym wybrzeżu.

Skoro tak, to może od razu zaproponować inne rozwiązanie: dynamo w każdym domu. Zdecentralizujemy energetykę, będzie zdrowo i ekologicznie.

Ale zanim będzie, proszę: nie przyjmujemy wszystkich newsów jak prawdy objawionej. Jest taka stara, dobra zasada: ufaj, ale sprawdzaj.

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta Konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN, TV Puls i TVP

W SKRÓCIE

■ **Nie będzie atomu.** Południowokoreański koncern jądrowy Korea Hydro & Nuclear Power (KHNP) potwierdził zakończenie działalności w Polsce – podała agencja Yonhap. – Po objęciu władzy przez nowy polski rząd (...) kraj zdecydował o porzuceniu projektów z udziałem przedsiębiorstw państwowych [w sektorze energetyki jądrowej – przyp. PAP] (...) i dlatego wycofaliśmy stamtąd naszą działalność – powiedział prezes KHNP. Według medialnych doniesień na decyzję firmy mogła wpłynąć ugoda, jaką zawarła z amerykańskim Westinghouse w sporze o własność intelektualną.

■ **15 proc. na auta.** UE i Stany Zjednoczone uzgodniły wspólne oświadczenie w sprawie ceł, przewidujące obniżenie stawek na samochody sprowadzane z Unii do USA z 27,5 proc. do jednolitej stawki 15 proc. – ogłosił unijny komisarz ds. handlu Marosz Szefczowicz. Jednolita stawka 15 proc. obejmie też leki i czipy.

■ **Gdzie się spotkać?** Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski powiedział 21 sierpnia, że jego potencjalne dwustronne spotkanie z przywódcą Rosji Władimirem Putinem mogłoby odbyć się w neutralnym kraju europejskim, a także w Turcji. Wykluczył Moskwę.

■ **Terror w Nigerii.** Ponad 7 tys. chrześcijan zostało zabitych w Nigerii w ciągu pierwszych 220 dni 2025 r., wynika z raportu nigeryjskiej organizacji Intersociety. Od 2009 r., gdy powstało Boko Haram, radykalna dżihadystyczna grupa, która postanowiła ustanowić kalifat w Nigerii, przemoc w tym kraju zmusiła co najmniej 12 mln chrześcijan do opuszczenia swoich domów. W ciągu tych 16 lat zginęło 189 tys. cywilów, z czego 125 tys. to chrześcijanie, a 60 tys. liberalni muzułmanie.

■ **Arabska liturgia.** Stolica Apostolska zatwierdziła nowy kalendarz liturgiczny dla wikariatu apostolskiego Arabii Południowej. Włączono lokalnych świętych. Jako patronowie wikariatu zostali wskazani święci Piotr i Paweł, natomiast Najświętsza Maryja Panna, jako Matka Boża Arabska, została Patronką całego Półwyspu Arabskiego.



fol. PAP/EPA/Segey Dolzhenko

34 LATA NIEPODLEGŁOŚCI

– Ukraina nie zwyciężyła jeszcze w wojnie z Rosją, ale z pewnością w niej nie przegrywa; Ukraina nie jest ofiarą, lecz wojownikiem – oświadczył 24 sierpnia prezydent Wołodymyr Zelenski w orędziu z okazji Dnia Niepodległości jego państwa. W obchodach wzięł udział specjalny wysłannik prezydenta USA ds. Ukrainy Keith

Kellogg i premier Kanady Mark Carney. Dzień Niepodległości Ukrainy obchodzony jest w dniu proklamowania Aktu Niepodległości, co nastąpiło 24 sierpnia 1991 r. Na zdjęciu: flagi z wizerunkami poległych żołnierzy obok pomnika Niepodległości w Kijowie, 23 sierpnia, w Dniu Flagi Narodowej.

ARABSKIE TARGI

Aukcje sokołów (na zdjęciu) są organizowane w ramach Międzynarodowych Targów Łowieckich i Jeździeckich ADIHEX w dniach 30 sierpnia – 7 września w Abu Zabi w Zjednoczonych Emiratach Arabskich.



fol. PAP/EPA/Alti Handter



fol. PAP/EPA/Vatican Media Handout

PAPIEŻ
W MENTORELLI

Kończąc swój drugi okres letniego odpoczynku, Leon XIV odwiedził 19 sierpnia malowniczo położone Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej na górze Mentorelli, którym opiekują się polscy zmartwychwstańcy. Papież po modlitwie i nawiedzeniu świątyni spotkał się z zakonnikami. Sanktuarium to było jednym z miejsc nieopodal Rzymu, które upodobał sobie św. Jan Paweł II.

W SKRÓCIE

- **U Trumpa i Leona XIV.** Karol Nawrocki odwiedzi Waszyngton 3 września na zaproszenie prezydenta USA Donalda Trumpa. Na 5 września zaplanowano spotkanie prezydenta RP w Watykanie z papieżem Leonem XIV.
- **Zamknięcie powietrza.** Litwa zamknęła przestrzeń powietrzną wzdłuż części granicy z Białorusią w związku z zaplanowanymi na wrzesień rosyjsko-białoruskimi ćwiczeniami „Zapad”. Zakaz ruchu statków powietrznych w wyznaczonej strefie będzie obowiązywał co najmniej do 1 października.
- **Francuski pomnik.** W mieście Saint-Raphael na francuskim Lazurowym Wybrzeżu odsłonięto 23 sierpnia pomnik upamiętniający ofiary reżimów komunistycznych. To pierwsze takie upamiętnienie we Francji. Działacze partii komunistycznej uznali, że inicjatywa ma tło polityczne.
- **Zatrzymany ws. Nord Streamu.** Włoska policja aresztowała obywatela Ukrainy podejrzanego o koordynację ataków na gazociągi Nord Stream 1 i 2 – poinformowała niemiecka prokuratura generalna. Zarzuca mu się m.in. doprowadzenie do eksplozji i sabotaż.
- **Nowa ofensywa.** Premier Izraela Benjamin Netanjahu oświadczył 21 sierpnia, że polecił natychmiastowe rozpoczęcie negocjacji w sprawie uwolnienia wszystkich zakładników i zakończenia wojny. Jednocześnie przyznał, że pracuje nad zatwierdzeniem planu nowej ofensywy, której celem jest zajęcie miasta Gazy.
- **Z Izraela do Rzymu.** Mieszkają w Izraelu, mówią po hebrajsku i są katolikami. Z okazji Roku Jubileuszowego i 70. rocznicy Wikariatu św. Jakuba wspólnota hebrajskojęzycznych katolików udała się z pielgrzymką do Rzymu. Choć wcześniej spotykali się już m.in. ze św. Janem Pawłem II, tym razem po raz pierwszy przybyli wspólnie jako Wikariat.
- **Biskup w Kamieńcu.** Odbył się ingres bp. Edwarda Kawy do katedry Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Kamieńcu Podolskim. Dotychczasowy biskup pomocniczy archidiecezji lwowskiej został mianowany nowym ordynariuszem diecezji kamieniecko-podolskiej 1 lipca.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



foto. PAP/EPA/Haitnam/Imaad

ZAKOŃCZCIE TEN GŁÓD!

W części Strefy Gazy panuje głód, który w najbliższym czasie może objąć kolejne obszary. Klęska została wywołana sztucznie i wymaga natychmiastowej reakcji – ogłosiła wspierana przez ONZ globalna inicjatywa IPC. – To wierutne kłamstwo – ocenił premier Izraela Benjamin Netan-

jahu. Wcześniej ok. 80 rabinów z całego świata, w tym naczelny rabin Polski Michael Schudrich, zaapelowało do rządu Izraela, by położył kres głodowi w Gazie.

Na zdjęciu: Palestyńczycy w kolejce po bezpłatny posiłek w Khan Yunis w Strefie Gazy.

KOŚCIÓŁ PRZENIESIONY



foto. PAP/EPA/Fredrik Sandberg/IT

W najdalej na północ wysuniętym mieście Szwecji rozegrało się niezwykle widowisko: ponad stuletni drewniany kościół w Kirunie został przeniesiony (bez demontażu) w nowe miejsce, oddalone o ok. 5 km. Wydobywanie przez dziesiątki lat rudy w pobliskiej kopalni Kiirunavaara sprawiło, że podłoże jest już niestabilne. Dlatego cała Kiruna jest stopniowo przenoszona na wschód. Ponad 20 budynków zostało już przeniesionych, a teraz przyszła kolej na kościół.

BIEGAJĄCY Z BYKAMI

Biegi byków są częścią obchodów świąt patronalnych ku czci Matki Bożej (Virgende Nieva) w miejscowości

Falces w regionie Nawarry na północy Hiszpanii. Trasa biegnie wąską i stromą ścieżką górską w dół.



foto. PAP/EPA/Jesus Diges



Anna Meetschen

Święto wiary

Już za tydzień Kościół powszechny czeka wielkie święto wiary. Tak dzieje się za każdym razem, kiedy papież wpisuje nowych wyznawców w poczet błogosławionych lub świętych. Już w sobotę, 6 września odbędzie się w Tallinnie, stolicy Estonii, beatyfikacja sługi Bożego abp. Eduarda Proffittlicha, niemieckiego jezuitę, administratora apostolskiego Estonii w latach 1931–1942. Podzielił on los wielu Estończyków, decydując się pozostać w Estonii w czasie II wojny światowej, mimo że miał możliwość powrotu do swojej ojczyzny, do Niemiec. Pozostał wierny swojemu powołaniu i Bogu jako pasterz estońskiego narodu aż po męczeńską śmierć w więzieniu w Kirowie w Związku Radzieckim w 1942 r. Chrześcijaństwo dotarło na te ziemie w XIII w. i wówczas powstały pierwsze struktury kościelne. Natomiast po uzyskaniu przez Estonię niepodległości papież Pius XI erygował w 1924 r. administraturę apostolską. Ponieważ Kościół katolicki w Estonii jest mały, gdyż jego członkowie stanowią zaledwie niecały procent ludności, księży jest kilkunastu, a parafii mniej niż dziesięć, beatyfikacja abp. Proffittlicha jest powodem wielkiej radości i nadziei na rozwój lokalnego Kościoła.

Z kolei dzień później, w niedzielę, 7 września, na placu św. Piotra w Watykanie zostanie kanonizowanych dwóch młodych błogosławionych: Carlo Acutis i Pier Giorgio Frassati. Dzień ten

będzie zatem świętem młodego Kościoła. Carlo Acutis, nastolatek rozmówiony w Eucharystii i będący zarazem entuzjastą internetu, to opatrznościowy święty na nasze czasy, zwłaszcza dla młodych ludzi, którzy zatracają się w bezmyślnym

Przed nami weekend obfitujący w nowych świętych, którzy są także darem Roku Jubileuszowego.

i nieumiarkowanym korzystaniu z sieci. Ten pierwszy millenials wyniesiony do chwały ołtarzy, którego popularność wśród młodzieży na świecie ciągle rośnie, będzie wzorem dla młodych, jak korzystać ze współczesnych technologii z sensem i w służbie dobru. Natomiast Pier Giorgio Frassati, którego setna rocznica śmierci przypadła właśnie w tym roku, 4 lipca, był świeckim studentem inżynierii górniczej w Turynie. Zmarł w wieku zaledwie 24 lat na polio, zarażony się od ubogich mieszkańców turyńskich dzielnic, którym pomagał. Już od stulecia jest wzorem dla wielu młodych, zwłaszcza studentów pragnących żyć pełnią życia dla Boga i dla ludzi. Teraz będą mieć swojego świętego patrona, który może ich uczyć wspinaczki ku szczytom – tym ziemskim i tym duchowym,

zgodnie z tym, co napisał jako swoje ostatnie przesłanie: „Ku górze”.

Zatem przed nami weekend obfitujący w nowych świętych i błogosławionego, którzy są także darem Roku Jubileuszowego dla wiernych, stając się naszymi przewodnikami po życiu i dokonywanych wyborach. Kto nie może wziąć udziału w uroczystościach kanonizacyjnych i beatyfikacyjnych, może zawsze bliżej poznać sylwetki nowych świętych Kościoła, którzy wciąż inspirują nowe pokolenia i wstawiają się za nami u Boga.

I nie są nam odlegli poprzez swoją świętość i doskonałość, bo jak napisał św. John Henry Newman, który niebawem zostanie ogłoszony doktorem Kościoła, w „Krótkiej drodze do doskonałości”: „Jeśli zapytasz mnie, co masz czynić, aby być doskonałym, odpowiem: Nie leż w łóżku dłużej, niż wymaga tego czas odpoczynku, pierwsze myśli kieruj ku Bogu, pobożnie nawiedzaj Najświętszy Sakrament, odmawiaj w skupieniu Anioł Pański, jedz i pij na chwałę Bożą, dobrze odmawiaj Różaniec, bądź skupiony, wystrzegaj się złych myśli, należycie odbywaj wieczorną medytację, codziennie rób rachunek sumienia, kładź się spać w odpowiednim czasie – i już jesteś doskonały”. I skonkludował: „Ten więc jest doskonały, kto swą pracę codzienną doskonale wypełnia; nigdzie dalej nie potrzebujemy szukać doskonałości. Nie musimy wychodzić poza krąg dnia”. Niby proste, ale jakże trudne.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką

redakcja@idziemy.com.pl

Za krzyżami

Aż 69 proc. Austriaków opowiada się za zachowaniem krzyży w szkołach, nawet tam, gdzie większość nie jest chrześcijanami. 79 proc. chce również, aby w szkołach obchodzono święta chrześcijańskie, takie jak mikołajki, Wielkanoc i dzień św. Marcina – takie wyniki badań przedstawiła austriacka minister ds. rodziny i integracji Claudia Plakolm. W ankiecie wzięło udział ponad tysiąc osób, w tym również pochodzenia migracyjnego.

Mniej chrześcijan

Według badania przeprowadzonego przez waszyngtoński ośrodek Pew Research Center w 2020 r. chrześcijanie stanowili większość w 60 proc. państw – wobec 62 proc. dekadę wcześniej. Pomiedzy 2010 a 2020 r. chrześcijanie nie byli już większością w Wielkiej Brytanii (gdzie stanowili 49 proc. populacji), Australii (47 proc.), Francji (46 proc.) i Urugwaju (44 proc.). W pierwszych trzech krajach większość stanowią obecnie osoby niewierzące, a w Urugwaju – bez określonej przynależności religijnej. Pozostałe państwa i terytoria o większości bez określonej przynależności religijnej to: Chiny, Korea Północna, Czechy, Hongkong, Wietnam, Makau, Japonia, Holandia i Nowa Zelandia.



Dariusz Kowalczyk SJ

Przebudzenie z nihilizmu

Pod takim tytułem Michael Novak wygłosił w 1994 r. przemówienie z okazji wręczenia mu XXIV Nagrody Templetona. Amerykański politolog, ekonomista, teolog, bliski współpracownik prezydenta Ronalda Reagana dokonał w nim pewnego podsumowania XX w. Wskazał, że był on najkrwawszym stuleciem w historii ludzkości, ale zauważył, iż „nie mamy żadnej gwarancji, że wiek XXI będzie mniej krwawy od obecnego”. Niemniej jednak stwierdził, że na zgłiszczach ludobójczych ideologii i konfliktów świat nauczył się czterech rzeczy.

„Po pierwsze – podkreślił Novak – nauczył się, że nawet w cieniu nihilizmu lepsza jest wierność prawdzie niż tchórzostwo. Poprzez wierność prawdzie wewnętrzna wolność zostaje ocalona. Po drugie, że twierdzenie Stalina, Mussoliniego i Hitlera o większej sprawności dyktatury niż «dekadencej demokracji» okazało się bezpodstawne. (...) Po trzecie, że przypisywanie socjalizmowi moralnej wyższości nad kapitalizmem i rzekomo większej troski o biednych także jest pustostawem. Przygotowało bowiem drogę do pańszczyźnianej zależności. Po czwarte, że rozwijający się obecnie wulgarny relatywizm podkopuje kulturę wolności. Jeśli on zwycięży, wówczas liberalne instytucje mogą nie przetrwać”.

Trzydzieści lat temu takie słowa brzmiały dobrze, mądrze i niosły nadzieję. Dziś możemy się nad nimi gorzko zadumać. Czy rzeczywiście świat czegoś trwale się nauczył po doświadczeniu ideologii zła, jak nazwał komu-

nizm i nazizm Jan Paweł II? Nihilizm polegający na odrzuceniu istniejących norm, zasad, wartości, a także sensu słów, nie zniknął. On się przepoczwarzył. To nihilizm uśmiechnięty, w białych rękawiczkach. Świat wcale się nie nauczył, że lepsza jest wierność prawdzie niż tchórzostwo. Wręcz przeciwnie! Nauczył się lepiej kłamać, pluć na prawdziwie wielkie postaci, a promować tchórzów i karierowiczów.

Ma rację prof. Andrzej Nowak, który pokazuje, że dziś zakręlowało „sowieckie kłamstwo”. Nadaje mu się nowe formy i opakowania, ale istota pozostała ta sama. „Sowieckie kłamstwo” polega nie tylko na fałszowaniu faktów, ale wręcz na całkowitym odwróceniu prawdy i konsekwentnym narzucaniu społeczeństwu alternatywnej wizji świata. Ten typ kłamstwa przekracza zwykłe oszustwo, stanowiąc zorganizowaną próbę zdefiniowania rzeczywistości na nowo, wbrew Bogu i wbrew rozumowi. W opinii prof. Nowaka takiej skali odwrócenia pojęć, kłamstwa i propagandy w Polsce nie było od czasów stalinowskich. Za Jerzego Urbana osiągnięto „wyżyny fałszu”, jednak dziś – za sprawą rozbudowanej struktury dezinformacyjnej – kontrola nad umysłami obywateli jest dużo groźniejsza. Został przekroczony próg, za którym kończy się wspólnota narodowa i międzyludzka, a rze-

czywistość osuwa się w „otchłań kłamstwa”. W takiej otchłani pograża się pojęcie „praworządności”.

Demokracja, której pragnęło polskie społeczeństwo, przyjmuje zdegenerowane formy. Mieliliśmy zakłamaną „demokrację ludową”, a teraz mamy demokrację liberalno-lewicową, której zideologizowanie, a z drugiej strony cwaniac-

Został przekroczony próg, za którym kończy się wspólnota narodowa i międzyludzka, a rzeczywistość osuwa się w „otchłań kłamstwa”.

two przewyższają pod wieloma aspektami klasyczną komunę. W Polsce mamy specyficzną mutację demo-

kracji, czyli „demokrację walczącą”. Temu wszystkiemu towarzyszy „wulgarny relatywizm”, o którym mówił Novak. Benedykt XVI mówił natomiast o „dyktaturze relatywizmu”. To paradoksalne wyrażenie dobrze oddaje zamordystyczną naturę współczesnego relatywizmu. Im kto bardziej relatywizuje podstawowe pojęcia ludzkiej cywilizacji, tym bardziej narzuca nowe „dogmaty”. A z tego diabolicznego zamieszania wychodzi na przykład, że mówienie o zlu aborcji jest mową nienawiści. W tej sytuacji nowego nihilizmu misja Kościoła, by głosić Boga Stwórcę i Zbawiciela oraz nadprzyrodzoną godność człowieka, staje się jeszcze ważniejsza niż w czasach XX-wiecznego nihilizmu.

Author jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

REKLAMA

PATRÓN

Pielgrzymki 2025 r.
Cypr 11 - 18.11; Lourdes 8 - 13.09;
Fatima - Santiago 4 - 11.09; 2 - 9.10; 9 - 16.10;
Medjugorje 6 - 12.09; 10 - 16.10;
Sardynia-Korsyka 14 - 21.10;
Wietnam 24.11 - 5.12; Włochy 8-15.11;

Wypoczynek:
Egipt rejs po Nilu 12 - 22.10, 10 - 20.11.2025;
26.01 - 5.02.2026; 19 - 29.04.2026;

Pielgrzymki 2026 r.
Armenia - Gruzja 20 - 29.04;
Brazylia - Argentyna 23.01 - 3.02;
Cypr 16 - 23.02; 26.04 - 3.05;
Egipt śladami św. Rodziny 2 - 11.03;
Fatima 16 - 21.02; 16 - 23.04;
Malta 25.02 - 3.03; 26.04 - 3.05;
Maroko 4 - 14.03; Medjugorje 26.04 - 2.05;
Meksyk 21.01 - 1.02; Rzym - Neapol 5 - 9.03;
Włochy 24.04 - 1.05; Turcja 26.04 - 4.05;
Ziemia Św. 19 - 26.01; 7 - 14.02;
rekolekcje 3 - 9.03; Niedziela Palmowa 22 - 30.03;

Wielki Jubileusz 2025

Pielgrzymuj z franciszkańskim błosem do miejsc świętych

Bilety lotnicze Ubezpieczenia

www.patrontavel.pl

ul. Zakroczyńska 1, 00-225 Warszawa, tel. 22 635 97 75, 22 720 19 83, biuro@patrontavel.pl

www.ziemiaswieta.pl www.patrontavel.pl www.franciszkanie.com.pl



Magdalena Leczkowska – pedagog, nauczyciel chemii, ekspert programowy w Instytucie Educare, gdzie prowadzi szkolenia dla nauczycieli, autorka strony wychowujemy.com.pl

solwenci mają więc większe szanse trafić do lepszych szkół średnich.

Jednak największym plusem polskiej szkoły są nauczyciele, którzy jeszcze się nie poddali, a sprostać muszą nie lada wyzwaniom.

Otwórzmy tę puszkę Pandory.

Jedną z większych bolączek naszej oświaty jest to, że ogrom czasu i pieniędzy przeznaczana się na niwelowanie różnych uczniowskich deficytów w nurcie tzw. edukacji włączającej. Cała energia idzie w to, by dzieci z deficytami nadażyły za tymi w normie; to są godziny zajęć korekcyjno-

fot. arch. Instytutu Educare

Szkoła charakterów

Z **Magdaleną Leczkowską**, pedagogiem, nauczycielem i szkoleniowcem, rozmawia Monika Odrobińska

Albert Camus powiedział, że **szkoła przygotowuje dzieci do życia w świecie, który nie istnieje. Miał rację?**

Powiedziałabym raczej, że szkoła przygotowuje do życia w świecie, który nie wiadomo, jaki będzie. Niektóre funkcje szkoły są jednak uniwersalne w każdym czasie i miejscu. Szkoła może kształtować charakter, uczyć uczenia się i posługiwania się metodą naukową, być miejscem nawiązywania i pielęgnowania relacji. Do powyższego katalogu dodam jeszcze wiedzę encyklopedyczną – wbrew tym, którzy tak chętnie zupełnie by z niej w szkole zrezygnowali i zastąpiliby ją krytycznym myśleniem. Przecież człowiek musi wiedzieć, co poddaje krytyce; także odkrywcy korzystają z dotychczasowej wiedzy.

Niektórych to może zaskoczy, ale polska szkoła ma wiele plusów. Po pierwsze, jest bezpłatna, powszechna i obowiązkowa.

Oj, tego ostatniego uczniowie nie zaliczyliby raczej do plusów...

Alternatywą dla szkoły nie jest siedzenie w domu i granie w Minecrafta, ale praca zarobkowa dzieci – tak to wygląda w krajach słabiej rozwiniętych. Gdzie tu miejsce na rozwój i lepszą przyszłość?

Na plus polskiej szkoły zaliczyłabym też małe rozwarstwienie między szkołami publicznymi i prywatnymi. Nawet jeśli rodzice nie mogą sobie pozwolić na szkołę prywatną, mikroszkolę czy edukację domową, to mają dostęp do bardzo dobrych szkół publicznych, zwłaszcza średnich. To się jednak szybko zmienia. W rankingu egzaminacyjnym warszawskich szkół podstawowych widać, że lepsze wyniki mają szkoły niepubliczne; ich ab-

-kompensacyjnych, skupiających się wyłącznie na brakach. Tym samym czasu, pieniędzy i etatów nie starcza już na rozwijanie mocnych stron i talentów zarówno u nich, jak i u dzieci w normie.

Miałam wychowankę z dysfunkcją matematyczną. Niezliczone opinie i zajęcia kompensacyjne nie pomagały, nadal nie rozumiała, co to liczba. Na boku poradziłam mamie, by nie zgadzała się na kontynuowanie tych zajęć, a w zamian zapisała córkę na zajęcia, podczas których mogłaby rozwijać się w tym, w czym

Jak tu realizować cele, jeśli dzieci nie rozumieją, że w szkole trzeba słuchać nauczyciela i nie przeszkadzać innym?

jest dobra. Zasugerowałam, że wufista dostrzegł w niej predyspozycje do lekkoatletyki. Po tym, jak dołączyła do klubu sportowego, odżyła. Tamta grupa rówieśnicza nie dostrzegała jej deficytów intelektualnych, była lu-

biana. Wreszcie rozwijała swoje mocne strony. To się musiało jednak zadziać niejako poza systemem.

Zgodnie z prawem szkoła ma bowiem obowiązek zorganizować dziecku takie zajęcia, jakie zaleca poradnia psychologiczno-pedagogiczna. Rodzice mogą oczywiście odmówić, ale kto im to zasugeruje? Wówczas dodatkowe zajęcia rozwijające dla swoich dzieci muszą organizować na własną rękę, bo od kiedy szkoła skupia się na wyrównywaniu deficytów, miejsce kółek zainteresowań zajęły zajęcia terapeutyczne.

Od kiedy szkoła skupia się na wyrównywaniu deficytów, miejsce kółek zainteresowań zajęły zajęcia terapeutyczne.

Czy ten trend może się jeszcze odwrócić?

Na kierunki pedagogiczne trafiają już absolwenci szkół skupionych na edukacji włączającej. Na wykładach słyszą o niej piękne teorie, ale sami w nią nie wierzą. Jest szansa, że ta młoda kadra, która zna problem z doświadczenia, podejździe do niego inaczej. W tej chwili też trzeba dużo inicjatywy własnej nauczycieli, ich kreatywności, by lawirować między przepisami a dobrem ucznia.

Założenie edukacji włączającej jest dobre – chodzi o to, żeby dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi mogły je realizować w swoim środowisku lokalnym, a nie na drugim końcu miasta. W praktyce jednak takie dziecko jest traktowane inaczej niż pozostali uczniowie, i oni to widzą: ma nauczyciela wspomagającego, ze wspólnych lekcji wychodzi na indywidualne, a zamiast grać z kolegami w piłkę, „rozwija swoje kompetencje społeczne” w gabinecie pedagoga. W klasie takie dzieci są niejako z boku. Edukacja włączająca w praktyce bywa czasem wyłączająca – ani w szkole, ani po szkole dzieci nie chcą się spotykać z kolegą, który bił ich po głowie.

Zdarza się to także rozrabiakom w normie.

Tak, i tu przechodzimy do kolejnego problemu. Czasami mam wra-

żenie, że nauczyciel może tylko upomnieć ucznia ustnie, a dyrektor – wysłać go do poradni po opinię. Tylko żadna opinia jeszcze nikogo nie wyleczyła. U nas kuleje system wychowania, a prawdziwe wyrównywanie szans edukacyjnych wiedzy przez dobrze ukształtowany charakter, a odpowiedzialna za to powinna być także szkoła. Uczeń, który ma swoje cele i wytrwale je realizuje, w końcu je osiągnie i odnajdzie się potem w każdej życiowej sytuacji. Ale jak tu realizować cele, jeśli dzieci nie rozumieją, że w szkole trzeba słuchać nauczyciela i nie przeszkadzać innym?

Nauczyciel nie ma prawie żadnych narzędzi dyscyplinujących – z uwag pisemnych do rodziców dzieci tworzą na instagramie memy, a poważnie traktuje je może co dziesiąty opiekun. Problem nie jest błahy, bo dotyczy coraz powszechniejszej przemocy rówieśniczej i cyberprzemocy. Nie mówiąc o dezorganizowaniu lekcji i uniemożliwianiu nauczania.

Obniżona ocena z zachowania w tej sytuacji nie działa?

Raczej nie działa. Ocena w ogóle nie powinna być karą ani narzędziem dyscyplinującym. Ocena z przedmiotu także nie jest miernikiem inteligencji ani nawet wiedzy. To informacja o tym, w jakim stopniu uczeń opanował podstawę programową w zakresie wymagań edukacyjnych z uwzględnieniem postępu.

Jednak sprawiedliwa, dobra ocena może być nagrodą, po którą uczeń zechce sięgnąć. „Popsychologia instagramowa” toleruje tylko motywację wewnętrzną, ale ja uważam, że na nią możemy się nigdy nie doczekać. Pamiętam uczennicę, której do świadectwa z wyróżnieniem brakowało oceny z zachowania i... motywacji, by to zmienić. Zaproponowałam jej *challenge*: „Pracujemy nad tym i jedziemy po pasek?”. Cały rok bardzo się starała, zbierała nagrody za każdy sukces i naprawdę zasłużyła na wyróżnienie, które w końcu otrzymała.

Z motywacją zewnętrzną jednak trzeba postępować ostrożnie. Jeśli

dziecku, które ma wewnętrzną motywację do jakiejś czynności, dorzucimy nagrody za to, co lubi, to straci motywację i wewnętrzną, i zewnętrzną. Dlatego potrzebujemy podejścia indywidualnego.

W 30-osobowej klasie?!

Tak. Ja np. rozdaję uczniom na Black Friday kupony promocyjne +10 proc. uprawniające do podwyższenia punktacji z klasówki o taką właśnie wartość. To znak, że nie traktuję ocen jak świętości. Dla nich to czasem okazja na ten upragniony „jeden punkt do piątki”; na fali takiego sukcesu chcą go kontynuować.

Mam świadomość, że nie wszystkim nauczycielom się chce, nie wszyscy mają predyspozycje, ale na pewno większości z nich też przydałaby się motywacja zewnętrzna.

Podwyżka?

Zabrzmiało prozaicznie, ale bez poprawy warunków pracy i płacy nauczycieli w szkole nie będzie żadnej zmiany jakościowej. Dziś łatają oni etat w kilku szkołach; gdyby mogli prowadzić zajęcia i kółka zainteresowań oraz organizować wycieczki za godzinową pensję tylko w jednej szkole, skorzystałaby na tym także ich relacja z uczniami, a więc i oni sami.

Od nauczycieli trzeba jednak także wymagać. Uważam, że podobnie jak psychoterapeuci, którzy zanim zaczną leczyć, muszą przejść własną psychoterapię, również nauczyciele powinni rozwijać swoje kompetencje miękkie, pracować nad asertywnością czy odpornością psychiczną. Studia kierunkowe, po których mieliby zacząć pracę w szkole, powinny kończyć się egzaminem zawodowym, tak jak w przypadku lekarzy.

Bez tych trzech warunków – wzrostu płac, pracy nad kompetencjami i egzaminu uprawniającego do wykonywania zawodu – wszystkie reformy szkolnictwa to pic na wodę. Dobremu nauczycielowi przepisy ani nie są potrzebne, ani nie przeszkadzają. Sęk w tym, żeby nam się chciało; żebyśmy sami chcieli uczyć się, jak uczyć w świecie, który nie wiadomo, jaki będzie.



Polskie szkoły nie spełniają oczekiwań Polaków – podaje IPSOS. System jest przestarzały i uwikłany politycznie, a kadra pedagogiczna nie dość wykwalifikowana. Jaki wpływ mają na to rodzice?

owym, szkole niepublicznej lub edukacji alternatywnej.

DOM NAUKI

Katarzyna Miłoś z Warszawy, mama sześciorga dzieci, które mają z sobą doświadczenie zarówno edukacji domowej, jak i szkół publicznych, w tych drugich wielokrotnie odbijała się od ściany. – Kiedy przy wsparciu rady rodziców udało się wprowadzić zakaz korzystania z telefonów na terenie placówki, obalił go jeden z oj-

rzyna. Kiedy kilka lat temu zaczynała tworzyć to miejsce, sceptyków nie brakowało. „Będziesz kształcić dzieci, którym nie będzie chciało się uczyć” – słyszała. Jest odwrotnie: nieprzytłoczeni rutynowymi zajęciami uczniowie są ciekawi świata i skłonni do samodzielnego myślenia.

POZA SYSTEMEM?

„Jeśli człowiek pływał w oceanie, to akwarium przestaje mu wystarczać” – powiedziała Agnieszce Kosiak, edu-

Edukacja w naszych rękach

Magdalena Prokop-Duchnowska

Obecny program nauczania nie sprzyja rozwijaniu kreatywności uczniów i uczennic. Tak – wg raportu Ipsos „Monitor Edukacyjny 2024” – twierdzi blisko 70 proc. Polaków. Prawie tyle samo jest zdania, że edukacja niewystarczająco promuje krytyczne myślenie i poświęca za mało czasu na pobudzanie ciekawości i rozwijanie praktycznych umiejętności, choćby komunikacji i organizacji. Brak zachęty do samodzielnego myślenia niepokoi tym bardziej, że w systemie edukacji można obserwować tendencję do ideologizowania uczniów wg narzuconego profilu, podporządkowanego doraźnym celom politycznym i gospodarczym. Świadczą o tym systematycznie wprowadzane przez Ministerstwo Edukacji Narodowej zmiany, jak np. uszczuplanie listy lektur, marginalizacja lekcji religii czy próba pozbawienia historii komponentów tożsamościowych.

Choć w Polsce w ubiegłym roku szkolnym nadal zdecydowaną większość (ok. 90 proc.) placówek edukacyjnych stanowiły te należące do sektora publicznego, w porównaniu z latami poprzednimi odnotowano spadek liczby uczęszczających do nich uczniów. Coraz więcej rodzin odnajduje się w nauczaniu do-

ców, który stwierdził, że nauczyciel nie ma prawa pozbawiać jego dziecka dobytku – mówi. – Innym razem, gdy usiłowałam zwrócić uwagę rodziców na wulgarne odzywki polonistki do uczniów, usłyszałam: „Daj spokój, ona ma taki sposób bycia”. Ręce rozłożył także dyrektor: „Skąd wezmę teraz nowego nauczyciela?”.

Czara goryczy przelała się, gdy jej córka trafiła do klasy, w której większość dzieci fascynowała się mangą i anime, a część dziewczynek nie określała jednoznacznie swojej tożsamości pociowej. Jednak dopiero czas pandemii z widmem zdalnego nauczania i odcięcia od kontak-

tu z rówieśnikami skłoniły ją do przejścia na edukację domową. Znaleźli się też inni rodzice, którym zależało na codziennym kontakcie ich dzieci z rówieśnikami – i tak zawiązała się kooperatywa rodziców w edukacji domowej. Ten swoisty projekt edukacyjny funkcjonuje na zasadzie „domu edukacji”, w którym każdego dnia spotykają się dzieci.

– Stawiamy na relacje i współpracę oraz rozwój praktycznych umiejętności. Większość zajęć odbywa się na świeżym powietrzu, sporo podróżujemy. Duża część naszej kadry to rodzice, którzy są nauczycielami czy terapeutami – opowiada pani Kata-

katorce z Gdańska, jej córka, która po ukończeniu podstawówki w edukacji domowej poszła na rok do zwykłego liceum. – System „karmi” uczniów regularnymi porcjami z góry wytyczonych „potraw”, a w nauczaniu domowym to uczeń decyduje, co i w jakim tempie będzie „jeść” – tłumaczy pani Agnieszka. – W szkole publicznej zbyt dużą wagę przywiązuje się do ocen. Pamiętam, jak córka była zawiedziona, gdy na zakończenie interesującej wymiany zdań z polonistką ten postawił jej piątkę. „Wolałabym usłyszeć, że dobrze mu się ze mną rozmawiało” – wyznała. Doceniam rolę szkoły, uważam jednak, że konieczna jest inna perspektywa osób zaangażowanych w edukację. Główną trudnością w forsowaniu zmian w systemowej placówce jest to, że na zmianę muszą zgodzić się wszyscy: od rodziców i nauczycieli po dyrekcję i ministerstwo. A przecież zawsze znajdzie się ktoś, kto będzie miał inne zdanie.

Pewien stopień zależności od systemu i funkcjonowanie w jasno wytyczonych ramach chwali sobie Marta Mażewska, mama dwojga dzieci, które w klasach 1–8 uczęszczają do szkół niepublicznych, ale mają z sobą także roczną edukację domową. – W homeschoolingu rodzic ma większy wpływ na dziecko, co kończy się czasem jego nadmierną ingerencją chociażby w relacje rówieśnicze – mówi. – Tymczasem styczność z różnymi, niekoniecznie wyselekcjonowanymi rówie-

Pamiętajmy, że nadal to rodzice wyrażają zgodę na proponowane przez szkołę programy, zajęcia, wycieczki czy opiekę specjalistów.

śnikami buduje odporność psychiczną i dojrzałość osobową. Podobnie jak konieczność poruszania się w obrębie określonego systemu i hierarchii, co przecież jest obecne także w dorosłym życiu.

ODDOLNIE I SKUTECZNIE

Decydując się na konkretną szkołę lub system nauczania, rodzice wybierają określony poziom zależności od organów prowadzących. Jednak nawet w placówkach podległych mini-

czających do jednej z warszawskich rejonówek.

– Rada rodziców pełni funkcję wspierającą, opiniującą i doradczą. Jej członkowie mogą np. zaopiniować konkretny podręcznik, wpłynąć na formę przekazu treści czy nawet zawnioskować do władz samorządowych o przywrócenie dwóch lekcji religii tygodniowo – mówi Marta Mażewska. – Pamiętajmy, że nadal to rodzice wyrażają zgodę na proponowane przez szkołę progra-

kładowo, gdyby przedmiot edukacja zdrowotna okazał się obowiązkowy, naszym priorytetem byłoby zadbanie o dostosowaną do dojrzałości uczniów formę przekazu treści.

GŁOS, KTÓRY SIĘ LICZY

– Kiedy w 2013 r. MEN przeferował obowiązek szkolny dla sześciolatków, zaangażowałam się w akcję społeczną, której celem było wywalczenie wolności wyboru dla rodziców – wspomina Agnieszka Gołębiwska, mama dwojga dzieci po systemowej szkole. Dzięki temu jej syn mógł pójść do szkoły w wieku siedmiu lat. Chciała mieć wpływ na życie szkoły, więc zgłosiła się na ochotnika do trójki klasowej, a kilka lat później została przewodniczącą rady rodziców, budząc to gremium z letargu. Zmiana niektórych metod wychowawczych, uruchomienie szkolnego radiowęzła czy wprowadzenie konkursów motywacyjnych, a po odgórnym zakazie zadawania prac domowych zamiana tychże na projekty edukacyjne – to tylko część celów, które osiągnęli rodzice we współpracy z dyrekcją i pracownikami szkoły.

– Pełniąc niegdyś funkcję wicedyrektora szkoły, zaobserwowałam, że rodzice wykazują często jedną z dwóch skrajnych postaw: roszczeniową, wychodząc z założenia, że to szkoła wychowuje dziecko, lub nadmiernie ingerującą, usiłując zmienić szkołę w taki sposób, by stanowiła maksymalnie bezpieczne środowisko dla ich dziecka – wskazuje Marta Mażewska.

– Znam rodziców – dodaje Agnieszka Gołębiwska – którzy mają w zwyczaju stanowczo interweniować, gdy na lekcji pojawiają się treści sprzeczne z ich światopoglądem. Pytanie, czy rolę nas, rodziców, jest usuwanie wszelkich kłód spod nóg naszych dzieci. Bo ja wierzę, że raczej – towarzyszenie im we wspólnym ich pokonywaniu. W dorosłym życiu i tak te kłody napotkają, a wtedy jest większa szansa, że będą sobie z nimi radzić.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza



magda.prokop@idziemy.com.pl



foto: Magda Prokop-Duchnowska

sterstwu i władzom lokalnym nie pozostają bezwolni; mogą angażować się np. w działalność trójek klasowych i rad rodziców, a przez to wywierać wpływ na kształt placówki. Mogą też zgłaszać uwagi do programów nauczania i wychowawczych. Wielokrotnie zdarza się, że to rada rodziców walczy o prawo uczniów katolików do Mszy św. na początku roku szkolnego, blokuje organizację bali hallo-weenowych czy lekcje z udziałem organizacji propagujących rozwiązłość seksualną.

– Doceniam możliwość wyboru szkół i trybów nauczania, jednak jeśli większość rodzin z wartościami ucieknie z systemu, to kto w nim pozostanie i będzie oddolnie wpływał na kluczowe decyzje placówki? – pyta Marcin Polak, tata trojga dzieci uczęsz-

my, zajęcia, wycieczki czy opiekę specjalistów.

Nieco inaczej – choć także pozostając w zależności od MEN – działają szkoły niepubliczne o uprawnieniach szkół publicznych. – Mimo rozporządzenia ministerstwa pozostajemy przy dwóch godzinach religii, co wynika z charakteru szkoły katolickiej. Tę drugą godzinę, tak jak wszystkie dodatkowe godziny wynikające z rozszerzonej oferty edukacyjnej, finansujemy z wpłaconego przez rodziców czesnego – mówi Monika Sroczyńska, dyrektorka warszawskiej SP nr 112 Przymierza Rodzin im. św. Jana Pawła II. – Pracujący w naszej szkole nauczyciele realizują zatwierdzone przez MEN podstawy programowe, ale wprowadzają w nich swoje innowacje i autorskie rozszerzenia. Przy-

W SKRÓCIE

■ **Carlo Acutis w Licheniu.** W dniu kanonizacji bł. Carla Acutisa 7 września w sanktuarium Matki Bożej Licheńskiej w Licheniu zostanie otwarta poświęcona mu kaplica i zostaną wprowadzone jego relikwie.

■ **Ostrów Tumski zagrożony.** Na historycznej wyspie Poznania, uznawanej za kolebkę państwa polskiego, władze miasta planują zabudowę mieszkaniową dla ok. 5 tys. osób. Wielokondygnacyjne budynki z podziemnymi garażami mają powstać na terenie objętym ochroną konserwatorską, co budzi sprzeciw ekspertów z dziedziny urbanistyki, historii sztuki i archeologii. Petycję „Ratujmy Ostrów Tumski w Poznaniu” podpisało już prawie 5 tys. osób z całego kraju.

■ **Modlitwa za świat.** W Światowy Dzień Modlitw o Ochronę Świata Stworzonego, przypadający 1 września, do modlitwy zachęca bp Tadeusz Lityński, przewodniczący Zespołu Laudato Si przy Radzie Konferencji Episkopatu Polski ds. Społecznych, pisząc: „aby spędzić więcej czasu na rozmowie z Bogiem Ojcem Stworzycielem, byśmy jak najlepiej wsłuchiwali się w Jego głos”. Przypomina, że wielkim propagatorem odkrywania i dostrzegania Boga w stworzeniu był św. Jan Paweł II.

■ **Pielgrzymka Caritas.** 20 września w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie, ul. kard. Hlonda 1, odbędzie się pielgrzymka Wspólnoty Caritas pod hasłem „Szukajcie nadziei”. Organizatorzy zachęcają do udziału wolontariuszy, pracowników, sympatyków Caritas i wszystkich, którym bliska jest idea działań tej organizacji charytatywnej. Rozpoczęcie o godz. 7.30, w programie: Msza św. o godz. 12.00, sesje inspiracyjne, podczas których zaprezentowane zostaną dobre praktyki i inicjatywy na rzecz potrzebujących, koncert z udziałem zespołów Mate.O, Sezon na Czereśnie oraz anMari.

■ **Wystawa o abp. Zimowskim.** Stałą wystawę upamiętniającą życie i kapłańską posługę śp. abp. Zygmunta Zimowskiego otwarto w Kupieninie w diecezji tarnowskiej. W sali znajdującej się nad zakrystią kaplicy Świętych Apostołów Piotra i Pawła wystawiono pamiątki związane z postacią zmarłego w 2016 r. arcybiskupa oraz św. Jana Pawła II i Benedykta XVI.



fol. PAP/Marcin Bielecki

SPOCZAŁ W NIEPOKALANOWIE

Uroczystości pogrzebowe abp. Marianna Kruszyłowicza OFMConv odbyły się 19 sierpnia w archikatedrze szczecińskiej, gdzie Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił abp Wiesław Śmigiel. W tym samym dniu kontynuowane były

w Niepokalanowie, z którym zmarły był szczególnie związany jako zakonnik i gwardian franciszkanów. Zgodnie ze swoją wolą został pochowany na cmentarzu zakonnym franciszkanów konwentualnych w Niepokalanowie.

OBRAZ W DRODZE

Po krótkiej przerwie w pielgrzymowaniu obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w polskich diecezjach 26 sierpnia rozpoczęła się trzecia peregrynacja. Obraz najpierw nawiedzi diecezje: sosnowiecką, rzeszowską, siedlecką, świdnicką, drohiczyńską, potem kolejne. Obecna peregrynacja w Jubileuszowym Roku Nadziei ma na celu przygotowanie Kościoła w Polsce na Jubileusz Odkupienia Roku 2033.



fol. arch. „Idziemy”

ROSYJSKI DRON

Dron wojskowy, naruszając polską przestrzeń powietrzną, nadleciał z terenu Białorusi w nocy 19/20 sierpnia i spadł na pole kukurydzy w miejscowości Osiny w woj. lubelskim. Wskutek wybuchu w kilku domach zostały powybijane szyby. W zdarzeniu

nikt nie ucierpiał. Szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz poinformował, że obiekt to rosyjski dron, oraz podkreślił, że zdarzenie jest prowokacją Rosji, do której doszło w momencie, kiedy trwały dyskusje o pokoju w Ukrainie.



fol. PAP/Wojtek Jargilo



fot. PAP/Paweł Supermak

RAJD PONARY-KATYŃ

Z placu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie 23 wystartował II Rajd Motocyklowy Ponary-Katyń. Motocykliści odwiedzą polskie miejsca pamięci narodowej w Brześciu, Kuropatach pod Mińskiem, Katyniu, Smoleńsku, Miednoje, Twerze, Ostaszkanie, Wielkich Łukach, Dyneburgu, Zułowie, Ponarach i Wilnie.



fot. PAP/Katarzyna Zaremba

WSPÓLNY PROTEST

Przed Urzędem Wojewódzkim w Katowicach protestowali 21 sierpnia hutnicy wsparci przez górników. Wskazywali, że zamykane są zakłady, a import stali z Ukrainy czy Kazachstanu, tańszej nawet o połowę, uniemożliwia utrzymanie konkurencyjności polskim zakładom, obciążonym dodatkowymi kosztami związanymi

z energią i unijnymi regulacjami klimatycznymi. – Mieliśmy wspierać hutników, ale po słowach ministra Miłosa Motyki, że umowa społeczna nie obowiązuje, połączyliśmy siły. Teraz wszystkie akcje będziemy prowadzić razem – zadeklarował Rafał Jedwabny, przewodniczący związku w Polskiej Grupie Górniczej.

POŻEGNANIE ARTYSTY

Stanisław Sojka zmarł 21 sierpnia w wieku 66 lat, tuż przed swoim występem na Top of the Top Festival w Sopocie. Legendarny artysta, wokalista, pianista, skrzypek i kompozytor znany jest m.in. z wykonania utworu „Tryptyk rzymski” do słów Jana Pawła II, „Na miły Bóg” czy „Tolerancja”.

fot. PAP/Marcin Bielecki



■ Pierwsza dama na Podkarpaciu.

Małżonka prezydenta Marta Nawrocka 23 sierpnia uczestniczyła w otwarciu IV Podkarpackiego Festiwalu Piłki Nożnej Kobiecej odbywającego się w Tarnobrzegu.

■ **Skarb w katedrze.** W wieży gotyckiej katedry Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Legnicy odnaleziono kapsułę czasu. Zawiera cztery dokumenty i 35 monet. Umieszczony w niej pergamin pochodzi z 1650 r. Zdaniem historyków to najstarsze takie znalezisko na świecie.

■ **Migranci z Afganistanu.** Funkcjonariusze Straży Granicznej z Dołhobrodów (woj. lubelskie) ujęli dziesięciu migrantów z Afganistanu, którzy przepłynęli Bug na pontonie i nielegalnie przekroczyli granicę białorusko-polską. Mężczyźni opuścili już Polskę.

■ **Pożary w firmach.** W nocy 23/24 sierpnia wybuchł pożar hali produkcyjno-magazynowej zakładu przetwarzania opon przy ul. ks. Kujota na Łasztowni w Szczecinie. Z kolei w miejscowości Jankowy k. Kępna pożar wybuchł 25 sierpnia na terenie firmy meblarskiej, gdzie przechowywano piankę tapicerską.

■ **Bon ciepłowniczy.** Rząd zakłada wprowadzenie bonu ciepłowniczego. Dopłaty mają trafić w tym roku tylko do gospodarstw o niskich dochodach, korzystających z ciepła systemowego i dotkniętych rosnącymi kosztami ogrzewania.

■ **Najgorsi klienci.** Od właścicieli kurortów nad polskim Bałtykiem płyną doniesienia o incydentach z udziałem niemieckich klientów. W hotelach giną ręczniki, parawany, pościel, goście są roszczeniowi i nieuczciwi, w wynajętym dwuosobowym pokoju kwateruje się więcej gości. Chwaleni są Czesi, coraz częściej przybywający na wypoczynek do Polski.

■ **Nie chcą AI.** Narodowe Centrum Badań i Rozwoju nie zgadza się na wykorzystywanie przez ekspertów podczas oceny wniosków narzędzi opartych na AI, zwłaszcza „generatywnych modeli językowych”. Zapowiada wprowadzenie w wewnętrznych dokumentach jednoznacznego zakazu w tej sprawie.



Łukasz Warzecha

Poważna załoga

„Ostrzegam państwa – pilnujcie swoich portfeli. Dzisiaj naprawdę poważna załoga zaczyna się zabierać za wasze portfele i za wasze złotówki!” – oznajmił Donald Tusk w 2006 r. (Na marginesie: proszę zauważyć, że wówczas lider Platformy nie używał jeszcze formy „wy”, ale bardziej eleganckiej „państwo”). Ta fraza już drugi raz obraca się przeciwko jej autorowi.

Najpierw w 2011 r., gdy ówczesny premier ogłosił likwidację licznych ulg podatkowych. Wtedy też nastąpiło „tymczasowe” podwyższenie VAT z 22 na 23 proc. Stawka tego ostatniego podatku była aż czterokrotnie podtrzymywana na nowej wysokości w czasie rządów PiS.

Drugi raz zdarza się właśnie teraz, gdy „poważna załoga” dobiera się do akcyzy czy podatku cukrowego. Paradoksem jest, że dzieje się to niedługo po kampanii prezydenckiej, w której przecież kandydat Koalicji Obywatelskiej zapowiadał, że nie będzie się godził na podwyższenie podatków.

Tymczasem rząd finansowo jest coraz bardziej pod ścianą. Polska jest w unijnej procedurze nadmiernego deficytu – ale, co koniecznie trzeba przypomnieć, za sprawą budżetu wykonywanego jeszcze i zaplanowanego przez rząd Mateusza Morawieckiego. Deficyt

obecnie jest rekordowo wysoki, ma wynieść – o ile nie zostanie jeszcze przekroczony – aż 289 mld zł. Dług publiczny rośnie lawinowo – w tym roku ma osiągnąć 58 proc. PKB. Jeśli przekroczy – co bardzo praw-

dopodobne w kolejnych latach – 60 proc., to nastąpi złamanie konstytucji, której art. 216 w ustępie 5. mówi jasno: „Nie wolno zaciągać pożyczek lub udzielać gwarancji i poręczeń finansowych, w następstwie których państwowy dług publiczny przekroczy 3/5 wartości rocznego produktu krajowego brutto”.

Panika rządu w sprawie finansów państwa przejawia się nie tylko w planowanych podwyżkach podatków.

Panika rządu w sprawie finansów państwa przejawia się nie tylko w planowanych podwyżkach podatków, ale także w działaniach Krajowej Administracji Skarbowej, która zaczęła sypać niekorzystnymi dla podatników indywidualnymi interpretacjami podatkowymi. Do tego uruchomiono machinę propagandową, mającą uzasadnić podwyżki dobrem Polaków. Podatek cukrowy ma nas np. uczynić zdrowszymi, choć nigdzie, gdzie został wprowadzony, nie zredukował ogólnego spożycia cukru – tak stało się również w Polsce. Spadła sprzedaż napojów objętych podatkiem, ale ogólny spadek spożycia cukru – po zaledwie jednym roku – zahamował, a niektórzy eks-

perci uważają nawet, że nastąpiło znaczące odbicie. Podobnie było w Wielkiej Brytanii czy Meksyku. Żeby było śmieszniej, w 2020 r. nie kto inny jak Katarzyna Lubnauer pisała na X, że „podatek cukrowy nie jest od cukru ani od słodyczy! Nie będzie miał też znaczenia w walce z cukrzycą. Cel jest jeden – kolejny raz sięgnąć do kieszeni Polaków!”. Święte słowa.

Podobnie wzrost akcyzy na tytoń czy alkohol nie wyleczy nikogo z nałogu czy alkoholizmu. Najwyżej takie osoby będą mieć mniej pieniędzy na inne potrzeby. Antyalkoholowa krucjata, którą próbuje podpieierać się rząd, nie jest oparta na faktach. Jak informuje Warsaw Enterprise Institute: „Wbrew alarmistycznym narracjom pijemy coraz mniej – i to nie przypadek, lecz wyraźny trend. Spożycie czystego alkoholu *per capita* spadło z 9,73 litra w 2021 r. do 8,93 litra w 2023”.

Jasne jest, że nie ma to wszystko nic wspólnego z dobrem czy zdrowiem ludzi – pomijając pytanie, czy rząd w ogóle ma prawo dorosłych Polaków wychowywać podatkami. I tu wchodzi prezydent Karol Nawrocki, który zgodnie z własnymi obietnicami wyborczymi sygnalizuje, że podwyżek podatków nie podpisze (tam, gdzie reguluje je ustawa, czyli choćby w przypadku akcyzy oraz podatku cukrowego). Ma rację, ale bądźmy pewni, że za moment dowiemy się, iż pan prezydent „broni pijaków”. Nie dajmy się jednak zwieść demagogii: pan prezydent staje w obronie naszych portfeli przed „poważną załogą”.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy”

Decyzje prezydenta



fot. PAP/Paweł Supernak

Prezydent Karol Nawrocki podpisał 21 ustaw, które trafiły do niego z parlamentu, a zawetował nowelizację tzw. ustawy wiatrakowej oraz ustaw Kodeks karny skarbowy i Ordynacja podatkowa, a także ustawę o pomocy obywatelom Ukrainy.

Podpisał też nowelizację ustawy Karta nauczyciela, która „zyskała rodzaj konsensusu w polskim parlamencie”. Podkreślił, że zawiera ona rozwiązania, na które czekało środowisko nauczycielskie oraz że w ich przygotowanie zaangażowane były związki zawodowe. **i**

Kaucja za butelki

Od października w Polsce ma obowiązywać system kaucyjny dotyczący opakowań napojów, wg unijnej dyrektywy. Kupując napój w butelce PET lub puszcze, zapłacimy dodatkowo 50 gr, a w butelce szklanej – 1 zł. Pieniądże odzyskamy, oddawszy opakowania w dużych sklepach, niekoniecznie tych samych, w których nabyliśmy produkt, oraz w większych aptekach (!).

Aptekarze domagają się od Ministerstwa Klimatu i Środowiska zmiany przepisów, argumentując m.in., że apteki są nie tylko miejscem wydawania leków, ale także świadczeń zdrowotnych i szczepień oraz nie mają zaplecza na składowanie opakowań. Ich petycję można poprzeć w internecie. **i**



fot. PAP/Tomasz Wąszczuk

Ostatnie pożegnanie

Arcybiskup Józef Kowalczyk zmarł w nocy, 20 sierpnia, w wieku 86 lat. Urodził się 28 sierpnia 1938 r. w Jadownikach Mokrych k. Tarnowa. Świecenia kapłańskie przyjął 14 stycznia 1962 r. w konkatedrze św. Jakuba w Olsztynie z rąk bp. Józefa Drzazgi, a sakrę biskupią – 20 października 1989 r. w Bazylice św. Piotra z rąk Jana Pawła II. Jako zawołanie biskupie przyjął *Fiat Voluntas Tua*.

Od 1969 r. pracował w Kongregacji ds. Dyscypliny Sakramentów. W tym czasie współdziałał w organizowaniu Sekretariatu Synodu Biskupów, kierowanego przez bp. Władysława Rubina, wspierał sekcję rzymską Ogólnopolskiego Komitetu Beatyfikacji o. Maksymiliana Kolbego, został członkiem Zespołu Stolicy Apostolskiej ds. Stałych Kontaktów roboczych z przedstawicielami rządu PRL. W 1978 r. został przeniesiony do Sekretariatu Stanu, gdzie otrzymał misję tworzenia Sekcji Polskiej i kierowania nią.

Przez 21 lat pełnił urząd nuncjusza apostolskiego w Polsce (1989–2010), a w latach 2010–2014 był arcybiskupem gnieźnieńskim i prymasem Polski. Uczestniczył w doprowadzeniu do podpisania konkordatu pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską i przywrócenia Ordynariatu Wojska Polskiego. Przygotował całościową reorganizację kościelnych struktur administracyjnych w Polsce, która dokonała się bullą Jana Pawła II *Totus Tuus Poloniae populus*, pracował przy powołaniu kolejnych diecezji w Polsce.

Msza św. za zmarłego abp. Kowalczyka została odprawiona 23 sierpnia w Jadownikach Mokrych. Uroczystości pogrzebowe zaplanowano w bazylice prymasowskiej w Gnieźnie: 28 sierpnia Mszę św. żałobną pod przewodnictwem abp. Józefa Górzyńskiego, metropolity warmińskiego, potem czuwanie modlitwne przy trumnie zmarłego, a 29 sierpnia Mszę św. pogrzebową pod przewodnictwem abp. Wojciecha Polaka, metropolity gnieźnieńskiego, i złożenie trumny z ciałem w podziemiach katedry gnieźnieńskiej – nekropolii arcybiskupów gnieźnieńskich prymasów Polski.

i

Jaka edukacja?

Do 25 września rodzice mogą zadeklarować wycofanie udziału dziecka w edukacji zdrowotnej. Prezes Fundacji Mamy i Taty Marek Grabowski wzywa rodziców do odrzucenia demoralizującego przedmiotu: „Jako sygnatariusz Koalicji na Rzecz Ocalenia Polskiej Szkoły zdecydowanie zachęcam do wypisywania dzieci z zajęć programu tzw. edukacji zdrowotnej. Osobiście jako ojciec rodziny apeluję do Państwa, aby nie posyłać dzieci na zajęcia, które kwestionują antropologiczne podstawy myślenia o człowieku i jego płciowości, komunikują wielorakość płci, promują transgender (fikcja zmiany płci) czy eksperymenty z własną seksualnością. Choć program ten zawiera treści wartościowe, jednak obudowują one truciznę utrudniającą w dorosłym życiu budowanie normalnych relacji rodzinnych i małżeńskich. Widzę, jak część rodziców ze szkół katolickich naiwnie wierzy, że prowadzący zajęcia gwarantuje, iż takich deprawujących treści nie będzie”.

i

TAK dla religii

Ponad 500 tys. podpisów zebrano pod obywatelską inicjatywą ustawodawczą „TAK dla religii i etyki w szkole”. Inicjatorzy ze Stowarzyszenia Katechetów Świeckich skierowali pisma do wszystkich klubów parlamentarnych z prośbą o spotkania i rozmowę na temat projektu. Chcą go przedstawić jako szansę na szeroki konsensus narodowy wokół wychowania młodego pokolenia w duchu wartości. Odbyli spotkanie z klubem PiS, ustalają termin rozmowy z PSL. Zachęcają organizacje społeczne oraz obywateli, aby aktywnie wspierali inicjatywę poprzez kontakt z posłami ze swoich okręgów i wyrażanie poparcia.

– Planujemy również debatę publiczną w jednym z ogólnopolskich, możliwie obiektywnych mediów z udziałem przedstawicieli MEN, Kościołów mniejszościowych, a także środowisk nauczycieli etyki i filozofii – zapowiada Dariusz Kwiecień ze Stowarzyszenia Katechetów Świeckich.

i



foto. arch. diecezji tallińskiej

Bp Philippe Jourdan – urodzony we Francji, Bask z pochodzenia, absolwent studiów inżynierskich w Paryżu, następnie wyświęcony na kapłana prałatury Opus Dei w 1988 r., doktor filozofii. W Estonii od 1996 r. Wyświęcony w 2005 r. na biskupa Tallina. Mówi w siedmiu językach. Otrzymał Krzyż Oficerski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej.

Poprzednim biskupem w Estonii był zmarły w 1942 r. Edward Proffittlich, który będzie beatyfikowany 6 września. Jakie znaczenie ma ta beatyfikacja?

Abp Edward Proffittlich SJ był pierwszym biskupem Estonii od czasów reformacji. Jego beatyfikacja będzie pierwszym takim wydarzeniem w historii kraju. To także pierwsza beatyfikacja odbywająca się na terytorium krajów nordyckich od czasów reformacji. Wcześniej były osoby wynoszone na ołtarze z tych krajów, ale odbywało się to w Rzymie. Dlatego będzie to wydarzenie bardzo symboliczne.

Beatyfikację organizujemy na głównym placu Tallina – placu Wolności. Uczestnictwo zapowiedzieli prezydent i rząd. Będą także obecni przedstawiciele Kościoła luterańskiego, odmówimy modlitwę ekumeniczną. Kult świętych nas podzielił, gdyż protestanci mają do niego inne podejście; teraz mam nadzieję, że ten święty nas połączy.

Abp Proffittlich podzielił tragiczny los wielu Estończyków. Około 20 proc.

Przełomowa beatyfikacja

Z bp. **Philippem Jourdanem**, ordynariuszem diecezji tallińskiej w Estonii, rozmawia Barbara Stefańska

Jak to się stało, że kapłan z Francji został estońskim biskupem?

Po odzyskaniu przez Estonię niepodległości w 1991 r. tutejsi katolicy podlegali nuncjuszowi apostolskiemu dla krajów bałtyckich, który przebywał w Wilnie. Szukano księdza, który by mógł przyjechać do Estonii i zostać administratorem apostolskim (diecezja została utworzona dopiero rok temu, wcześniej istniała tu administratura apostolska). Nie znaleziono nikogo w Niemczech i wtedy propozycja trafiła do mnie, kapłana prałatury Opus Dei. Niewiele wiedziałem wówczas o Estonii. Już pół roku później byłem w Tallinie.

Estończycy to ludzie Północy, w pierwszym kontakcie są chłodni, potem jednak bardzo wierni w przyjaźni. Cieszę się z mojej posługi w tym kraju i będę tu, dopóki Kościół będzie tego potrzebował. W Tallinie jest zimniej niż we Francji, ale to nie Syberia. Poza tym Tallin jest pięknym miastem. Wspólnota katolicka liczy niewielu wiernych, ale widać zainteresowanie katolicyzmem w społeczeństwie.

Od 20 lat jestem obywatelem Estonii; w tym celu musiałem się zrzec obywatelstwa francuskiego. Czuję się Estończykiem, choć urodziłem się w południowej Francji.

ludności w latach 40. XX w. było zesłane do Rosji, na Syberię, 23 tys. zmarło. Tuż przed beatyfikacją 150 wolontariuszy dzień i noc będzie wyczytywać nazwiska tych ludzi. Śmierć arcybiskupa jest symboliczna dla Estończyków, więc w czasie uroczystości będziemy się też modlić za wszystkich zmarłych w tamtych czasach.

Poza katolikami społeczeństwo estońskie jest zainteresowane beatyfikacją?

Główne media w kraju śledzą wydarzenia z nią związane, ukazuje się wiele artykułów na ten temat. Dla nich to jest

coś unikatowego. Większość mieszkańców Estonii nie przyznaje się do żadnej religii, ale wydarzenie jest dla nich interesujące. Poza tym ludzie są teraz bardzo zaniepokojeni sytuacją na świecie, wojną w Ukrainie. W tym natłoku negatywnych informacji beatyfikacja jest czymś pozytywnym.

W krajach o tradycji protestanckiej nie jest oczywiste, co oznacza beatyfikacja i kim jest święty. Dużo tłumaczymy, że to nie jest ktoś pomiędzy człowiekiem a Bogiem, ale przykład i orędownik. W krajach luteranckich jest też wiele dziwnych pomysłów na temat relikwii, i to również wyjaśniamy. Akurat w przypadku abp. Profittlicha nie mamy relikwii, ciało zostało spalone z tysiącami innych i Bóg jeden wie, gdzie złożył się proch.

Beatyfikacja jest także wyjątkową okazją, by ludzie odkryli, czym jest religia, poznali Kościół katolicki i kiedyś učinili krok w kierunku wiary. Nie robimy więc show, ale dużo mówimy o świętości. Ufam, że abp Profittlich, dzięki beatyfikacji, doprowadzi wielu Estończyków bliżej Kościoła.

Abp Profittlich został uwięziony przez NKWD. Nie miał możliwości opuścić wcześniej kraju?

Zanim rozpoczęła się sowiecka okupacja, był w Rzymie. Niektórzy współpracownicy mówili mu: „Nie wracaj do Estonii, bo niedługo jej nie będzie”. Arcybiskup zadał wtedy pytanie Piusowi XI: „Co mam robić? Opuścić Estonię czy zostać tam, wiedząc, że jest to zagrożenie życia?”. Papież odpowiedział: „Rób, co uważasz, że jest lepsze dla Kościoła katolickiego w Estonii”. Wtedy abp Profittlich zdecydował się zostać w Estonii. Kilka miesięcy później został aresztowany przez Sowietów, deportowany w głąb Rosji i osadzony w więzieniu w Kirowie, gdzie spędził sześć miesięcy. Wydano na niego wyrok śmierci, ale zmarł kilka tygodni przed egzekucją.

W 1991 r. archiwa KGB w Moskwie zostały otwarte na krótki czas. Mogliśmy dzięki temu uzyskać protokoły z przesłuchań abp. Profittlicha w więzieniu. Paradoksalnie dzięki NKWD uzyskaliśmy informacje konieczne do posuwania naprzód procesu beatyfikacyjnego.

On jest męczennikiem, a w takich przypadkach trzeba potwierdzić, że do ostatnich dni dana osoba była wierna, żyła wiarą, nadzieją i miłością. Te przesłuchania to potwierdzają.

Czy protokoły z przesłuchań zostały upublicznione?

Te dokumenty, jak wszystkie materiały z procesu beatyfikacyjnego, mają embargo do beatyfikacji, potem możemy je opublikować; nie ma w nich tajemnic. Przygotujemy też bardziej szczegółową biografię błogosławionego.

W dokumentach znajdują się nazwiska przesłuchujących enkawudzistów, tłumaczy i godziny przesłuchań. Odbывало się to zawsze w nocy – ok. pierwszej, drugiej, trzeciej godziny – gdy człowiek jest słabszy. Oficjalnie hierarcha został skazany za szpiegostwo na rzecz Watykanu. Nawet gdy już wyrok został wydany, nie było w jego odpowiedziach złości ani nienawiści, chciał przesłuchującym w jakiś sposób pomóc się nawrócić.

Jak abp Profittlich trafił do Estonii w 1930 r.?

Był Niemcem. Na studia został wysłany przez zakon jezuitów do Polski, więc jest także związany z waszym krajem. Studiował w Krakowie i Opolu. Wiem, że teraz jezuiti w tych miastach organizują modlitwy za wstawieniem nowego błogosławionego. Zachowała się jego prywatna biblioteczka, a w niej wiele książek w języku polskim, którym dobrze się posługiwał. Pierwotnie miał pracować w polskich parafiach, lecz został poproszony o wyjazd do Estonii. W jego czasach w tym kraju było ok. 2 tys. katolików. Myślmy, że arcybiskup ma do czynienia z tłumami, natomiast abp Profittlich był bardzo dyspozycyjny dla pojedynczych osób, dużo odwiedzał katechumenów.

Okupacja sowiecka sprawiła, że katolicy w Estonii praktycznie zniknęli. A jak jest teraz?

W latach 70. pozostało 5–6 estońskich katolików. Inni albo musieli opuścić kraj, albo byli deportowani, albo

zniknęli z Kościoła. Poznałem troje z nich, gdy już byli starsi. To ci, którzy przetrwali z czasów abp. Profittlicha. Po 1975 r. pojawiło się w Estonii zainteresowanie Kościołem katolickim, szczególnie wśród intelektualistów w Tallinie i Tartu. Od tego czasu co roku jest grupa katechumenów, a czasami przyjmujemy do Kościoła katolickiego konwertytów z innych wyznań. W większości są to dorośli, którzy chcą przyjąć chrzest. To wielka radość. Natomiast nie jest łatwo ich formować, gdyż nie mają żadnych podstaw chrześcijańskich. Czasy sowieckie spowodowały zagubienie wszystkich tradycji religijnych.

Ważnymi momentami dla wspólnoty katolickiej były wizyty papieży: Jana Pawła II w 1993 r. i Franciszka w 2018 r.

Ilu katolików jest obecnie w Estonii?

Wedle ostatniego spisu Republiki Estońskiej jako katolicy deklaruje się ok. 10 tys. osób. Mniej więcej połowa z nich to Estończycy. Druga część to wierni rosyjskojęzyczni, w tym Białorusi, wysłani w czasach sowieckich do Estonii. Część są to osoby z korzeniami polskimi.

Kościół katolicki jest obecny w głównych miastach kraju: Tallinie, Tartu, Narwie, Kohtla-Järve itd. Mamy 15 księży, w tym kilku bardzo dobrych kapłanów z Polski; są młodzi. Kraj podzielony jest na osiem części, by być w kontakcie ze wszystkimi katolikami, do których jesteśmy w stanie dotrzeć. Msze św. odprawiane są także po polsku. Ponadto mamy dwie cerkwie grekokatolickie, gdyż Estonia przyjęła wielu

uchodźców z Ukrainy. Również dla nich jestem biskupem i czasem odprawiam Msze św. z kapłanami grekokatolickimi.

Dlaczego Estonia nazywana jest ziemią Maryi?

Estonia została poświęcona Maryi już w XIII w., jako drugi kraj – po Węgrzech. Obecnie nawet dla niewierzących *Maarjamaa*, czyli ziemia Maryi, to jest inna nazwa Estonii. To zostało w języku, w kulturze. W czasie reformacji kult maryjny zaniknął. Odnaleźliśmy dawne miejsca kultu – Viru-Nigula, gdzie co roku pielgrzymujemy. Wybieramy się tam właśnie z pielgrzymką przed beatyfikacją.





Weronika Kostrzewa

Dzieci nie są do kopiowania

„Ale jak ten Carlo to robił, że się nie nudził?!“ – pytały moje dzieci po Eucharystii. Msza św. w naszej ówczesnej parafii zbliżała się do 70 minut. Wielokrotna lektura książeczki o Carlu Acutisie sprawiła, że moje kilkulatki fragmenty znalazły na pamięć. I to właśnie słowa, że Carlo nigdy nie nudził się w kościele, najbardziej przemówiły im do wyobraźni. Próbując zrozumieć, „jak to możliwe”, doszliśmy wspólnie do wniosku, że on całym sobą skupiał się na tym, co dzieje się przy ołtarzu. Wtedy zauważyłam, że dzieci inaczej zaczęły patrzeć na to, co robi odprawiający Mszę ksiądz. Dziś, wychodząc z kościoła, raczej komentują Ewangelię.

Warto, byśmy uświadomili sobie, że Carlo Acutis naprawdę jest odpowiedzią na pytania i wątpliwości, jakie mają zarówno przedszkolaki i młodszy uczniowie, jak i młodzież czy my dorośli. W produkcji „Plan na życie”, reklamowanej jako „film o nastolatku, influencerze, mistyku”, dostajemy odpowiedź, „co zrobić z wszechobecnym uzależnieniem od smartfonów”. Jest to dzieło zmuszające dorosłego do refleksji i do konkretnych działań, poczynając od samego siebie. Autory-

tet Carla w naszym domu jest duży, więc po wspólnym oglądaniu tego filmu usłyszałam od syna, że „ten święty mówił, że nie zmarł w życiu ani chwili, a grał na komputerze godzinę tygodniowo”.

Przyznam, że zachwyca mnie wynoszony w przysługę niedzielę na ołtarze

Zachwyca mnie wynoszony na ołtarze nastolatek, który uczy, jak żyć blisko Boga, nie marnując czasu, i być narzędziem w rękach Stwórcy.

nastolatek, który uczy, jak żyć blisko Boga, nie marnując czasu, służąc, ale też jak czerpiąc radość i nie popadając w skrajności, być narzędziem w rękach Stwórcy. Myślę, że to nie tylko patron dla młodych, bliski im z powodu wieku czy informatycznego talentu. Dla nas dorosłych, którzy chcemy mądrze wychowywać, jest również znakiem, jaki potencjał tkwi w młodym człowieku. Podejmując decyzje wychowawcze, wprowadzając ograniczenia, troszcząc się o dziecko i obdarzając je zaufaniem, warto mieć w głowie słowa Carla, że wszyscy rodzimy się oryginałami, ale wielu umiera jako kopie. To wezwanie dla nas, rodziców, byśmy nie odzierali z ory-

ginalności naszych dzieci. Przecież pytania typu: „Co ze sprawdzianu dostali inni?”, „A jak wypadli inni?”, „A jaki inni mieli czas na 100 m?” – są wtłaczaniem dzieciom do głów wiecznego porównywania się z innymi i upodabniania się do nich.

Na zakończenie roku w szkole mojego syna, tak jak i w innych, rozdawano dyplomy i wyróżnienia. Nie przeczę, że konkursy są ważne. One dają dziecku informację, w czym jest dobre, jakie ma talenty. Na koniec przemówień jednak dyrektorka wręczyła nagrodę specjalną „Osobowość roku”. Trafia ona do ucznia, który jest naprawdę dobrym kolegą. Kimś, kto zauważa potrzebującego, chętnie wspiera, potrafi jednoczyć ludzi i zarażać swoimi pasjami. Słuchając laudacji, miałam poczucie, że ten tytuł jest w zasięgu każdego ucznia. Wystarczy nie zakopać naturalnego talentu do czynienia dobra i rozwijać to, co w nas unikatowe, dane od Boga. Równie dobrze mogłaby to być nagroda im. Carla Acutisa. W takich zawodach warto występować!

Autorka jest absolwentką dziennikarstwa, szefową publicystyki Radia Plus, konsultorem Rady ds. Rodziny oraz Rady ds. Mediów i Komunikacji Społecznej KEP

redakcja@idziemy.com.pl

Wracajcie, pielgrzymi!

Przewodniczący francuskiej Konferencji Episkopatu kard. Jean-Marc Aveline opowiedział się za powrotem pielgrzymów do Ziemi Świętej – stopniowego, w małych grupach i z nową mentalnością, wrażliwą na sytuację chrześcijan i innych mieszkańców tej ziemi. Hierarcha podkreślił szczególną odpowiedzialność Kościoła katolickiego wobec Kościoła-Matki w Jerozolimie. Delegacja francuskich biskupów na czele z kard. Avelinem odbyła pięciodniową wizytę solidarności w Ziemi Świętej.

Prześladowani bracia

Ponad 380 mln chrześcijan na świecie doświadczą poważnych prześladowań z powodu swojej wiary – wynika z najnowszego raportu organizacji Open Doors „World Watch List 2025”. Oznacza to, że co siódmy wierzący narażony jest na dyskryminację, represje bądź przemoc. Raport obejmuje okres od 1 października 2023 r. do 30 września 2024 r. i wskazuje, że w 50 krajach o najwyższym poziomie zagrożenia żyje ponad 310 mln chrześcijan. W tym czasie zamordowano 4476 wiernych, 4744 chrześcijan trafiło do więzień, a niemal 210 tys. zostało zmuszonych do opuszczenia swoich domów. Odnotowano także ponad 7,6 tys. ataków na kościoły i obiekty chrześcijańskie.



foto: BP DW-PIkarolina Błażejczyk

domu rodzinnego. Wspomnę na pewno o mojej drodze do wiary i kapłaństwa, która biegła przez moment przez świat show-biznesu. Słowami zachęty do udziału uczyniłbym pewne powiedzenie afrykańskie, które przytoczył niegdyś papież Franciszek. Brzmi ono mniej więcej tak: „Jeśli chcesz iść szybko, idź sam, ale jeśli chcesz dojść daleko, idź z innymi”. Przed nami długa droga, zatem szukajmy kompanów do wspólnej wędrówki – mówi ks. Czaczyk.

– Tego typu spotkania tworzą klimat rodziny w ramach Kościoła i pokazują,

Jubileusz rodzin w Radzyminie

Jubileuszowe Spotkanie Rodzin odbędzie się 7 września w Sanktuarium św. Jana Pawła II w Radzyminie.

– Doświadczenie bycia razem w Kościele jest nam bardzo potrzebne – przekonuje ks. Robert Wielądek.

W programie znalazły się m.in. Msza św. pod przewodnictwem biskupa warszawsko-praskiego Romualda Kamińskiego, uwielbienie oraz konferencje dla małżeństw, młodzieży i dzieci.

– Będzie to okazja, aby doświadczyć nadziei płynącej z życia w rodzinie, ubogacić się pięknem i wspólnotą Kościoła diecezjalnego oraz spotkać inne rodziny z naszej diecezji – mówi ks. dr Robert Wielądek, dyrektor Krajowego Ośrodka Duszpasterstwa Rodzin KEP i duszpasterz rodzin diecezji warszawsko-praskiej.

Spotkanie rozpocznie się o godz. 14.00 od uwielbienia, które poprowadzi wspólnota modlitewno-ewangelizacyjna Oblubienicy Ducha Świętego z Glinianki. Następnie odbędzie się Msza św. pod przewodnictwem bp. Romualda Kamińskiego.

– Chcemy zadbać o to, by był to czas formacji, modlitwy, umocnienia, cennych świadectw, ale również czas za-

bawy, wspólnego posiłku, przestrzeni do dzielenia się radością – tłumaczy ks. Wielądek. Wykład dla małżeństw wygłosi Aleksander Bańka, profesor Uniwersytetu Śląskiego, lider wspólnoty Rodzina św. Szarbela w Polsce, który opowie o wyzwaniach i trudnościach stojących współcześnie przed małżeństwami.

– Wiele rodzin przeżywa rozmaite formy kryzysów. Świat proponuje pewną wizję małżeństwa, która niejednokrotnie jest sprzeczna z wizją chrześcijańską. Dlatego podczas konferencji będę mówił m.in. o tym, jak wzmocnić i budować jedność małżeńską, jak radzić sobie z kryzysami, komunikować się pomiędzy sobą, aby wzmocnić relację w taki sposób, by wraz ze wzrostem stażu małżeńskiego zmieniała się ona w dojrzałą miłość – zapowiada prof. Bańka. – Chciałbym także zwrócić uwagę na to, jak w mądry i odpowiedzialny sposób towarzyszyć dzieciom, które dorastając w rodzinie, nie zawsze idą taką drogą, jaką by chcieli rodzice. Jak wspierać młode pokolenie, także w wierze, by nie stracić dobrych relacji.

Konferencję dla młodzieży poprowadzi ks. Maciej Czaczyk z archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej, doktorant Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie, który wygrał drugą edycję telewizyjnego show „Must Be The Music”. Nagrał płytę, miał szansę na muzyczną karierę, ale postanowił zostać księdzem.

– W moim wystąpieniu zwrócę uwagę m.in. na osobiste doświadczenie



foto: BP DW-PIkarolina Błażejczyk

że Kościół to nie instytucja, ale Boża rodzina! – dodaje ks. Czaczyk. – Takie wydarzenia służą również jako wsparcie, inspiracja, ale przede wszystkim ukazują, że kiedy zwracamy się do siebie „bracie” czy „siostrze”, to nie jest tylko tradycja, ale najgłębsza prawda o nas. Jesteśmy bowiem dziećmi Boga.

Z najmłodszymi uczestnikami spotkania (od szóstego roku życia) porozmawia ks. Marcin Piotrowski, duszpasterz dzieci z diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, proboszcz parafii Matki Bożej Uzdrawienia Chorych w Dźwirzynie.

Jak zaznacza ks. Wielądek, dla każdego znajdzie się coś cennego. – W tym roku wydarzenie rodzinne rozpocznie się w pierwszy weekend września, na początku roku szkolnego, jest więc okazja, aby w ten czas otworzyć się na Bożą obecność i działanie Ducha Świętego i prosić za wstawiennictwem świętych o błogosławieństwo i potrzebne łaski – zachęca duszpasterz rodzin.

Anna Gębalska-Berekets

W SKRÓCIE

■ **Organy Archikatedry.** 7 września o godz. 16.00 w archikatedrze św. Jana Chrzciciela w Warszawie, ul. Świętojańska 8, wystąpi Andrea Trovato z Włoch. XXXII Międzynarodowemu Festiwalowi Muzyki Organowej patronuje tygodnik „Idziemy”.

■ **Otwockie granie.** W ramach Festiwalu Organowo-Kameralnego im. Teodory Dąbrowskiej w kościele MB Królowej Polski w Otwocku-Kresach, ul. Czerna 21, 14 września o godz. 19.00 odbędzie się koncert Moniki Paprockiej-Catus (waltornia) i Anny Przybysz (organy). Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”. Wstęp wolny.

■ **Festiwal w Legionowie.** 6 września o godz. 19.00 odbędzie się koncert w wykonaniu Krzysztofa Jakowicza (skrzypce) i Roberta Morawskiego (fortepian) w sali widowiskowej Ratusza Legionowo, ul. Piłsudskiego 41. XX Legionowskiemu Festiwalowi Muzyki Kameralnej i Organowej patronuje tygodnik „Idziemy”.

■ **Nowenna do kapłana.** 7 września w Sanktuarium Matki Bożej Loretańskiej w Loretto rozpocznie się trzeci rok nowenny przygotowującej do stulecia śmierci bł. Ignacego Kłopotowskiego, kapłana, społecznika, wydawcy, nazywanego ojcem najuboższych.

■ **Święto bł. Kłopotowskiego.** Z okazji 20-lecia beatyfikacji ks. Ignacego Kłopotowskiego 11 września o godz. 15.30 w sali kulturalnej, ul. Floriańska 3 w Warszawie, odbędzie się sesja naukowo-formacyjna poświęcona jego dziedzictwu duchowemu i charyzmatowi. O godz. 17.25 będzie miała miejsce prezentacja książki „Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Loretańskiej w latach 1945–1989”. O godz. 18.00 Msza św. w katedrze św. Floriana na Pradze pod przewodnictwem bp. Romualda Kamińskiego.

■ **Muzyczna modlitwa.** 7 września o godz. 19.00 w kościele MB Królowej Polski w Aninie koncert „Magnificat anima mea Dominum”. Wystąpią: Anna Szaja (głos), Małgorzata Komorowska (harfa), Piotr Karbownik (organy). W programie m.in. tradycyjne pieśni maryjne i chorał gregoriański.



fol. ks. Paweł Kłys

PABIANICCY PIELGRZYMAMI

557. Pieszka Pielgrzymka Pabianicka na Jasną Górę rozpoczęła się 20 sierpnia Mszą św. w Sanktuarium św. Maksymiliana Kolbego w Pabianicach pod przewodnictwem bp. Zbigniewa Wołowicza. – Zostawmy wszystko, co jest nie-

potrzebne: czasem będzie to komórka, czasem inne rzeczy, które mogą przeszkadzać – i pójdźmy drogą, do której Bóg nas zaprasza – mówił duchowny. W tegorocznej pielgrzymce udział wzięło 340 pielgrzymów./ks. Paweł Kłys



fol. Facebook/Pieszka Pielgrzymka Pieszka Pomocników Matki Kościoła

PRAŻANIE U MARYI

42. Praska Pielgrzymka Pieszka Pomocników Matki Kościoła, która z konkatedry na Kamionku wyruszyła 16 sierpnia, dotarła na Jasną Górę 25 sierpnia ok. godz. 9.00. Tuż przed wejściem na jasnogórski szczyt pątnicy odnowili Jasnogórskie Śluby Narodu. Po dotarciu na miejsce uczestnicy pielgrzymki modlili się podczas wspólnej Eucharystii w kaplicy św. Jana Pawła II. Patronat medialny nad wydarzeniem sprawował tygodnik „Idziemy”.

ODPUST W LORETTO

W Sanktuarium Matki Bożej Loretańskiej w Loretto 7 września w godz. 9.00–15.00 odbędzie się uroczystość odpustowa ku czci Matki Bożej Loretańskiej. W programie: Msza św., godzinki, Różaniec,

konferencja, scenka z życia bł. Ignacego Kłopotowskiego „Mała iskra, wielki płomień”, koncert zespołu Guadalupe, Koronka do Bożego miłosierdzia. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.



fol. diecezja.waw.pl (archiwalne)

MARATON Z METROPOLITĄ

Jesteśmy powołani do tego, by kochać, i to by kochać bardziej, więcej, mocniej – mówił abp Adrian Galbas SAC podczas Mszy św. na zakończenie maratonu modlitewnego, który odbył się w dniach 20–22 sierpnia w warszawskim kościele seminarium. Wierni przez 42 godziny i 20 minut modlili się przed Najświętszym Sakramentem w intencji powołań do kapłaństwa i życia zakonnego oraz za kleryków i księży, którzy przeżywają trudności.



foto. archiwum.pl/julia.saganiak

W GMACHU PAST-Y

Zacięte walki o budynek przy ul. Zielnej 39 trwały niemal od początku powstania warszawskiego przez 20 dni. W 81. rocznicę zdobycia gmachu Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej (PAST) odbyły się uroczystości z udziałem żołnierzy AK i Powstańców Warszawskich, podczas których m.in. zaprezentowano wystawę „Pamiętamy 1944. Od kawalerii do powstania warszawskiego”, poświęconą płk. Henrykowi Leliwa-Roycewiczowi.



foto. IPN/Andrzej Kroyński

SIENNICKIE DOŻYTKI

Uroczystą Mszą św. w intencji rolników w kościele Narodzenia św. Jana Chrzciciela w Starogrodzie rozpoczęła się tegoroczna edycja Kłosów Kultury Gminy Siennica połączona z dożynkami gmin-

nymi – radosnym świętem plonów, muzyki i wspólnej zabawy. Po wspólnej modlitwie na scenie pojawili się lokalni artyści, a uczestnicy mieli szansę wziąć udział w konkursach i zabawach.



foto. Facebook/Kłosa Kultury Gminy Siennica

W SKRÓCIE

■ **Czwartos w MAW.** 3 września o godz. 16.00 w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej, ul. Dziekana 1, odbędzie się wernisaż związany z prezentacją obrazu „Krzyż Baryczkowski” pędzla artysty Ignacego Czwartosa. Wernisaż jest częścią głównych obchodów 500-lecia obecności Krzyża Baryczków w katedrze św. Jana Chrzciciela w Warszawie.

■ **Jubileuszowe uwielbienie.** Parafia NMP Matki Pięknego Miłości, ul. Myśliwska 100 – kościół stacyjny Roku Jubileuszowego – w każdą pierwszą środę miesiąca zaprasza na adorację Najświętszego Sakramentu z uwielbieniem. Najbliższy termin: 3 września, o godz. 18.00 – nowenna, o godz. 18.15 – Msza św. z uwielbieniem.

■ **Dla narzeczonych.** 1 września o godz. 19.30 w parafii MB Królowej Polski na Marymoncie, ul. Gdańska 6a, rozpocznie się kurs przedmałżeński o charakterze wykładowo-warsztatowym. Zapisy: tel. 501 989 771.

■ **Aby trwać w miłości.** Narzeczonych po kursie przedmałżeńskim i małżeństwa chcące rozwijać swoją relację parafia Zwiastowania Pańskiego w Warszawie, ul. Gorlicka 5/7, zaprasza na spotkania w ramach projektu „TrwaMy”. Pierwsze, „Style przywiązania w relacjach. Jak wpływają na relację w związku?” – 2 września o godz. 19.00 w dolnym kościele.

■ **Kino z duszą.** W działającym przy parafii Przemienienia Pańskiego w Sułejówku kinie Kurtyna, ul. Armii Krajowej 34, od 8 września wznowiony zostaje cykl filmowo-formacyjny „The Chosen. Wybrani w Miłośnię”. Projekcja odcinka serialu „The Chosen” o godz. 19.30, a po niej krótka katecheza. Bilety 10 zł w kasie kina.

■ **Święto Wisły.** 10. urodziny Dzielnicy Wisła odbędą się 6 września w Porcie Czerniakowskim: w godz. 14.00–16.00 gra terenowa „Odkryj Port Czerniakowski”, w godz. 14.00–18.00 taksówki wodne do Portu Czerniakowskiego i wodne atrakcje: SUP, kajaki, pontony, omegi, łodzie wiosłowe, o godz. 17.00 parada jednostek pływających i przywitanie Wioślanej Masy Krytycznej, o godz. 18.15 pokaz artystyczny na nowym moście, o godz. 18.40 seans na wodzie (film „Flisak” w reż. Ryszarda Kruka).



Fasada kościoła

Ołtarz
główny

Najcenniejszy barok Warszawy

tekst i zdjęcia: Łukasz Makuch

Kościół Wizytek to jeden z najokazalszych przykładów baroku warszawskiego. Zachwyca turystów i jest ważnym znakiem polskiej tradycji duchowej i intelektualnej.

Kościół rektorski Opieki św. Józefa i klasztor Wizytek w Warszawie to jedno z ciekawszych wizytówek Krakowskiego Przedmieścia. Mimo ścisłej klauzury zakonu wierni mogą usłyszeć tu piękne śpiewy siostr podczas sprawowania nabożeństw.

– To kościół, który swoim barokowym wystrojem i piękną architekturą przyciąga wiernych. Obecność osób, które od kilku wieków omadniają to miejsce, przyczynia się do zainteresowania warszawskimi wizytkami. To przestrzeń bardzo duchowa i jeśli ktoś jest nastawiony na głębię, szuka Pana Boga i prawdy, poczuje się tu swobodnie – mówi s. Maria Klara VSM.

KRÓLEWSKA FUNDACJA

Zakon Sióstr Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny sprowadziła do Polski w 1654 r. królowa Ludwika Maria Gonzaga, żona króla Jana Kazimierza. Do Warszawy przybyło wówczas 12 zakonnice z Francji, a 9 sierpnia tegoż roku w obecności pary królewskiej uroczyście zamknęto klauzurę zako-

nu. Jest to najstarszy klasztor siostr wizytek w Polsce.

Trzykondygnacyjna fasada świątyni o falującej kompozycji prezentuje się najokazalej podczas słonecznych dni, kiedy padają na nią promienie światła. Powstaje wtedy wrażenie silnej dynamiki; wydaje się, że budowla jest w ruchu.

Na szczycie fasady umieszczono rzeźbiarską grupę „Nawiedzenia” Jana Jerzego Plerscha, nawiązującą do nazwy zakonu. W jej dolnych kondygnacjach widać regularnie rozłożone kolumny i stiuki autorstwa tego samego artysty. Nad wejściem do kościoła umiejscowiono serce przebite strzałami i koronę cierniową – herb zakonu. Powyżej wyrzeźbiono herb Wazów i Gonzagów. Obok ustawiono posąg św. Augustyna i św. Franciszka Salezego – założyciela zakonu wizytek, a także patrona dziennikarzy.

NAJPIĘKNIEJSZA AMBONA

Wnętrze kościoła utrzymane jest w stylu barokowo-rokokowym. Warto zwrócić uwagę na piękną ambonę wyrzeźbioną przez Jana Jerzego Plerscha. Konstrukcja w kształcie łodzi symbolizuje życie Kościoła na burzliwym morzu świata. – Ta ambona służyła wielu sławnym kapłanom za miejsce głoszenia słowa Bożego. Korzystali z niej m.in.: ks. Jan Zieja, ks. Bronisław Bozowski i ks. Jan Twardowski. Bardzo okazała i wymowna rzeźba przypomina też łódź, z której



Ambona

nauczał Pan Jezus – podkreśla s. Maria Klara.

W prezbiterium znajduje się ołtarz główny z obrazem przedstawiającym Nawiedzenie Najświętszej Maryi Panny autorstwa Tadeusza Koniecznego, jednego z czołowych polskich malarzy XVIII w. Wyrzeźbiona postać Boga Ojca w glorii uchodzi za jedno z lepszych dzieł sztuki wykonanych przez Plerscha. Hebanowe tabernakulum powstałe przed 1654 r. to podarunek Ludwicy Marii Gonzagi. Jest ozdobione płaskorzeźbami ze scenami z życia Chrystusa.

Uwagę przyciągają też anielskie putta usytuowane po dwóch stronach ołtarza, trzymające trumienki z relikwiami św. Romana i św. Feliksa. Po prawej stronie widać klauzuru kratę chóralną z obrazem „Kanonizacja Joanny Franciszki”.

– Obecnie nie pokazuje się zwiedzającym serca królowej Ludwicy Marii Gonzagi. W klasztorze przechowujemy wiele królewskich zabytków. Są przedmioty, których używała królowa, kiedy przebywała w naszym zgromadzeniu (miała taki przywilej). Są ornaty i szaty liturgiczne wykonane osobiście przez władczynię. Czasem te artefakty udostępniamy na okazjonalne wystawy – mówi s. Maria Klara.

ŻYCIE JAK RÓŻANIEC

Ciekawostką jest, że w kościele Wizytek młody Fryderyk Chopin, jako uczeń Liceum Warszawskiego w latach 1825–1826, grał na organach. Relacje świadków mówią, że trudno go było odgonić od instrumentu. Często w tej sprawie interweniowały siostry. Od połowy XIX w. w świątyni organizowane są koncerty muzyki organowej.

W bocznych kaplicach i na ścianach kościoła rozlokowano liczne epitafia i pomniki wielkich Polaków: Tadeusza Czackiego czy Kazimierza Brodzińskiego, nauczyciela Adama Mickiewicza. W oczy rzuca się też tablica poświęcona ks. Janowi Zieji z cytatem głoszącym: „Nie zabijaj nigdy nikogo”. Ksiądz Zieja był rektorem tego kościoła w latach 1950–1959, a także kapłanem frontowym Armii Polskiej w 1920 r. i w czasie II wojny światowej oraz od 1942 roku kapłanem Szarych Szeregów. Uczestniczył w powstaniu



Putta z relikwiami

warszawskim i współzakładał Komitet Obrony Robotników.

Przy wejściu do świątyni widać epitafium ks. Jana Twardowskiego, które ma formę kłęcznika. Wygrawerowano na nim ostatni jego wiersz: „Jezu, ufam Tobie. Zamiast śmierci racz z uśmiechem przyjąć, Panie. Pod Twe stopy życie moje jak różaniec”. Na kłęczniku pojawia się biedronka – ksiądz poeta sam się nazwał Janem od Biedronki. Był rektorem kościoła od 1960 r. aż do emerytury. Mieszkał w domku w przyklasztornym ogrodzie.

Świątynię szczególnie upodobał sobie kard. Stefan Wyszyński. Odprowadzał tu nabożeństwa i głosił rekolekcje dla pracowników służby zdrowia. Przypomina o tym tablica nad wejściem do zakrystii.

OGRÓD I OCALENIE

Ogrody wizytek nie zmieniały się od czterech wieków, zachowały swój oryginalny układ i stanowią unikatową zieloną enklawę w samym centrum miasta. Zostały wpisane do rejestru zabytków mazowieckiego wojewódzkiego konserwatora jako integralna część zespołu sakralnego. Fragment ogrodu jest otwarty dla turystów. Można do niego zajrzeć.

Podczas II wojny światowej i powstania warszawskiego kościół nie został zniszczony. Ocalał w niemal cudowny i nie do końca zrozumiały sposób. Choć nie jest to potwierdzone przez badaczy historii, kompleks klasztorny został uratowany – paradoksalnie – przez niemieckiego żołnierza. Wizytki wspominają, że do budynku w czasie okupacji wszedł nazistowski wojskowy, który okazał się kapłanem. Zobaczył siostry odmawiające brewiarz i pobłogosławił im. Na kościelnym murze miał napisać po niemiecku, żeby hitlerowcy nie zniszczyli tej świątyni. I tak się prawdopodobnie stało.

Po upadku powstania siostry zmuszone były do opuszczenia klasztoru. Przeniosły się do Krakowa i Łowicza. Po wojnie wróciły na Krakowskie Przedmieście. W 1949 r. władze świeckie i rządowe planowały zburzyć kompleks klasztorno-kościelny, jednak dzięki prof. Janowi Zachwatowiczowi i Aleksandrowi Gieysztorowi nie



Dom, w którym mieszkali księża Zieja, Bozowski i Twardowski

dopuszczono do tego. Warto też przypomnieć, że za wstawiennictwem Prymasa Tysiąclecia klasztor pomagał prześladowanym katolikom z krajów komunistycznych. Pomagano wizytkom z Węgier i udzielono święceń kapłańskich diakonom z Czechosłowacji.

ZWIEDZANIE:

kościół Wizytek,
ul. Krakowskie Przedmieście 34
pon.–niedz.: godz. 9.00–16.30
(poza nabożeństwami)
Dom ks. Jana Twardowskiego
– po uprzednim kontakcie
z kancelarią kościoła



fot. diecezjaelk.pl

Z Ełku do Grabnika

Odpust ku czci Matki Bożej Częstochowskiej odbył się 24 sierpnia w Grabniku. Tradycyjnie w tym dniu z katedry św. Wojciecha w Ełku do Grabnika wyruszyła piesza pielgrzymka dziękczynna. Szło w niej blisko 300 pielgrzymów z Ełku i okolic.

Pątników powitał i błogosławieństwa udzielił bp Jerzy Mazur SVD. – Niech pielgrzymowanie pomoże nam zrozumieć, co to znaczy być pielgrzymem nadziei w dzisiejszym świecie, w którym przeżywamy wiele trudności i zagrożeń. Dla nas źródłem nadziei jest Jezus Chrystus – przypomniął. – Na tej ziemi jesteśmy tylko pielgrzymami, których celem jest niebo. Niech Maryja, którą obraliśmy jako Przewodniczkę w wierze, pomaga nam spotykać się z Jezusem. Niech będzie nam wzorem wierności i całkowitego zaufania Bogu.

W Grabniku pątników przywitał ks. Grzegorz Kunko, proboszcz parafii Matki Bożej Częstochowskiej. – Do Królowej Polski przychodzimy zawsze jako Jej dzieci. W ufnej postawie wpatrujemy się w Jej obraz i zanośmy nasze prośby. Ona zawsze nas wysłuchuje – zapewniał. Po Mszy św. biskup ełcki udzielił błogosławieństwa dzieciom, które wyjątkowo licznie uczestniczyły w pielgrzymce. **I**

Łódź na Jasną Górę

Po czterech dniach pątniczego trudu i przejściu 130 km przed jasnogórskim szczytem stanęli pielgrzymi 100. Pieszej Pielgrzymki Łódzkiej. – W tym roku w ośmiu grupach pielgrzymowało 2200 pątników pieszych oraz ponad 200 rowerzystów, którzy przybyli do Częstochowy na odpust Matki Bożej Jasnogórskiej – mówi ks. Łukasz Tarnawski, kierownik pielgrzymki. – Hasłem jubileuszowej pielgrzymki były słowa Roku Jubileuszowego: „Pielgrzymi nadziei” – dodaje.

Łódzcy pątnicy, pomimo II wojny światowej, prześladowań komunistycznych i pandemii, pielgrzymują nieustannie co roku, od stu lat. Zauważa się wzrost liczby pielgrzymów, którzy z Łodzi udają się pieszo na Jasną Górę. W tym roku wraz z pątnikami pielgrzymowali łódzcy biskupi: metropolita kard. Grzegorz Ryś oraz pomocniczy bp Zbigniew Wołkowicz i bp Piotr Kleszcz OFMConv./**ks. Paweł Kłys**



fot. Facebook/Województwo Podlaskie

Muzyczne stulecie

Wkatedrze św. Michała Archanioła w Łomży 24 sierpnia odbył się koncert Małej Armii Janosika, grupy artystycznej wykonującej muzykę folkową i ludową, inspirowaną kulturą Podhala. Wydarzenie było elementem obchodów stulecia diecezji łomżyńskiej, których centralna część rozpocznie się 25 października Mszą św. w katedrze pod przewodnictwem nuncjusza apostolskiego w Polsce abp. Antonia Guida Filipazziego.

Biskup łomżyński Janusz Stepnowski wyraził radość z powodu uświetnienia jubileuszu koncertem, który doszedł do skutku mimo wyjątkowo niesprzyjających warunków atmosferycznych. – Cieszymy się, że udało się zorganizować to wydarzenie właśnie w naszej katedrze. Ale także z tego, że wybrzmiał repertuar patriotyczno-religijny oraz słowa Jana Pawła II, który jest przecież związany z diecezją krakowską i górami – mówił. Jacek Piorunek, członek zarządu województwa podlaskiego podkreślił znaczącą rolę diecezji łomżyńskiej: – To nie tylko organizator życia religijnego, ale też ogromna aktywność od stu lat w innych obszarach, chociażby edukacji, kultury czy pomocy społecznej. Diecezja łomżyńska wpływa na rozwój miasta i całego regionu – mówił. Wydarzenie zorganizowano we współpracy z Katolickim Stowarzyszeniem Młodzieży Diecezji Łomżyńskiej, Radiem Nadzieja, Miastem Łomża i Fundacją Iskra Nadziei. **I**



fot. ks. Paweł Kłys



jest także miejscem nieustannego dziękczynienia osób świadomych łask, jakimi obdarzane są ich rodziny. Świadectwem duchowej siły tego miejsca są nie tylko doroczne obchody Święta Niepodległości czy Święta Dziękczynienia, Różaniec zawierzenia Ojczyzny czy tysiące intencji, których tylko część została zamknięta w złotych kulach umieszczonych pod krzyżem na szczycie kopuły wilanowskiej Świątyni.

Darczyńcy, odnajdując w swo-

żej Opatrzności” – zaplanowano 13 września w godz. 10-13.30.

– Doskonałą szkołą praktykowania postawy dziękczynienia jest opracowany w Wilanowie „Dzienniczek wdzięczności”. Codzienne zauważanie dobra nawet w małych rzeczach jest najlepszym przygotowaniem na otrzymanie kolejnych łask, ale także szkołą świętości – zauważa ks. Tadeusz Aleksandrowicz, kustosz Sanktuarium, dodając że radosne serce to naturalny wynik serca płonącego miłością.

Praktyka wdzięczności może pomóc zwalczyć pokusę wiecznego narzekania na wszystko i wszystkich.

– Systematyczne notowanie refleksji skłania do głębszego zastanawiania się nad sobą, wpływa na lepsze poznanie i zrozumienie siebie, co otwiera na działanie Ducha i rozjaśnia drogę wiary – dodaje ks. Tomasz Jaklewicz, który opracował rozważania na każdy miesiąc „Dzienniczka wdzięczności” na 2026 rok. Publikację można znaleźć na: www.centrumopatrznosci.pl/dzienniczek/

Centrum Opatrzności Bożej

Recepta na świętość

„Dzienniczek wdzięczności” to praktyczne narzędzie, które pomaga w świadomym przeżywaniu życia i dostrzeganiu łask Bożej Opatrzności.

Świątynia Opatrzności Bożej została wzniesiona jako wyraz wdzięczności Bogu za wielowiekową troskę o naród polski, wolność Ojczyzny i Konstytucję 3 Maja. Sanktuarium

im życiu ślady Bożej Opatrzności, z wdzięcznością klękają każdego dnia do dziękczynnej modlitwy i z ufnością zawierzają swoje losy Bogu. W tym miejscu uczą się także dostrzegać najmniejsze nawet łaski. Okazją są m.in. dni skupienia, z których kolejny – połączony z odpustem parafialnym i konferencją ks. Piotra Rymuzy pt.: „Światło pośród ciemności. Nadzieja Bo-

Srebrna Piszczątka przyznana

Metropolita warszawski abp Adrian Galbas SAC 24 sierpnia wręczył Tomaszowi Kaliszowi Nagrodę Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski Srebrną Piszczatkę. Laureata nagrodzono podczas XXXII Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Sakralnej.

Tomasz Kalisz jest organistą w kościele Najświętszego Zbawiciela

w Warszawie, muzykologiem i kompozytorem. Wcześniej otrzymał m.in. medal „Za zasługi dla Archidiecezji Warszawskiej” oraz odznaki Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Zasłużony dla kultury polskiej”. Przed wręczeniem Srebrnej Piszczatki abp Galbas odczytał laudację przewodniczącego KEP abp. Tadeusza Wojdy SAC, który wyraził uznanie wobec osiągnięć laureata na polu dydaktycznym, naukowym oraz w przestrzeni upowszechniania organowej muzyki sakralnej.

– Muzyka to są drzwi, które Pan Bóg zostawia lekko uchylone, żeby przez tę szczelinę człowiek mógł podpatrzeć skrawek Bożej tajemnicy tworenia. Jestem ogromnie wdzięczny Panu Bogu, że zechciał przede mną te drzwi uchylić. Jestem wdzięczny za całe moje życie, którego elementem zwieńczającym jest ta nagroda – mówił Tomasz Kalisz./Franciszek Józwicki



foto. Franciszek Józwicki

Żegnamy kapłana

Pogrzeb śp. ks. Zbigniewa Szymańskiego, prezbitera diecezji warszawsko-praskiej, odbył się 12 sierpnia w parafii Przemienienia Pańskiego w Radzyminie. Ciało zmarłego spoczęło na Cmentarzu żołnierzy polskich 1920 r. Kapłan zmarł w domu rodzinnym w Radzyminie w wieku 61 lat, w 32. roku kapłaństwa. Urodził się 29 lutego 1964 r. i pochodził z parafii Przemienienia Pańskiego w Radzyminie. Święcenia kapłańskie przyjął z rąk bp. Kazimierza Romaniuka 21 maja 1994 r. Jako wikariusz pracował w parafiach: św. Jana Chrzciciela i św. Wojciecha BM w Poświętnem, Świętej Trójcy w Latowiczu, MB Królowej Polski w Jabłonninie, św. Jana Chrzciciela w Mińsku Mazowieckim, św. Michała Archanioła w Nowym Dworze Mazowieckim, Miłosierdzia Bożego w Ząbkach, Wniebowzięcia NMP w Celestynowie, a w Warszawie u MB Różańcowej na Bródnie oraz św. Wincentego a Paulo na Targówku. Był także rezydentem parafii NMP Matki Łaski Bożej w Halinowie oraz kapelanem Domu Seniora Fundacji „Gniazdo Rodzinne” w Wesolej.

Kościuszko i tradycje

Artystyczną wizję katafalku Tadeusza Kościuszki, jego zeszyt do religii, pocztówkę z zapisem nutowym Poloneza Kościuszki oraz kolekcję broni białej, palnej i artyleryjskiej, a także kule z pól bitew można oglądać na najnowszej wystawie czasowej Muzeum Historii Polski w Warszawie „Rzeczpospolita Powstańcza. Insurekcja kościuszkowska i jej tradycje”, której wernisaż odbył się 20 sierpnia. Wydarzenie uświetnił występ Kamili Sacharzewskiej, która wykonała Etiudę c-moll op. 10 nr 12 („Rewolucyjną”)



fot. Magdalena Prokop-Duchnowska

oraz Preludium d-moll op. 28 nr 24 Fryderyka Chopina. Zanim zwiedzający zanurzą się w insurekcji 1794 r., poznają wraz z Kościuszką kraj i świat czasów oświecenia – a więc nie tylko tak symboliczne miejsca, jak: rynek krakowski, Raclawice, Maciejowice czy podwarszawska Praga, lecz także Litwę, Kurlandię (dzisiejszą Łotwę), Wielkopolskę i Wołyń. Na końcu wystawy następuje powrót do teraźniejszości – nie tyle przez postać samego Kościuszki, ile przez szerszy kontekst narodowej tradycji powstańczej. W przestrzeniach wystawy towarzyszy widzom warstwa dźwiękowa – specjalnie przygotowane fonogramy autorstwa Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina, które wzmacniają emocjonalny przekaz ekspozycji. Wystawa czynna do 23 listopada. Bilety dostępne w kasie muzeum lub online. W piątki w godz. 10.00–18.00 wstęp wolny./mpd



fot. perantemadastria.pl lub Facebook/Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej „Per Artem ad Astra”

Organowo w Krasnobrodzie

W Sanktuarium Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Krasnobrodzie 17 sierpnia koncertem Bartosza Wódczaka, laureata I nagrody XVI Ogólnopolskiego Konkursu Organowego w Krasnobrodzie (2024) rozpoczął się XIX Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej „Per Artem ad Astra”. Program recitalu obejmował utwory od baroku po romantyzm, dając pełen obraz wielowiekowego rozwoju literatury organowej. Koncert poprowadził prof. dr hab. Jarosław Wróblewski – dyrektor artystyczny festiwalu. W kolejnych dniach

festiwalu na scenie wystąpili: Joanna Okoń (skrzypce), Piotr Hausenplas (wiolonczela), Jarosław Wróblewski (organy), Dawid Rydz (akordeon), Marek Jaroszyński (harmonijka chromatyczna), Piotr Bieliński (harmonijka akordowa), Piotr Włodarczyk (harmonijka basowa). Festiwal zorganizował Krasnobrodzki Dom Kultury we współpracy z parafiami Nawiedzenia NMP i Zesłania Ducha Świętego oraz Urzędem Miejskim w Krasnobrodzie. Patronat nad festiwalem objął tygodnik „Idziemy”.

if

Rodzinną fotografią

Na kolejnej odsłonie wystawy Gabinetu Fotografii w Muzeum Narodowym w Warszawie zobaczymy fotografie zarówno upamiętniające poszczególnych członków rodzin, jak i dokumentujące ich status społeczny i materialny. Znajdują się tam prywatne, często intymne portrety: od klasycznych ujęć rodzinnych, po pamiątkowe zdjęcia przyjaciół lub współpracowników autorstwa takich uznanych fotografów, jak: Karol Beyer (1818–1877), Jan Mieczkowski (1830–1889) czy Walery Rzewuski (1837–1888). Wystawa, którą można oglądać do 23 listopada, jest próbą uchwycenia cennego świadectwa nie tylko kultury arystokratycznej, ale również rozwoju fotografii w XIX i w początkach XX w.



fot. Facebook/Muzeum Narodowe w Warszawie

Zło i dobro na Korsyce

Mirosław Winiarczyk

W filmie „Nasze królestwo” twórcy francuscy zajęli się sytuacją na Korsyce, w prowincji V Republiki, skąd, jak wiemy, pochodził Napoleon Bonaparte. Miejscowe władze i policja nie mogą poradzić sobie z mafijnymi układami, korupcją i wojną gangów, które od dekad sprawują nieformalną kontrolę nad wyspą. W tym sensie



fol. mat.pras.

sytuacja na Korsyce przypomina niektóre prowincje włoskie (jak Sycylia), gdzie po wojnie długo rządziła mafia. Powstało o tym mnóstwo znakomych filmów. Autorzy „Naszego królestwa” nie chcieli jednak rywalizować z „mafijnymi” utworami włoskimi, ani tym bardziej hollywoodzkimi, w typie „Ojca chrzestnego”. Stworzyli film całkowicie autonomiczny, gdzie surowy obraz zakłóconych porachunków mafijnych został podporządkowany głównemu wątkowi relacji ojca z dorastającą córką.

Akcja filmu rozgrywa się w 1995 r., kiedy piętnastoletnia rezolutna Lesia, po śmierci matki wychowywana przez ciotkę, udaje się na dyskretne umówione spotkanie z ojcem, którego nie widziała od lat. Dziewczyna ze zdumieniem dowiaduje się, że ojciec Pierre-Paul jest poszukiwanym przez policję i konkurencyjne gangi jednym z wpływowych na wyspie przywódców mafii. Pierre wita córkę z wielką miłością

i oddaniem, ale szybko orientuje się, że Lesia zaczyna się bardzo interesować jego środowiskiem przestępczym. Można nawet powiedzieć, że dziewczyna jest zafascynowana mafią i płacze się stale obok taty podczas kolejnych akcji.

Pierre znajduje się w paradoksalnej sytuacji, jest bowiem człowiekiem poszukiwanym przez policję i konkurentów, a z drugiej strony ścigającym swoich dawnych towarzyszy, których podejrzewa o zdradę. Na dodatek musi opiekować się i chronić córkę, którą darzy nieklamany uczuciem. Podczas kolejnych akcji i przemieszczania się z miejsca na miejsce nie może doprosić się, żeby Lesia wróciła do domu. Dziewczynie zaczyna bowiem coraz bardziej imponować panujące w gangach zło, kolejne zemsty i odwety. Łączy ona jednak w dziwny sposób te fascynacje z wrodzonym poczuciem sprawiedliwości. W końcu mafijne wendetty zostają na ekranie przystonięte przez wzruszający wątek relacji ojca z córką.

Autorzy utworu starali się nie epatować surowymi scenami przemocy ani romantyzować porachunków gangów, jak w „Ojcu chrzestnym”. Zło jest i pozostaje tu złem. Należy zadać pytanie: czy Lesia, solidnie umoczona w mafijne zło, po powrocie do szkoły może otrząsnąć się z tego wszystkiego? „Nasze królestwo”, film doskonale zrealizowany w pięknych plenerach Korsyki i doskonale zagrany przez odtwórczynię głównej roli, nadaje się do poważnych refleksji nad problemami przemocy we współczesnej Europie. Przemocy, której towarzyszy jednak autentyczne uczucie ojcowskiej miłości.

„Nasze królestwo” (*Le royaume*). Francja, 2024. Reżyseria: Julien Colonna. Wykonawcy: Chjuvanna Benedetti, Saveriu Santucci i inni. Dystrybucja: Aurora Films



fol. PAP/Maciej Kulczyński

Nowy pomnik historii

Zespół zamkowo-parkowy Książ w Wałbrzychu został uznany przez prezydenta RP za pomnik historii. Umieszczenie Książa na liście najważniejszych historycznych obiektów w Polsce otwiera drogę do starania się o wpis na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Książ jest 133. zabytkiem uznanym za pomnik historii i pierwszym w Wałbrzychu. W rozporządzeniu ustanawiającym Książ pomnikiem historii podkreślono, że to zabytek o średniowiecznej genezie, z bogactwem form architektonicznych nawiązujących do różnych wątków historycznych. „«Wałbrzych – zespół zamkowo-parkowy Książ» wpisuje się w wielokulturową tożsamość Śląska. Zabytek ten stanowi przykład rezydencji o niepowtarzalnych walorach widokowo-krajobrazowych, podkreślonych wybitnej klasy architekturą i sztuką ogrodową” – napisano w rozporządzeniu. Położony w Wałbrzychu zamek Książ to jedna z największych atrakcji turystycznych Dolnego Śląska./PAP

KONKURS

Książka „Rozmowy o modlitwie” (W drodze) jest zapisem rekolekcji, które kard. Charles Journet wygłosił w szwajcarskiej Ecogii w 1964 r. Mówił podczas nich o modlitwie samego Jezusa, ale i o modlitwie z Jezusem i według Jezusa, a więc o modlitwie w Ewangeli. Głosząc o tym, co skłania nas do modlitwy, opierał się na artykułach św. Tomasza z Akwinu. Omawiał więc nasze rozdarcie między pragnieniem całkowitej pełni, kontemplacji nieba i dojścia do miejsca spoczynku a bezsilnością, jaką w sobie czujemy. Odpowiadał następnie na pytania, czy modlitwa jest aktem rozumu, czy trzeba się modlić, czy należy przy tym prosić o konkretne rzeczy, czy trzeba modlić się ustnie i czy modlitwa zawsze musi być wysłuchana.

Wśród czytelników, którzy 1 września między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Z kim – w kontekście mocy wytrwałej modlitwy – Ewangelia św. Łukasza zestawia niesprawiedliwego sędziego?** – rozlosujemy cztery egzemplarze książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 34: Brat syna marnotrawnego nie otrzymał koźlęcia (Łk 15,29). Zwycięzcom gratulujemy!





fot. PAP/EPN/Beitarus President Press Service

Dialog? Tak, ale...

Piotr Kościński

Polska odrzuciła białoruską propozycję rozmów, bo – niestety – ze strony Mińska było to wyłącznie działanie propagandowe. To jednak wcale nie oznacza, że takie rozmowy nie są możliwe. Co więcej, mogą być potrzebne, i to obu stronom.

Skoro prezydent Donald Trump rozmawiał telefonicznie z białoruskim dyktatorem Alaksandrem Łukaszenką, także i polskie władze mogą zdecydować się na dialog z Białorusią. Ale z pewnością na niższym szczeblu i tylko o konkretach. Także dlatego, że Mińsk ma dziś bardzo skromne pole manewru.

JESTEŚMY ZAGROŻENIEM?

W lipcu białoruskie Ministerstwo Obrony opublikowało oświadczenie

wydane przez szefa jej Departamentu Międzynarodowej Współpracy Wojskowej Walerija Rewienkę. Jest w nim zarówno podsumowanie propozycji białoruskiej, jak i ocena polskiej odpowiedzi. Czytamy więc absurdalne oskarżenia pod adresem naszego kraju, że „czynnikiem sprzyjającym wzrostowi napięć w regionie Europy Wschodniej jest przyspieszona militaryzacja Rzeczypospolitej Polskiej, która wyraźnie przekracza jej potrzeby obronne. (...) Działania te nie tylko negatywnie wpływają na regionalny układ sił, ale są również postrzegane przez nas jako element kompleksowej, nieprzyjaznej strategii wobec Republiki Białorusi. Jeszcze większym niepokojem napawają działania militarne prowadzone przez Rzeczpospolitą Polską w bezpośrednim sąsiedztwie terytorium naszego państwa. W ramach szeroko zakrojonego, długoterminowego projektu Tarcza Wschód w przyspieszonym tempie budowany jest kompleks zapór, fortyfikacji i nowoczesnych systemów monitorowania przestrzeni powietrznej Republiki Białorusi”.

Skoro Polska rzekomo prowadzi wrogie i niebezpieczne działania, to Białorusini zaproponowali rozmowy mające służyć „weryfikacji zamiarów” polskiej strony – szczegółów takiej weryfikacji nie podano. Wiemy, że nasz kraj zareagował zdecydowanie nieprzychylnie. Walerij Rewienko stwierdził więc, że odmowa Polski „świadczy o tym, że Warszawa nadal bezwarunkowo realizuje polecenia tych, dla których korzystny byłby wybuch nowego konfliktu zbrojnego w Europie”. I dodał, że „Republika Białorusi konsekwentnie i niezłomnie podąża drogą przywracania pokoju i stabilności w regionie Europy Wschodniej”.

W odpowiedzi polski MSZ wskazał, iż od czterech lat z terytorium Białorusi i przy użyciu jej służb prowadzone są wrogie wobec Polski działania hybrydowe. Jaskrawym tego przejawem jest sytuacja na granicy. Dodatkowo Białoruś wsparła nielegalne działania Rosji przeciwko Ukrainie i użyczyła swego terytorium do działań, które naruszają prawo międzynarodowe. W ich wyniku zabijani są cywile i niszczone cywil-

na infrastruktura. Ministerstwo wskazało, że współpraca wojskowa państw wymaga przestrzegania pewnego minimum zasad w ramach relacji międzynarodowych, tak aby mogła budować wzajemne zaufanie. „W obecnej sytuacji nie widzimy przestrzeni do podejmowania rozmów, a tym bardziej działań w tej mierze” – stwierdzono.

WRÓG DLA ŁUKASZENKI

Trudno było o pozytywną odpowiedź na tak absurdalne twierdzenia strony białoruskiej. I faktycznie, relacje między naszymi krajami są bardzo złe. Polska od wielu już lat była wskazywana przez państwowe media białoruskie i samego Łukaszenkę jako rzekomo niebezpieczna, pragnąca zająć zachodnią Białoruś i wykorzystująca do antypaństwowych celów polską mniejszość.

Historia działań zmierzających do podporządkowania władzom Związku Polaków na Białorusi sięga 2005 r. Sytuacja dramatycznie zaostrzyła się po wyborach prezydenckich na Białorusi w 2020 r., kiedy to Łukaszenka wygrał dzięki brutalnym fałszerstwom i zdławił powyborcze protesty, wsadzając do więzień tysiące ludzi. Jego ofiarą padł właśnie Związek Polaków. Co prawda szefowa ZPB Andżelika Borys została ostatecznie wypuszczona z aresztu, ale Andrzeja Poczobuta skazano na osiem lat więzienia za „sianie nienawiści” i „rehabilitację nazizmu” – w tym ostatnim przypadku chodzi o pielęgnowanie tradycji AK, która wg Mińska była „nazistowska”. Dodajmy, że „nieznani sprawcy” systematycznie niszczyli kolejne cmentarze żołnierzy AK na Grodzieńszczyźnie. A sytuacja polityczna się nie zmienia. Gdy pisany był ten artykuł, na Białorusi za kratami pozostawało 1187 więźniów politycznych...

Polska nie uznała wyników wyborów w 2020 r. i wsparła białoruską opozycję, która za granicą ma dwa główne ośrodki – w Wilnie i Warszawie. A Łukaszenka, wspomagany przez Moskwę, rozpoczął akcję przetrzymania migrantów przez naszą granicę. „Biura podróży” na Bliskim Wschodzie oferowały zainteresowanym „łatwą podróż” do Eu-

ropy. Ta podróż oznaczała przedzieranie się przez Polskę. Wymusiło to na naszym kraju stawianie zapory na granicy, a ostatecznie budowę Tarczy Wschód. Bo oczywiście Tarcza nie jest skierowana przeciw komukolwiek, ale stanowi linię obrony przed hybrydowymi działaniami Rosji i Białorusi. Wzmacnianie zaś Wojska Polskiego też nie jest spowodowane chęcią napaści na kogokolwiek, lecz dążeniem do zapewnienia sobie obrony. Ostatecznie Francuzi zbudowali słynną Linię Maginota – ogromny pas umocnień na granicy z Niemcami – nie po to, by na Niemców napaść, ale by się przed nimi obronić.

ROZMOWY SĄ MOŻLIWE

Czy to oznacza, że rozmowy z Białorusią nie są w ogóle możliwe? Z pewnością są. Kluczowe pytanie brzmi: co moglibyśmy dzięki nim osiągnąć?

Na pewno takim dialogiem nie uda się doprowadzić do najskromniejszej nawet demokratyzacji Białorusi, bo jak długo rządzi Łukaszenka, a kraj ten znajduje się pod wpływem Rosji, jest to niemożliwe. To zaś powoduje, że nierealne jest też przywrócenie niezależnego Związku Polaków na Białorusi – na istnienie jednej „demokratycznej wyspy” w dyktatorsko rządzonym kraju nie ma najmniejszych szans. Ale być może dałoby się uzyskać coś innego. Chociażby rezygnację przez

Łukaszenkę z totalnej „depolonizacji” kraju, czyli likwidacji wszystkich instytucji naukowych, edukacyjnych i społecznych związanych z polską kulturą i językiem.

Jeśli nie dojdzie do zwolnienia Andrzeja Poczobuta w wyniku działań USA, to z pewnością jego los też mógłby być ważnym tematem rozmów. Sęk w tym, że Poczobut jest dla Łukaszenki swoistą „monetą przetargową”. Nie bardzo jednak wiadomo, co chciałby w zamian za jego zwolnienie. A trudno, by Warszawa zrezygnowała z popierania białoruskiej opozycji oraz nagłe i niespodziewanie uznała władzę Łukaszenki.

Być może strona białoruska mogłaby zrezygnować z ciągłego wysyłania

migrantów w kierunku naszej granicy, dodajmy – ludzi coraz bardziej niebezpiecznych. W wyniku ich działań zginął przecież polski żołnierz, a co najmniej kilku żołnierzy i funkcjonariuszy Straży Granicznej zostało rannych.

Rzecz jasna, Białorusini czegoś chcieliby w zamian. Z pewnością realna byłaby jakaś normalizacja stosunków, w tym także przynajmniej częściowe otwarcie granicy. Dziś przejazd autobusem z Warszawy do Mińska lub na odwrót trwa co najmniej 3–4 doby (!), z czego co najmniej trzy trwa stanie w kolejce do jedyne go czynnego przejścia granicznego Terespol–Brześć. Ewentualna możliwość ograniczenia sankcji nałożonych przez Unię Europejską na Białoruś musiałyby się wiązać z o wiele szerszymi działaniami strony białoruskiej. A w szczególności ze zmianą postawy wobec Ukrainy, bo przecież Rosjanie atakują ten kraj, korzystając także z białoruskiego terytorium. Ale to jest mało realne, bo na taki krok wymagana byłaby zgoda Moskwy. A dla Władimira Putina wojna z Ukrainą jest dziś najważniejsza. No, chyba że doszłoby do rosyjsko-ukraińskiego zawieszenia broni lub nawet do jakiegoś porozumienia pokojowego...

Problemem w ewentualnych rozmowach z Białorusią jest coś jeszcze: w tym kraju o najważniejszych sprawach decyduje jedna osoba, czyli Łukaszenka. Nie ma najmniejszych szans na wynegocjowanie w sprawach ważnych – a stosunki z Polską są ważne – czegośkolwiek bez jego wiedzy i zgody. On po prostu musi chcieć, by jakieś spotkanie, na dowolnym szczeblu, się odbyło – i żeby nie było to jedynie coś, co przyda mu się do wykorzystania w codziennej propagandzie. Najnowsze białoruskie propozycje rozmów między resortami obrony były czysto propagandowe; władze w Mińsku mogą twierdzić, że to Polska nie chce rozmawiać, że to Polska się zbroi i ma agresywne zamiary. A nie o to przecież chodzi.

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl

Z pewnością realna byłaby jakaś normalizacja stosunków między Polską a Białorusią, w tym przynajmniej częściowe otwarcie granicy.

Świadek w sieci



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Zjemy w czasach, w których granica między głoszeniem Ewangelii a autopromocją staje się coraz bardziej rozmyta. Media społecznościowe dają ewangelizatorowi niespotykane wcześniej możliwości dotarcia do ludzi, ale jednocześnie niosą ze sobą poważne zagrożenie: mogą z ewangelizacji uczynić widowisko, a z głoszącego – performer. Bo choć misjonarz może być influencerem, to nie każdy influencer jest misjonarzem.

Różnica nie tkwi w stylu ani nawet w doborze treści, ale w intencji. Chrześcijaństwo nie jest zbiorem zasad moralnych, lecz spotkaniem. Tymczasem współczesna komunikacja cyfrowa często redukuje spotkanie do pustego lajka, szybkiej reakcji, powierzchownego komentarza.

W epoce średniowiecza benedyktyni strzegli słowa pisarza, kopiując księgi w klasztorach skryptoriach, podczas gdy wokół nich upadały cywilizacje. Dziś rolę tę odgrywiają

Jeśli ktoś mówi o Bogu, a sam z Nim nie rozmawia, to ryzykuje, że jego słowa będą puste.

– w pewnym sensie – „cyfrowi mnisi”, ludzie, którzy próbują głosić Ewangelię w przestrzeni cyfrowej, nie poddając się jednocześnie regułom tej sfery. Ich zadaniem nie jest zdobywanie followersów, lecz wierność Prawdzie, nawet jeśli ta nie przebije się przez algorytmy. Do takiej misji potrzebne są dwie rzeczy: solidna formacja i głębokie rozeznanie. Formacja, bo nie da się mówić o Bogu z sensem bez teologicznego i psychologicznego przygotowania. Rozeznanie, bo nie wszystko, co skuteczne, jest dobre – a nie wszystko, co dobre, będzie skuteczne w cyfrowym świecie. Prawdziwe rozeznanie rodzi się z uważnego słuchania poruszeń serca, a nie tylko z analizy statystyk i odzewu publiczności.

Świat cyfrowy potrafi być brutalny. Hejt, osady, przemoc słowna – to wszystko czai się za rogiem. Kiedy jesteśmy zakorzenieni w prawdzie, cudze osady nie mają nad nami władzy. Pokój rodzi się z wiedzy, do Kogo należymy – nie z tego, co myślą o nas inni. Jeśli ktoś mówi o Bogu, a sam z Nim nie rozmawia, to ryzykuje, że jego słowa będą puste. I to właśnie odróżnia proroka od propagandy.

Każdy, kto mówi o Bogu w sieci, powinien nieustannie zadawać sobie pytanie: czy głoszę Chrystusa – czy może siebie samego? Czy szukam Prawdy – czy pokłasku? Czy jestem bardziej zatroskany o to, jak mnie odbiorą inni, czy o to, kim jestem przed Bogiem? Followersi łatwo przyplływają i odpływają; miłość Boga do nas jest zawsze wierna.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Podróże całkiem nieduże



Anna Wardak

Nieraz warto „wstać z kanapy” i wyprawić w świat. I nie muszą to być wcale wielkie podróże planowane miesiącami. Czasem najlepsze są właśnie „podróże całkiem nieduże” – trochę spontaniczne, jak to się mówi: „na przypale albo wcale”. Pomysły mogą być różne. W lokalnych gazetach można nieraz znaleźć propozycje wycieczek po okolicy np. zabytkowym autobusem, z przewodnikiem, którego opowieść pozwala na nowo spojrzeć na ulice, którymi codziennie chodzimy, na budynki, które mijamy, nie zna-

jąc nawet ich historii ani związanych z nimi ciekawych wydarzeń. To porcja nowej wiedzy, ale też dobra nauka dla dzieci, że trzeba umieć spojrzeć uważniej i głębiej na miejsca i ludzi, których niby znamy, lecz tak naprawdę mało o nich wiemy. Wycieczka po lokalnym cmentarzu z opowieściami o pochowanych tu zasłużonych osobach, spacer śladami Janusza Korczaka – to tylko trzy propozycje, które ostatnio pojawiły się w mojej dzielnicy.

A może rodzinna wyprawa na „samozbiory”? To coraz bardziej popularna forma zdobywania owoców po cenach od producenta, czyli znacznie niższych niż w sklepie. A przy tym świetna okazja do współ-

nej pracy i doświadczenia fizycznego trudu, jakim jest napełnianie łubianek owocami w spiekocie letniego dnia. Zimą dzemy smakują lepiej, a co ważniejsze – bardziej docenia się pracę innych i z większym szacunkiem patrzy się na jej,

Czasem najlepsze są pomysły trochę spontaniczne, jak to się mówi: „na przypale albo wcale”.

nomen omen, owoce, jeśli na własnej skórze poczuje się trud ich zdobywania. Nasza rodzinna ekipa zebrała ostatnio w dwie godziny 35 kg borówki amerykańskiej, więc naprawdę nie święci garnki lepia.

Dobrym pomysłem są też krótkie biwaki pod lasem, na polu lub w sadzie u cioci albo u znajomego

gospodarza. Wystarczy jeden wieczór: namiot, ognisko, gulasz upitraszony w kociołku i herbatka z liści jeżyny, wieczorne opowieści i nocna straż pilnująca na zmianę biwaku przed dziką zwierzyną. Krótka wyprawa, a przygód i wspomnień na cały rok. „A pamiętacie, jak coś w ciemności szeleściło i sapało, może niedźwiedź albo wilk? Nie, w końcu z krzaków wyszedł pies cioci. Albo jak tata zapomniał stelaża i trzeba było rozpiąć namiot na drzewach? Ale daliśmy radę – brawo my!”. Podróże całkiem nieduże integrują i kształtują, nie są drogie, nie wymagają długiego planowania i wielkiego pakowania. Sprawdźcie sami, jeśli nie wierzycie!

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

Kochać trzeba teraz

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**



Każdy ma swoją wolność. Przypominam te truizmy, bo grzechem jest nadmierne życie przeszłością. Nie zmienimy jej. Warto zajmować się starymi błędami, aby się z nich wypowiedzieć, oddać je Bogu, wyciągnąć wnioski. I pięknie żyć, kochając. „Dosyć ma dzień swojej biedy”. Trzeba żyć i kochać tu i teraz.

Nawróciliśmy się niedawno. Moja żona pierwsza, ja za nią. Teraz należymy do Domowego Kościoła. Oboje zdajemy sobie sprawę, ile zepsuliśmy w naszym małżeństwie i rodzinie, żyjąc według świata, a nie Boga. Szczególnie martwimy się o nasze dorosłe i prawie dorosłe dzieci – że daliśmy im niewłaściwy przykład. Czy jest sposób, aby zaradzić starym błędom? Czy wystarczą modlitwy?

Nie znam zdrowych rodziców, którzy by z wiekiem nie mieli jakiegoś poczucia winy wobec dzieci. Tłumacząc wtedy, że gdyby byli świadomi wychowawczo i bardziej wierzący, to zamiast 10 tys. błędów popełniliby ich 9,5 tys. Człowiek jest tajemnicą sam dla siebie. Każde dziecko jest inne. Życie wywiera na nas ogromną presję. Działamy w zmęczeniu, obciążeniu i nawet gdy ktoś wie, jak dobrze postępować, działa odwrotnie. Jeśli nawet jedno z małżonków wychowuje wspaniale, to jest jeszcze druga połowa. A kiedy małżonkowie są idealni, zepsuć sprawę może wpływ otoczenia na dziecko. W tych samych rodzinach jedno dziecko pójdzie złą drogą, a drugie – dobrą.

Teraz, kiedy Państwo się nawróciliście, możecie wspólnie albo w ciszy serca oddać dzieci Bogu. Modlitwa i błogostawieństwo rodziców są bezcenne. Ono samo jest już szczęściem, jakie odzyskały Państwa dzieci. Następnie możecie dać dzieciom przykład pięknej dojrzałości, a potem jesieni życia. Wszyscy potrzebujemy wzoru, jak się starzeć. Potrzebujemy punktu odniesienia. Macie jeszcze tak dużo do dania dzieciom! Bogu dzięki, że już jako ludzie wierzący. To ziemskie życie jest tylko krótką chwilą. Dajecie przykład dzieciom także w przygotowaniu się na wieczność. Dajecie przykład otwarcia się na miłość i miłosierdzie Boga.

Chrystus nas usprawiedliwia. Nie dokucza: „Zobacz, coś zrobił!”. Chociaż nie zakrywa konsekwencji grzechów przed naszymi oczami, to często nasze błędy zasłania przed dziećmi. Pan Bóg nie chce, abyście poczuli się do winy w sprawach, na które nie macie już wpływu. Pragnie, abyście skierowali się ku tej drugiej części życia, w której możecie wypełnić piękny Boży plan. Jest z Wami Bóg i ma dla was zadania. Oprócz Waszych dzieci spotkacie jeszcze wielu innych ludzi, którym Wasze słowa i Wasz przykład są potrzebne.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

REKLAMA



"Księga"

ks. Łukasz Turek i Paweł Kęska
sobota godz. 20.10 i niedziela godz. 9.00

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać



Portret Olgi Boznańskiej w pracowni domu przy ul. Wolskiej 21 w Krakowie

foto: Muzeum Narodowe w Warszawie

Malarka duszy

Dorota Lekka

Rokiem Olgi Boznańskiej ogłosił rok 2025 Sejm RP, podkreślając znaczenie jednej z najwybitniejszych polskich artystek przełomu XIX i XX w. dla polskiego i europejskiego dziedzictwa kulturowego.

Twórczość Olgi Boznańskiej pozostaje nie tylko ważnym osiągnięciem w świecie sztuki, ale także głęboko poruszającym świadectwem duchowego wymiaru ludzkiego istnienia.

WBREW OGRANICZENIOM

Olga Boznańska urodziła się 160 lat temu, 15 kwietnia 1865 r. w Krakowie, w rodzinie o mieszanych korzeniach – jej ojciec był Polakiem, matka Francuzką. Od dzieciństwa przejawiała zainteresowanie sztuką. W czasach, gdy kobiety nie miały dostępu do wyższego wykształcenia artystycznego, rozpoczęła naukę prywatnie – w 1883 r. pobierała lekcje u Kazi-

mierza Pochwalskiego, a w latach 1884–1885 uczęszczała na kursy im. Adriana Baranieckiego, gdzie zdobyła solidne podstawy warsztatu. W wieku 21 lat wyjechała do Monachium – stolicy akademickiej sztuki – i rozpoczęła naukę w prywatnej pracowni Karla Kricheldorfa.

Szybko się rozwijała – już w 1886 r. miała swoją pierwszą wystawę w Krakowie, a trzy lata później otworzyła własną pracownię w Monachium i pokazała prace w Warszawie. W 1885 r. zastąpiła prof. Theodora Hummela, zgodnie z jego prośbą, kierując Szkołą Malarstwa w Monachium. W 1896 r. Julian Fałat zaproponował jej stanowisko profesorskie w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych, której nie wolno jej było ukończyć 10 lat wcześniej. Odmówiła – zdecydowała się zostać za granicą, zyskując coraz większe uznanie w środowiskach artystycznych. W tym samym roku jury Société des Beaux-Arts przyjęło jej obrazy na prestiżową wystawę, co stanowiło wielki sukces.

W 1899 r. przeprowadziła się do Paryża, gdzie ostatecznie osiadła. Tam też zyskała uznanie jako wybitna portrecistka, ceniona zarówno przez krytyków, jak i środowiska artystyczne.

PORTRECISTKA INNOŚCI

Jej portrety wyróżniają się wyjątkową psychologiczną głębią. Nie malowała „ładnych twarzy”, ale dusze. Nie upiększała, nie stylizowała – raczej słuchała tego, co podpowiadało jej spojrzenie, i cierpliwie budowała obraz osoby: smutnej, zamyślanej, melancholijnej. W tym

sensie była prekursorką tego, co dziś nazwalibyśmy empatycznym obrazowaniem człowieka. Jej słynny portret „Dziewczynki z chryzantemami” z 1894 r. jest tego znakomitym przykładem.

Podobną siłę wyrazu, z tą samą bohaterką, ma namalowane rok wcześniej „Studium kobiety z dziewczynką”. Z tego samego roku pochodzi także „Portret Paula Nauena” (1893), niemieckiego krytyka sztuki, który przy-

Jej twórczość porusza duchową głębią. Pokazuje, że piękno czasem jest szare, zmęczone, nieoczywiste. Ale przez to bardziej prawdziwe.

z tą samą bohaterką, ma namalowane rok wcześniej „Studium kobiety z dziewczynką”. Z tego samego roku pochodzi także „Portret Paula Nauena” (1893), niemieckiego krytyka sztuki, który przy-

niósł jej międzynarodową sławę i nagrodę w Wiedniu.

Artystka o swoich dziełach mówiła: „Obrazy moje są prawdą, są uczciwe, pańskie, nie ma w nich małostkowości, nie ma maniery, nie ma błagi. Są ciche i żywe”. A gdy zarzucono im ten charakterystyczny dla Boznańskiej smutek, mawiała: „Cóż ja zrobię, że smutne. Nie mogą być inne, niż jestem, jak podkład smutny, to wszystko, co na nim wyrośnie, smutnym musi być”.

W POSZUKIWANIU GŁĘBI

Choć często porównywano ją do impresjonistów, szła własną drogą. Nie interesowało jej czyste światło ani chwilowe wrażenia. Tworzyła w półtonach, z paletą szarości, oliwkowych zieleni, stonowanych brązów i błękitów. Jej prace nie odbijają rzeczywistości wprost, ale pokazują ją przez filtr emocji i duchowej refleksji.

Nieprzypadkowo mówi się o niej jako o artystce „malującej ciszę”. Jej obrazy są ciche – nie epatują ruchem ani formą.

Mają w sobie coś z kontemplacji. Szczególnie widać to w autoportretach – surowych, pozbawionych kokieterii, często niemal monochromatycznych. Pokazują kobietę skupioną, wewnątrz zdiscyplinowaną, świadomą swojego losu i samotności.

ŻYCIE SAMOTNE A SPEŁNIONE

W 1900 r. doszło do zerwania kilkuletnich zaręczyn Olgi Boznańskiej z architektem i artystą Józefem Czajkowskim, co było dla malarki bardzo bolesnym doświadczeniem. Całe życie pozostała samotna. Nie założyła rodziny, nie miała dzieci, unikała światowego, salonowego życia. Była osobą introwertyczną i zamkniętą. Mieszkała w Paryżu przy rue Campagne-Première, w skromnym atelier, wśród pamiątek i kotów. Nie przywiązywała wagi do stroju ani do statusu materialnego. Prowadziła życie niemal pustelnicze, poświęcając się malowaniu.

Była kobietą niezwykle pracowitą, systematyczną, zorganizowaną. Przez całe życie uczestniczyła w wystawach – od Mo-

nachium i Krakowa, przez Paryż, Londyn, aż po Wenecję i Stany Zjednoczone. Otrzymywała nagrody, była członkinią prestiżowych stowarzyszeń artystycznych. W 1912 r. została odznaczona francuską Legią Honorową, a w Polsce – Orderem Odrodzenia Polski. Jej twórczość była doceniana jeszcze za życia, choć często pozostawała niezrozumiana.

ARTYSTKA SUMIENIA

Nie była religijna w sposób konfesyjny, ale jej twórczość i życie noszą znamiona głębokiej duchowości. W jej obrazach trudno szukać otwartych symboli religijnych – ale nie brakuje w nich tego, co można nazwać „duchową ciemnością”. Są jak medytacje – nad przemijaniem, cierpieniem, wewnętrzną walką. Można powiedzieć, że jej malarstwo to rodzaj ikony ludzkiego sumienia.

W czasach, w których triumfował kult formy, koloru i awangardowej ekspresji, Boznańska pozostała wierna powściągliwości. Nie ulegała modom, nie szukała łatwej popularności. Mimo że jej sztuka nie była krzykliwa, wciąż przemawia – i to z ogromną siłą. Jej twórczość do dziś porusza widzów subtelnością formy i duchową głębią. Pokazuje, że w ciszy i skromności może kryć się prawdziwa wielkość. Że piękno nie zawsze jest jasne i dekoracyjne – czasem jest szare, zmęczone, nieoczywiste. Ale przez to bardziej prawdziwe.

SKROMNOŚĆ I REFLEKSJA

Olga Boznańska zmarła 26 października 1940 r. w Paryżu. Jej spuścizna – licząca kilkaset obrazów i tysiące szkiców – znajduje się dziś w najważniejszych polskich muzeach, przede wszystkim w Muzeum Narodowym w Krakowie i Warszawie. Coraz częściej wraca się do jej twórczości także za granicą. Wystawy retrospektywne przypominają, że była jedną z najoryginalniejszych postaci w europejskim malarstwie końca XIX w.

Rok Olgi Boznańskiej to nie tylko hołd dla wybitnej artystki, ale i zaproszenie do zadumy nad tym, co naprawdę ważne. Jej życie i sztuka mogą stać się inspiracją w czasach, gdy cisza, skromność i refleksja wydają się towarami deficytowymi. Przypominają, że nie trzeba krzyczeć, by mówić prawdę. I że wielka sztuka nie zawsze błyszczy – czasem po prostu świeci cicho, jak płomień świecy.



fot. Muzeum Narodowe w Krakowie

Zułów, gdzie urodził się i spędził dzieciństwo Józef Piłsudski, dziś na terenie Litwy, odradza się na nowo za sprawą Polaków.

Pozostałości dawnych posiadłości Piłsudskich znajdują się 60 km od Wilna, 2 km od białoruskiej granicy. Oddalone są nieco od wioski Żułowo, do której należą administracyjnie, położone



Drewniana oficyna

fol. xhz

W majątku Piłsudskich

Irena Świerdzewska

samotnie wśród pól i lasów, nad meandrującą rzeczką Merą. Miejsce jest dość słabo oznakowane – można tu przybyć i nie zwiedzić najważniejszych miejsc. Płyty z płaskorzeźbą Józefa Piłsudskiego i jego brata Bronisława ufundował w 2007 r. gospodarz sąsiedniej posesji. Ogródzony teren obok, z flagami polską i litewską, z odbudowaną drewnianą oficyną, także stoją na dawnych posiadłościach Piłsudskich.

Dwór, w którym mieszkali Piłsudscy, znajdował się 500 m dalej. Prowadzi do niego wyłożona kostką dróżka. Na całej jej 300-metrowej długości stoi kilkadziesiąt stali, a za każdą z nich rośnie mały dąb. Jak informują napi-

sy na stallach, pierwsze dwa posadzone tu dęby upamiętniają ofiary zbrodni katyńskiej i katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem. Kolejne poświęcone są m.in. Janowi Pawłowi II, dowódcy okręgu wileńskiego Armii Krajowej gen. Aleksandrowi Krzyżanowskiemu ps. „Wilk”, rtm. Witoldowi Pileckiemu oraz marszałkowi senatu i wieloletniemu prezesowi Wspólnoty Polskiej Andrzejowi Stelmachowskiemu. Są też dęby upamiętniające obrońców Westerplatte, żołnierzy AK, powstańców warszawskich, uczestników bitwy pod Monte Cassino i bitwy warszawskiej 1920 r., zesłańców syberyjskich, pomordowanych w Ponarach. Inne stalle upamiętniają

wydarzenia z historii narodu polskiego, np. 100. rocznicę powstania harcerstwa polskiego na Litwie.

Aleja Pamięci Narodowej powstaje z inicjatywy Związku Polaków na Litwie. Ma tu być ok. stu drzew, przy każdym tablica ze stosownym opisem. Aleja prowadzi do granitowego monumentu z 2006 r., z orłem legionowym i napisami: „Polska powstała, by żyć!” oraz „Dał Polsce wolność, granice, moc i szacunek”. Obok niej, za ogrodzeniem w biało-czerwonych barwach, rośnie rozłożysty dąb upamiętniający Marszałka. Z samego dworu pozostały fundamenty.

SZCZĘŚLIWE LATA

Kiedy 5 grudnia 1867 r. przyszedł tu na świat Józef Klemens Piłsudski, Rzeczpospolita znajdowała się pod zaborami. Carska Rosja na odebranych nam ziemiach wschodnich utworzyła dziewięć guberni. Dwór Piłsudskich znajdował się w guberni wileńskiej, w powiecie święciańskim. Rodzice Piłsudskiego Maria z Billewiczów i Józef osiedlili się w Zułowie, po ślubie zawartym w 1863 r. Majątek odkupiony od Ogińskich, wniesiony w posagu przez Marię, należał do największych w okolicy: liczył ok. 11 tys. ha ziemi, lasów i łąk. Modrzewiowy dwór z oszklonym gankiem, nakryty wysokim, gontowym dachem, otaczały stare lipy. Jeden z dwunastu pokoi zajmowała biblioteka. Po bokach dworu usytuowane były



Kamień pamięci

fol. xhz

w osobnych budynkach oficyna i kuchnia. Gospodarstwo było dostatnie. Ojciec Piłsudskiego założył w Zułowie hodowlę bydła i koni, wybudował młyny, uruchomił fabrykę terpentyny i drożdży, wędzarnię, gorzelnię, cegielnię, piekarnię i warsztat stolarski. Wśród zabudowań były stajnie i wozownia. W Zułowie przyszło na świat dziesięcioro dzieci; niektóre zmarły we wczesnym dzieciństwie. Józef, nazywany Ziukiem, urodził się jako czwarty z rodzeństwa. Ochrzczony został w kościele parafialnym św. Kazimierza w Powiewiórce, ok. 8 km od Zułowa. W 300-letniej drewnianej świątyni znajduje się srebrna chrzcielnica, przy której proboszcz ks. Tomasz Woliński ochrzcił 10-dniowe dziecko. Obok odpis aktu chrztu, informujący, że rodzicami chrzestnymi zostali Józef Marcinowski i Konstancja Rogalska, oboje stanu szlacheckiego. Na chórze znajduje się drewniana tablica z napisem: „Kościół Sorokpolski, miejsce chrztu Marszałka Józefa Piłsudskiego, Wodza Narodu, od synów tej ziemi”. Przygotowana została w 1927 r., kiedy w rodzinne strony przyjechał Piłsudski. Dobry stan kościół i dzwonnica zawdzięczają trosce mieszkających tu Polaków.

Józef Piłsudski wspominał czasy w Zułowie jako „sielskie-anielskie”. Nieopodal w lesie znajdowało się jezioro Piorun, gdzie dzieci zażywały kąpieli. Szczęśliwe lata przerwał dramat, który wydarzył się w lipcu 1875 r. Ojciec Marszałka po powrocie ze Szwajcarii, gdzie zapoznał się z fabrykacją prasowanych drożdży, postanowił przebudować niedawno wybudowaną gorzelnię na fabrykę drożdży. Podczas prac jeden z pracowników rzucił niedopałek papierosa, który wznicił pożar. Spłonął dwór, z niemal wszystkimi budynkami. Rodzina zamieszkała w ocalałej oficynie, po czym przeniosła się do Wilna. Do Zułowa przyjeżdżali jeszcze kilka razy na wakacje i święta.

PANTEON W ZUŁOWIE

W 1882 r. zadłużony majątek został sprzedany na licytacji. Bracia Bronisław i Józef, zamieszani w spisek na życie cara, otrzymali surowe wyroki, które złagodziły duże łapówki wręczone dygnitarzom carskim, poszły na to środki ze sprzedaży posiadłości. Ostatnim właścicielem dóbr był carski oficer rezerwy Kurnosow, który rozparcelował ma-

jątek i jego 1/3 część sprzedał carskiej armii pod poligon wojskowy. W czasie II wojny światowej większość wyciętego drzewostanu okupanci wywieźli do Niemiec.

Marszałek odwiedził rodzinną posiadłość w 1919 r. Miał wtedy powiedzieć: „W rodzonej stronie to i wiatr pachnie”. Drugi raz przybył tu w 1927 r. Częściej wracał do Zułowa pamięcią i myślami. Jego podkomendni zrobili ukochanemu wodzowi niespodziankę, ustawiając w gabinecie ogromny, dwumetrowy stół, z planem Zułowa pod szkłem. Marszałek godzinami ślęczał z lupą nad planem, pokazując też Zułów gościom z zagranicy.

W 1934 r. Związek Rezerwistów podjął uchwałę, że do 11 listopada 1935 r. odbuduje spalony majątek. Wykupiono teren, ale z powodu śmierci Marszałka idea została zarzucona. W jej miejsce pojawiła się nowa: stworzenia „rezerwatu pamiętek”, nie naruszając historycznego miejsca. Rozpisano konkurs, który wygrał Romuald Gutt. Według jego planu zakonserwowano fundamenty dworu, odrestaurowano niestrawione przez ogień resztki budynków. Prace ukończono w październiku 1937 r. Na uroczystości przybyli abp Romuald Jałbrzykowski, żona Marszałka Aleksandra i prezydent Ignacy Mościcki, który posadził dąb pamięci Józefa Piłsudskiego – w miejscu, gdzie dawniej był pokój z kołyską.

Po śmierci Piłsudskiego to miejsce nabrało życia w nowym wymiarze. W dniu imienin, 19 marca, przybywali konno kawalerzyści, delegacje, wycieczki młodzieży, osoby indywidualne. Dla upamiętnienia marszałka organizowano pięciodniowe spływy kajakowe z Zułowa do Wilna, kończące się oddaniem hołdu Naczelnikowi na cmentarzu na Rossie, gdzie pochowane jest jego serce. Odbywały się też zimowe marsze narciarskie, a w ich ramach zawody formacji wojskowych wg regulaminu ustalonego przez Ministerstwo Spraw Wojskowych. Budowano wtedy lodowe dekoracyjne konstrukcje pomników, na których ustawiano popiersie Naczelnika. Ostatnie zawody odbyły się w marcu 1939 r.

Po wojnie, w czasach ZSRR, dokładano starań, żeby zatrzeć ślady po Józefie Piłsudskim. Na terenie dawnego majątku zbudowano sowchoz z fer-



Kościół, w którym ochrzczony był Józef Piłsudski

fol. xhz



Aleja Pamięci Narodowej

fol. xhz

mą i silosami do przechowywania kiszonek.

Dąb, chory i karłowaty, ocalał. Zaczął rosnąć pod opieką Związku Polaków na Litwie, który w 2006 r. wykupił ok. 5 ha ziemi, gdzie znajdował się dwór Piłsudskich. Związek nie tylko dba o teren, ale też organizuje w tym miejscu uroczystości patriotyczne, m.in. z okazji rocznicy urodzin i śmierci Marszałka, w rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja czy bitwy warszawskiej. 11 listopada odbywa się sztafeta niepodległościowa z Zułowa na wileńską Rosę, z udziałem młodzieży, zapoczątkowana przed 30 laty.

Zułów jest dzisiaj ważnym miejscem narodowej pamięci dla naszych rodaków z Wileńszczyzny i tych przyjeżdżających coraz częściej z Polski.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, absolwentką ziołolecznictwa na SGGW i dziennikarstwa na UW, korespondentką Vatican News



irena.swierdzewska@idziemy.com.pl

Dojrzały patriotyzm

ks. Łukasz Piotrowski

fot. Magdalena Prokop-Duchmowska



Każdy chrześcijanin jest wezwany do tego, żeby kochać swój kraj. Miłość do ziemskiej ojczyzny staje się drogą do tej wiecznej.

Patriotyzm to, najkrócej i najtrafniej, umiłowanie ojczyzny. W nauczaniu Kościoła jest to postawa oceniana jako jednoznacznie pozytywna i pożądana. Wynika to z objawienia Bożego zawartego w Biblii, ma swoje korzenie również w prawie naturalnym. Patriotyzm powinien łączyć wszystkich członków danej wspólnoty – bez względu na wyznawaną religię czy światopogląd.

POSTAWA CHRYSTUSA

Miłość ojczyzny jest przedłużeniem czwartego przykazania Dekalogu, które w Księdze Wyjścia przyjmuje brzmienie: „Czcij ojca swego i matkę swoją, abyś długo żył na ziemi, którą Pan, Bóg twój da Tobie” (Wj 20,12). Bóg ustanawia prawo miłości do rodziców jako obowiązujące powszechnie. W związku

z tym przykazaniem ustanawia również obietnicę. Człowiek wierny temu przykazaniu otrzyma od Boga specjalne błogosławieństwo, które będzie przejawiało się długim życiem i posiadaniem ziemi. W Starym Przymierzu była to kwintesencja Bożych obietnic. Przedłużeniem miłości do ojca i matki staje się miłość do dziedzictwa, które człowiek otrzymuje od swoich rodziców, w tym właśnie do ojczyzny. W wielu momentach historii Narodu Wybranego ukazane są postawy patriotyczne, które stanowią konkretyzację czwartego przykazania Bożego. Mojżesz, Jozue, Gedeon, Dawid, Judyta, Estera, Izajasz, Jeremiasz, Juda Machabeusz – to tylko niektóre z postaci biblijnych uważanych za wzory w tym względzie.

Umiłowanie ojczyzny widoczne jest doskonale w słowach i czynach Zbawiciela. Ewangelista Łukasz zostawia nam opis Jezusa roniącego łzy z powodu losu, jaki ma spotkać Jerozolimę (Łk 19,41–44). W Ewangelii Mateusza widzimy z kolei Jezusa wyrażającego ból z powodu losu miast galilejskich Koro-

zain i Betsaidy, które pozostały obojętne mimo wielu cudów dokonanych w nich przez Zbawiciela (Mt 11,20–24). Od samego początku życie Jezusa, Maryi i Józefa jest osadzone w kontekście ziemi, religijności i kultury żydowskiej, które stanowią przedmiot troski Świętej Rodziny. Objawiała się ona wiernością

zwyyczajom i tradycjom narodu. W chwilach pojmania i procesu Jezusa odrzucenie przez naród jest jednym z głównych źródeł cierpienia Zbawiciela.

Odrzucenie to pozwala wydobyc jeszcze bardziej dramatyzm położenia Jezusa, który zawsze okazywał miłość i wierność swojemu narodowi, a został oskarżony o zdradę.

Postawa Zbawiciela wobec ojczyzny nadaje ściśle chrześcijański sens postawie patriotyzmu. Jan Paweł II w książce „Pamięć i tożsamość” stwierdził, że „Chrystus jako Syn, który przychodzi od Ojca, przynosi z sobą ludzkości szczególną ojcowiznę, niezwykle dziedzictwo”. Tym dziedzictwem jest „usynowienie”. Papież przywołuje tutaj słowa św. Pawła z Listu do Galatów. Dzięki

Bez odniesienia do religii ulegają erozji fundamenty wspólnoty społecznej i politycznej.

Chrystusowi stajemy się „synami Boga”, a więc Jego dziedzicami. Tak jak Jezus. Choć chrześcijanin jest zobowiązany do miłości ojczyzny ziemskiej w wymiarze „tu i teraz”, to przestaje być ona celem samym w sobie, a staje się drogą do Ojca w wieczności. Chrześcijanin uczy się miłować ziemię i lud, by wejść do królestwa Bożego. Zadanie z planu doczesnego staje się zadaniem z planu wiecznego. Godziwy patriotyzm jest drogą do Boga.

PRAWA NASZE I INNYCH

Leon XIII, ojciec społecznej nauki Kościoła, w encyklice *Sapientiae christianaе* (1890) podkreślał, że „miłość ojczyzny jest obowiązkiem zgodnym z naturą, który sięga aż tak daleko, że może w pewnych warunkach wymagać ofiary z własnego życia”.

Kościół uznaje również prawo naturalne jako źródło patriotyzmu, nie ograniczając się tylko do objawienia Bożego zawartego w Biblii. Nakaz podjęcia postawy patriotycznej może nam zostać podpowiedziany przez rozum naturalny, jeśli używamy go w zgodzie z prawami natury wpisanymi w nasze istnienie. Podejście takie daje szansę na pogodzenie patriotyzmu ludzi różnych wyznań i światopoglądów. Kościół w ten sposób uczy o konieczności łączenia wymogów uniwersalizmu w podejściu do patriotyzmu. Miłość ojczyzny nie zamyka na innych, ale prowadzi do miłości wszystkich ludzi, a prawa, jakie przyznajemy sobie jako naród i państwo, są równoważne z prawami innych narodów i państw.

W tym kontekście Jan Paweł II pisał i mówił o „modelu patriotyzmu gościnnego”, o czym przypominała Konferencja Episkopatu Polski w dokumencie z 2017 r. „Chrześcijański kształt patriotyzmu”. „Dzięki temu ukształtował się w polskiej kulturze model patriotyzmu gościnnego, włączającego, inspirującego się najlepszym dorobkiem sąsiadów i całej chrześcijańskiej, europejskiej kultury. Patriotyzmu, dzięki któremu Polakami stawali się ci, którzy Polakami zostać chcieli, bez względu na swoje pochodzenie czy pochodzenie ich przodków” – zauważają autorzy dokumentu.

TREŚĆ PATRIOTYZMU

W swojej refleksji Kościół określa też przestrzeń życia, jakie powinny zostać objęte troską patriotyczną. Jak zauwa-

żył ks. Piotr Przesmycki SDB w artykule „Patriotyzm w nauczaniu Kościoła katolickiego”, pierwszą przestrzenią troski wobec ojczyzny jest zobiektywizowany byt społeczny: „Chodzi tu o społeczność narodową, solidarną pochodzeniem, mową i kulturą”. Bez tego „zobiektywizowanego bytu” pozostajemy osamotnieni, ewentualnie ograniczeni do rodziny czy partykularnej grupy interesu.

Chrześcijanin zobowiązany jest także do troski o kulturę narodową i kultywowanie pamięci historycznej. Dzięki tym przestrzeniom człowiek zostaje zakorzeniony w rzeczywistości, z której może czerpać wzorce i postawy. Piotr Przesmycki SDB przywołuje tutaj ważne słowa kardynała Stefana Wyszyńskiego: „naród, który odcina się od historii, który się jej wstydi, który wychowuje młode pokolenie bez powiązań historycznych, skazuje się dobrowolnie na śmierć, podcina korzenie własnego istnienia”.

Kolejnym elementem tego, o co powinniśmy zabiegać w ramach cnoty patriotyzmu, jest religijność. Pomimo kryzysu religijności panującego na naszym kontynencie pozostaje ona istotnym elementem życia wspólnotowego. Bez odniesienia do religii – jako nośnika odniesień ostatecznych – erozji ulegają fundamenty wspólnoty społecznej i politycznej, a poszczególne jednostki mają problem z pytaniem o przyczyny i cel swojego istnienia. Skoro człowiek nie wie, dlaczego żyje, jaką będzie mógł nadać celowość istnienia narodowi czy państwu?

Z religią powiązany jest właściwy dla danej wspólnoty etos. Określa on obowiązujące sposoby funkcjonowania. To, jak „my” konkretnie żyjemy, co jest dla „nas” ważne.

Powinniśmy także zabiegać o ziemię ojczystą. Bez niej niemożliwe jest powstanie państwa, dzięki któremu wspólnoty uzyskują swoją reprezentację. Ziemia ojczysta jest również przedmiotem silnego związku emocjonalnego. Z niej „wyrastamy”. „Nasza ojczyzna, jeśli nie ma być tylko kategorią symboliczną czy polityczną, powinna mieć kolor nieba i kształt krajobrazu konkretnego miejsca. A jej oblicze rozpoznajemy w twarzach i losach tych, z którymi wspólnie żyjemy na co dzień” – podkreślają auto-

rzy dokumentu „Chrześcijański kształt patriotyzmu”.

POLAK I EUROPEJCZYK

Zrozumienie istoty patriotyzmu, a potem życie w duchu tej cnoty stają się coraz pilniejszymi potrzebami. XX wiek odebrał dwie lekcje na temat błędnych form przywiązania do ojczyzny. Pierwsza to lekcja szowinistycznego nacjonalizmu, który wywyższał naród ponad wszystko. Druga to lekcja internacjonalistycznego komunizmu, który

otwierał i zrównywał wszystkich dla koncepcji powszechnej równości i szczęśliwości ludzi. Historia

może powtórzyć obie lekcje, jeśli nie będziemy umieli wdrożyć dojrzałego patriotyzmu, opartego na równych prawach ludzi i narodów, umożliwiającego rozwój, który nie degraduje ze względu na zbytnią zachłanność z jednej strony (szowinizm) albo na grzeszną oziębłość z drugiej (kosmopolityzm).

Obie skrajne postawy widoczne są w swoich odcieniach prezentowanych przez różne środowiska życia społecznego, polityków czy media w Polsce, Europie i na świecie. Kościół, który traktuje patriotyzm jako wymóg moralny, uważa miłość do ojczyzny za obowiązek każdego chrześcijanina. Równocześnie jasno podaje antidotum na skrajności natury ludzkiej, która ze względu na swoją słabość dąży do zaprowadzenia porządków niesprawiedliwości. W kontekście polskim nie musimy być „albo, albo”: Polakami albo Europejczykami. Chrześcijanin traktujący to wezwanie w duchu Chrystusowym, także żyjący w Polsce, może kochać z całych sił swoją ojczyznę, wraz z jej dziedzictwem. Równocześnie chrześcijanin jest zobowiązany reagować na sytuację, w których ojczyzna może być programowo roztopiana w nieokreślonej ontologicznie ani etycznie „europejskości” lub „światowości”. Dojrzała miłość ojczyzny ma także rys uniwersalny.

Autor jest wikariuszem parafii św. Wacława na Gocławku w Warszawie, absolwentem filologii polskiej i teologii



redakcja@idziemy.com.pl



ODPOWIEDNIE MIEJSCE

To trochę nie do pomyślenia, żeby wszechmogący Bóg nie tylko przybrał słabe, grzeszne, ludzkie ciało, ale sam stał się Człowiekiem. Czytamy o Jezusie, że „nie skorzystał ze sposobności, aby być na równi z Bogiem, lecz ogołocił siebie, przyjął postać sługi, stał się posłuszny aż do śmierci”. Wiedział, że jest równy Bogu, ale nie potrzebował udowodniać tego na każdym kroku. Dzięki temu zrezygnował z należnego Mu splendoru i zszedł na ziemię.

Z kolei my mamy nieraz problem z pokorą. Łatwo ją pomylić z kimś, o kim mówimy: ciele-mele, nieporadność życiowa, albo z kimś, kto ma niskie poczucie własnej wartości i pozwala, by walcem po nim jeżdżono. Zresztą Grecy i Rzymianie też nienawidzili tej cechy, jako cechy słabych ludzi. Boimy się być pokorni, żeby ktoś przypadkiem nie wykorzystał tej łagodności, delikatności, wrażliwości do niecnych celów.

Jean Baptiste Grenouille to bohater powieści „Pachnidło”. Przychodzi na świat w brudzie i smrodzie, dookoła uciętych rybich głów i gnijących wnętrzności, na jednej z ulic Paryża. Miał umrzeć bez rozgłosu, porzucony na targu. Niechciany przez mamki, odrzucony przez rówieśników, wykorzystywany do pracy jak niewolnik – nie dostał od losu możliwości zaspokojenia podstawowych ludzkich potrzeb: bezpieczeństwa i miłości. To człowiek, który jest obdarzony rzadkim darem dokładnego rozpoznawania zapachów. Uczy się, poznaje zapachy. Stwarza zapach (pachnidło), który czyni go bogiem. Aromat doskonały, zapewniający mu władzę i uwielbienie tłumu. Ale w chwili zwycięstwa bohater doznaje uczucia przerażenia. Doświadcza zamkniętej w sobie nienawiści i pogardy wobec ludzi i samego siebie. Nie pragnie miłości, którą chcą mu dać ludzie, ale zagłady. Chce, by tłum odpowiedział nienawiścią na zamkniętą w nim samym nienawiść.

Jeśli człowiek nie ma zaspokojonych potrzeb miłości i bezpieczeństwa, zaczyna się bać i uznaje świat za wrogi. A żeby sobie w takim świecie poradzić, musi zdławić swoje słabości – nieświadomie wzbija się ponad innych, tworzy wyidealizowany obraz samego siebie. Musi być idealny. Nie rozwija talentu i osobowości. Goni za tym, co nieprawdziwe, tracąc to, co prawdziwe.

Przykry, tragiczny bohater. Jego historia ilustruje konflikt między tendencjami do wynoszenia się ponad innych a tendencjami do pomniejszania własnej wartości – podporządkowania się i uległości. Zarówno jedna, jak i druga cecha są negatywne, toksyczne, prowadzą też do grzechu.

Syrach pokazuje, że pokora jest drogą do zyskania miłości zarówno Boga, jak i człowieka. Uczmy się pokory od Jezusa. On przeszedł drogę uniesienia. Odpocznijmy od wyścigu szczurów, przerośniętych ambicji albo kompleksów i zajmijmy odpowiednie dla siebie miejsce.

ks. Kamil Falkowski

Kaplan archidiecezji warszawskiej, asystent diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży oraz Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w stołecznej parafii św. Katarzyny na Służewie

XXII NIEDZIELA ZWYKŁA

31 sierpnia 2025

Czytanie z Mądrości Syracha

3, 17-18. 20. 28-29

Synu, z łagodnością prowadź swe sprawy, a każdy, kto jest prawy, będzie cię miłował. Im większy jesteś, tym bardziej się uniążaj, a znajdziesz łaskę u Pana. Wielka jest bowiem potęga Pana i przez pokornych bywa chwalony. Na chorobę pyszałka nie ma lekarstwa, albowiem nasienie zła zapaściło w nim korzenie. Serce rozumnego rozważa przypowieść, a ucho słuchacza – to pragnienie mędrca.

Psalm responsoryjny

68, 4-7b. 10-11

Refren: Ty, dobry Boże, biednego ochraniasz.

Sprawiedliwi cieszą się i weselą przed Bogiem, i rozkoszują radością.

Śpiewajcie Bogu, grajcie Jego imieniu, bo Pan Mu na imię.

Ojcem dla sierot i wdów opiekunem jest Bóg w swym świętym mieszkaniu.

Bóg dom gotuje dla opuszczonych, jeńców prowadzi ku lepszemu życiu.

Deszcz obfity zesłałeś, Boże,

Ty orzeźwiłeś swe znękanе dziedzictwo.

Twoja rodzina, Boże, znalazła to mieszkanie, które w swej dobroci dałeś ubogiemu.

Czytanie z Listu do Hebrajczyków

12, 18-19. 22-24a

Bracia:

Nie przyszlście do namacalnego i płonącego ognia, do mgły, do ciemności i burzy ani też do grzmiących trąb i do takiego dźwięku słów, iż wszyscy, którzy go słyszeli, prosili, aby do nich nie mówił. Wy natomiast przystąpiliście do góry Syjon, do miasta Boga żywego – Jeruzalem niebieskiego, do niezliczonej liczby aniołów, na uroczyste zgromadzenie, i do Kościoła pierworodnych, którzy są zapisani w niebiosach, do Boga, który sędzi wszystkich, do duchów ludzi sprawiedliwych, którzy już doszli do celu, do Pośrednika Nowego Testamentu – Jezusa.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja

Weźcie na siebie moje jarzmo i uccie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca.

Słowa Ewangelii według Świętego Łukasza

14, 1. 7-14

Gdy Jezus przyszedł do domu pewnego przywódcy faryzeuszów, aby w szabat spożyć posiłek, oni Go śledzili. Potem opowiedział zaproszonym przypowieść, gdy zauważył, jak sobie pierwsze miejsca wybierali. Tak mówił do nich: „Jeśli cię kto zaprosi na ucztę, nie zajmuj pierwszego miejsca,

by czasem ktoś znakomitszy od ciebie nie był zaproszony przez niego. Wówczas przyjdzie ten, kto was obu zaprosił, i powie ci: «Ustąp temu miejsca»; a wtedy musiałbyś ze wstydem zająć ostatnie miejsce. Lecz gdy będziesz zaproszony, idź i usiądź na ostatnim miejscu. Wtedy przyjdzie gospodarz i powie ci: «Przyjacielu, przesiądź się wyżej»; i spotka cię zaszczyt wobec wszystkich współbiesiadników. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony”. Do tego zaś, który Go zaprosił, mówił także: „Gdy wydajesz obiad albo wieczerzę, nie zapraszaj swoich przyjaciół ani braci, ani krewnych, ani zamożnych sąsiadów, aby cię i oni nawzajem nie zaprosili, i miałbyś odpłatę. Lecz kiedy urządzasz przyjęcie, zaproś ubogich, ułomnych, chromych i niewidomych. A będziesz szczęśliwy, ponieważ nie mają czym tobie się odwdziżyć; odpłatę bowiem otrzymasz przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych”.



KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 1 września

Dzień powszedni albo wspomnienie bł. Bronisławy, dziewicy

Czytania mszalne: 1 Tes 4, 13-18; Ps 96, 1. 3-5. 11-13; Łk 4, 16-30

Wtorek, 2 września

Czytania mszalne: 1 Tes 5, 1-6. 9-11; Ps 27, 1b. 4. 13-14; Łk 4, 31-37

Środa, 3 września

Wspomnienie św. Grzegorza Wielkiego, papieża i doktora Kościoła

Czytania mszalne: Kol 1, 1-8; Ps 52, 10-11; Łk 4, 38-44

Czwartek, 4 września

Dzień powszedni albo wspomnienie błogosławionych Marii Stelli i Towarzystek, dziewicy i męczennicy

Czytania mszalne: Kol 1, 9-14; Ps 98, 2-6; Łk 5, 1-11

Piątek, 5 września

Czytania mszalne: Kol 1, 15-20; Ps 100, 2-3. 4-5; Łk 5, 33-39

Sobota, 6 września

Czytania mszalne: Kol 1, 21-23; Ps 54, 3-4. 6-8; Łk 6, 1-5



foto: PAP/EPA/Angelo Carconi

Z NAUCZANIA PAPIEŻA LEONA XIV

AUTENTYCZNA WIARA

Jezus mówi nam, że nie wystarcza wyznawać wiarę słowami, jeść i pić z Nim, celebrując Eucharystię, albo dobrze znać nauczanie chrześcijańskie. Nasza wiara jest autentyczna, kiedy obejmuje całe nasze życie, kiedy staje się kryterium naszych wyborów, kiedy czyni nas kobietami i mężczyznami angażującymi się na rzecz dobra i podejmującymi ryzyko w miłości, właśnie tak, jak to robił Jezus. On nie wybrał łatwej drogi sukcesu i władzy, ale żeby nas zbawić, umiłował nas aż po przejście przez „ciasne drzwi” krzyża. On jest miarą naszej wiary, On jest bramą, przez którą musimy przejść, żebyśmy byli zbawieni, żyjąc Jego miłością i stając się, dzięki naszemu życiu, ludźmi zaprowadzającymi sprawiedliwość i pokój. Czasami oznacza to dokonywanie trudnych i niepopularnych wyborów, walkę z własnym egoizmem i poświęcanie się dla innych, trwanie w dobru tam, gdzie zdaje się przeważać logika zła, i tak dalej. Lecz po przekroczeniu tego progu odkrywamy, że życie otwiera się przed nami na oścież w nowy sposób, i odtąd wejdziemy w szerokie serce Boga i dostąpimy radości wiecznego święta, które On dla nas przygotował.

Przed modlitwą „Anioł Pański”, 24 sierpnia

DO POLAKÓW

Serdecznie pozdrawiam Polaków obecnych w Rzymie, a także pielgrzymujących do Sanktuarium Matki Bożej na Jasnej Górze. Proszę was, aby wśród waszych intencji znalazły się błagania o dar pokoju – nieuzbrojonego i rozbrajającego – dla całego świata, zwłaszcza dla Ukrainy i Bliskiego Wschodu.

Podczas audiencji ogólnej, 20 sierpnia

PRZEBACZENIE WYZWAŁA

Przebaczyć nie znaczy zaprzeczyć istnieniu zła, lecz powstrzymać je przed rodzeniem kolejnego zła. To nie znaczy powiedzieć, że nic się nie stało, ale uczynić wszystko, aby to nie uraza decydowała o przyszłości. (...)

Prośmy dzisiaj o łaskę umiejętności przebaczenia, nawet gdy nie czujemy się zrozumiani, nawet gdy czujemy się opuszczeni. Bo właśnie w takich chwilach miłość może osiągnąć swój szczyt. Jak uczy nas Jezus, kochać oznacza pozostawić drugiego wolnym – nawet aby zdradził – nigdy nie przestając wierzyć, że nawet ta wolność, zraniona i zagubiona, może zostać wyrwana z uludy mroków i przywrócona światłu dobra. Kiedy światłu przebaczenia udaje się przebić przez najgłębsze szczeliny serca, rozumiemy, że nigdy nie jest ono bezużyteczne. Nawet jeśli druga osoba go nie przyjmuje, nawet jeśli wydaje się daremne, przebaczenie wyzwala tego, który go udziela: rozplątuje urazę, przywraca pokój, przywraca nas samym sobie.

Podczas audiencji ogólnej, 20 sierpnia



foto: Stanisław Składanowski (foto z zasobu IPN)/przystankihistoria.pl

Anna Walentynowicz podczas strajku w Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Sierpień 1980 r.

„Każdy człowiek ma naturalne prawo do obrony, do sprawiedliwości, do godnego życia” – pisali założyciele Wolnych Związków Zawodowych, które powstały na Wybrzeżu w kwietniu 1978 r.

Jedną z podpisanych pod tą deklaracją była Anna Walentynowicz, skromna suwnicowa Stoczni Gdańskiej. Kiedy komuniści wyrzucili ją z pracy, w jej obronie stanęli robotnicy, ogłaszając strajk. Tak zaczęła się Solidarność.

STRAJKUJĄCA STOCZNIA

Stoczniovcy gdańscy przerwali pracę o świcie 14 sierpnia 1980 r. Strajku nie udało się zatrzymać ani zatuszować, choć rządowa agencja Interpress przez cały dzień podawała kłamliwe informacje, że żadnego strajku – w PRL propaganda nazywała to „nieuzasadnioną przerwą w pracy” – nie ma. Strajk, rozpoczęty m.in. przez Bogdana Borsewiczę i Jerzego Borowczaka, był jednak faktem i przybrał formę protestu okupacyjnego. Na jego czele stanęły przybyły do stocz-

ni kilka godzin później Lecha Wałęsa. Strajkujący zażądali przywrócenia do pracy Anny Walentynowicz i również zwolnionego ze stoczni Wałęsę, podwyżki płac o 2 tys. zł, postawienia pomnika robotnikom – ofiarom komunistycznej zbrodni z grudnia 1970 r., i wreszcie zalegalizowania Wolnych Związków Zawodowych. Nazajutrz do strajku przystąpiły inne zakłady, w których działali ludzie WZZ. Pod przewodnictwem Andrzeja Kołodzieja zastrajkowała Gdyńska Stocznia im. Komuny Paryskiej, komunikacja miejska i Gdańska Stocznia Remontowa, a z inspiracji Andrzeja Gwiazdy stanął Zakład Okrętowych Urządzeń Elektrycznych i Automatyki „Elmor”.

Komuniści zobaczyli, że fala protestu rozlewa się na całe Trójmiasto. Przystąpili do działania. Ciekawym przyczynkiem są wspomnienia pierw-

publicznie przez radiowęzeł, mówiący do mikrofonu w Sali BHP: „Stoczniovcy, delegaci i Komitet Strajkowy uważają, że mamy, co chcieliśmy. Podstawowe sprawy zostały rozwiązane. Nadszedł moment zakończenia zmagania. Pozwalam do 18.00 wszystkim opuścić stocznnię”.

Komuniści triumfowali. Dyrektor stoczni Klemens Gniech zadzwonił do Warszawy do ministra przemysłu maszynowego Aleksandra Kopcia, raportując entuzjastycznie: „Wszystko poszło, jak się umawialiśmy... Strajk skończony... W poniedziałek przychodzą do pracy”. Organizatorzy strajku byli w szoku. Zdzisław Złotkowski i Leon Stobiecki rzucili w stronę zadowolonego z zakończenia strajku Wałęsę kilka niecenzuralnych słów, kończąc: „Ty żeś przegrał. Zobacz, co się robi na terenie stoczni, na mu-

Wiatr od morza

Jan Józef Kasprzyk

szego sekretarza PZPR Edwarda Gierka, który odnotował, że w tych gorących dniach „na posiedzeniach Biura Politycznego KC PZPR Stanisław Kowalczyk, ówczesny minister spraw wewnętrznych, przechwalał się, że Wałęsa jest jego człowiekiem”. W świetle dokumentów ujawnionych przez IPN można przypuszczać, że chodziło o dawne zobowiązanie Wałęsę do współpracy z SB.

URATOWANY PROTEST

Niewiele brakowało, a strajk w Stoczni Gdańskiej zakończyłby się szybko. Podczas rozmów z komitetem strajkowym komuniści zagwarantowali robotnikom podwyżki po 1,5 tys. zł oraz powrót do pracy Walentynowicz i Wałęsę. Nie chcieli jednak zaakceptować ani budowy pomnika Ofiar Grudnia 1970 r., ani tym bardziej istnienia jakichkolwiek wolnych związków zawodowych. 16 sierpnia ok. godz. 14.00 prowadzący negocjacje Wałęsa zaapelował o zakończenie strajku. Ogłosił to

rach wypisują tobie zdrajca, szpicel i cię opluwają. A jak wyjdiesz za bramę, to cię ukamienują (...). Wszystkich nas sprzedałeś. Obroń się tylko siebie, swoją podwyżkę”.

Uczestnicy wydarzeń sierpniowych czuli „jakąś niezwykłą energię, wolę działania, odwagę, chęć opowiedzenia się za tym, co dobre”.

Anna Walentynowicz wspominała: „Stałam pod Salą BHP oglupiała i bezradna. Nagle Alinka Pienkowska, ta

kruszyńka, a taka odważna, zaczęła krzyżeć: «A co z tamtymi ludźmi?! Jak my teraz spojrzymy w oczy wszystkim, którzy nas poparli w mieście?!»”. Kobiety rzuciły się do bramy, przez którą zaczęły wychodzić do domów robotnicy, aby ich zatrzymać. „Wymusiłam na strażnikach zamknięcie bramy – wspominała Alina Pienkowska. – Zaczęłam mówić, że strajk przy drugiej bramie został przedłużony, i nawoływałam do solidarności z kolegami. To poskutkowało – tłum cofnął się od wyjścia”.

DUCH WOLNOŚCI

Strajk w stoczni przetrwał, wieczorem strajkowało już 21 zakładów pra-



Makieta pomnika Poległych Stoczniovców w sali BHP w czasie strajku w Stoczni Gdańskiej. Pomnik, odsłonięty w grudniu 1980 r., powstał w dużej mierze na podstawie prezentowanego projektu. Po prawej stronie widoczne hasło odnoszące się do 21 postulatów MKS: „21 x TAK”, a nad nim logo Solidarności. Sierpień 1980 r.

foto: Stanisław Składanowski (fot. z zasobu IPN)/przystanekhistoria.pl

cy, a dwa dni później – 156, w tym Stocznia Szczecińska. Nazajutrz, dzięki inicjatywie Anny Walentynowicz na terenie stoczni odprawiona została Msza św., a na placu przed główną bramą stanął krzyż w hołdzie zamordowanym robotnikom Grudnia 1970 r. Na bramie stoczni noszącej imię przywódcy bolszewickiej rewolty, Lenina, zawieszono portret Jana Pawła II, któ-

rego pielgrzymka do Polski w 1979 r. była dla milionów rodaków sygnałem, że trzeba wstać z kolan i podnieść dumnie głowy. Wzywany przez papieża w homilii na placu Zwycięstwa Duch Święty teraz „zmieniał oblicze tej ziemi”. Jak wspominają uczestnicy tamtych wydarzeń sierpniowych, czuli w sobie „jakąś niezwykłą energię, wolę działania, odwagę, chęć opowiedzenia się za tym, co dobre, przeciwko złu, jakim był komunizm”.

Protesty zaczęły obejmować nie tylko Wybrzeże. Stały się kopalnie Śląska i zakłady pracy we Wrocławiu, Wałbrzychu, Warszawie, Świdniku, Ursusie, Elblągu, Rzeszowie, Poznaniu, Łodzi. Pod koniec sierpnia strajkowało ponad 700 zakładów pracy. Negocjujący ze stroną rządową Międzyzakładowy Komitet Strajkowy przedstawił 21 postulatów warunkujących przerwanie protestu. Jednym z najważniejszych było utworzenie, czyli *de facto* legalizacja, istniejących Wolnych Związków Zawodowych. Tego komuniści nie chcieli w żaden sposób zaakceptować. Oznaczałoby to dla nich absolutną klęskę, nie tylko wizerunkową. Zalegalizowana byłaby bowiem po raz pierwszy w PRL organizacja wol-

nościowa, którą aparat bezpieczeństwa przez blisko dwa lata zwalczał, jak mógł. Zgoda przekreślała, w ich ocenie, fundamentalną zasadę ustroju państwa, w którym przewodnią rolą PZPR została cztery lata wcześniej wpisana do konstytucji.

Opór protestujących był jednak na tyle duży, że nie udało się go przełamać. Porozumienia podpisane 31 sierpnia 1980 r. dawały gwarancję utworzenia „niezależnych samorządnych związków zawodowych”, co wprawdzie nie legalizowało istniejących WZZ, ale dało możliwość powstania NSZZ Solidarność. Wyjątkowego związku zawodowego w dziejach świata, który zaważył nie tylko o sprawy pracownicze, ale przede wszystkim o rzecz najcenniejszą w życiu ludzi i narodów – wolność. I tego nie udało się już komunistom zatrzymać, nawet w czasie „krwawej łaźni”, jaką zgotowali Polakom w czasie stanu wojennego.

Autor jest historykiem, doradcą Prezydenta RP, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

SZCZĘLIWI MIŁOSIERNI I CZYSTEGO SERCA

„Kiedy zbłądzimy, Sam szuka nas,/by w Swe ramiona wziąć,/rany uleczyć Krwią swoich ran,/nowe życie tchnąć”.

Błogosławieni miłosierni. Hymn Świątowych Dni Młodzieży Kraków 2016

Miłosierdzie to nie tylko dobra myśl, ale przede wszystkim czyn, działanie. To podarowanie komuś miłości, czasu, to próba zrozumienia drugiego człowieka. Jezus w przypowieści o miłosiernym Samarytaninie zwraca naszą uwagę, że mamy pomagać drugiej osobie pomimo jej innego systemu wartości, wyznania czy przekonań. To takie proste! Będąc miłosiernym, miłujesz pomimo trudów, których doświadczasz. Przebaczasz, aby Jezus mógł tchnąć nowe życie w daną sytuację. Pewnie nie raz słyszeliśmy historie ludzi, którzy byli prześladowani za wiarę, a którzy w heroiczny sposób zdobyli się na to, żeby przebaczyć swoim oprawcom. Jedną z takich opowieści można było usłyszeć w programie radiowym poświęconym misjom. Chodziło o przypadek młodej kobiety, która została ugodzona maczetą i dotkliwie pobita przez swojego wujka za to, że została chrześcijanką. Przeżyła, a wujek trafił do więzienia. Zaraz po wyzdrowieniu wybrała się do więzienia, aby spotkać się z nim i powiedzieć mu, że podczas kilku lat jego pobytu w więzieniu ona i jej mąż będą uprawiali jego pole, żeby miał do czego wrócić i żeby jego dzieci miały co jeść.

Ta kobieta wypełniła uczynek miłosierdzia, ale nie byłaby do tego zdolna, gdyby nie była wpatrzona czystym sercem w Boga. Czyste serce obejmuje całego człowieka, jego wzrok, dotyk, myśli, czyny, wypowiedane słowa. Receptą zdaje się tu radykalne odrzucenie „wszystkiego, co ma choćby pozór zła” (1 Tes 5,21).

Ksiądz Winfried Vermter napisał, że sztuką czystości jest wiedzieć, co wypada, a co nie, co buduje, a co hamuje. Czystość zatem polega na właściwym opanowaniu sztuki spojrzenia na drugiego człowieka, który staje się dla mnie doświadczeniem Boga. Gdy patrzę czystym sercem, to w drugim nie widzę już tylko osoby, która jest dla mnie odpychająca lub pociągająca, ale widzę kogoś, kto jest stworzony przez Boga, na Jego obraz i podobieństwo.

ZADANIE

- Zrób coś dobrego dla osoby, z którą z różnych względów ci „nie po drodze”. Jeśli nic nie przychodzi ci do głowy, pomódł się za nią.



Lepsza lnianka niż nic



dr hab. Tomasz Korpysz

Podczas niedawnych odwiedzin w jednym ze skansenów miałem okazję zapoznać się z dawnymi sposobami uprawy i wykorzystywania lnianki, czyli lnicznika siewnego (*Camelina sativa*): dwuliściennej rośliny należącej do rodziny kapustowatych (*Brassicaceae*). Piszę o tym w rubryce poświęconej językowi, ponieważ wiąże się z nią znane polskie powiedzenie, które często bywa źle interpretowane.

Mam na myśli wyrażenie *lepszy rydz niż nic*, które w najnowszym słowniku języka polskiego wyjaśniane jest następująco: „w sytuacji, gdy nasze oczekiwania są tylko w części spełnione, należy się cieszyć nawet nie w pełni satysfakcjonującą korzyścią”. Czy zastanawiali się Państwo, czym jest występujący w tym porzekadle *rydz*? Otóż wcale nie chodzi o znanego jadalnego grzyba, ten bowiem jest przecież uważany za bardzo smaczny, nie sposób go więc uznawać za jakiś gorszy zamiennik czegoś lepszego. Wyjaśnienie zagadki związane jest ze wspomnianą na początku tekstu lnianką, która dość powszechnie była nazywana właśnie *rydzem* (także *rydzykiem* i *ryżkiem*).

Lniankę na terenie Europy uprawiano już 3 tys. lat temu, a w Polsce aż do XIX w. była jedną z podstawowych roślin oleistych. Miała ona tę przewagę np. nad lnem (z którego nasion, czyli siemienia lnianego, także tłoczono olej),

że jest rośliną stosunkowo mało wymagającą: może rosnąć na glebach nieurodzajnych, nieużytkach itp. To właśnie dlatego stała się tak popularna. Oczywiście, nasiona lnu są znacznie większe (można więc uzyskać z nich znacznie więcej cennego oleju), ale nie każdy miał warunki, by go uprawiać. Lepiej zaś mieć oleju mniej, niż nie mieć go wcale – czyli *lepszy rydz niż nic...*

Niektórzy badacze tłumaczą motywację interesującego nas porzekadła nieco inaczej: dawniej na wsi tłuszcz zwierzęcy był trudno dostępny i drogi (chłopi rzadko mogli sobie pozwolić na jedzenie np. wieprzowiny i używanie smalcu), do okraszenia czy omasty różnych potraw stosowano więc olej z lnianki, bo... *lepszy rydz niż nic*.

Warto jeszcze podkreślić, że olej z lnianki był pożądanym także dlatego, że można go było spożywać w okresach postu (w moich rodzinnych stronach do dziś potrawy wigilijne przygotowuje się z użyciem wyłoczonego na zimno oleju lnianego).

W XX w. lniankę jako źródło oleju wyparły inne rośliny – przede wszystkim rzepak, ale ostatnio wraca ona do łask i coraz częściej jest używana zarówno w celach spożywczych, jak i w kosmetyce. Pamiętajmy: jeśli znajdziemy informację, że do jakiegoś produktu wykorzystano „olej rydzowy”, to chodzi właśnie o olej z lnianki, który zawsze jest *lepszy niż nic...*



Najczęstsze choroby odzwierzęce



Grażyna Rybak

Owsica to jedna z najbardziej rozpowszechnionych robaczyw u ludzi. Do zakażenia dochodzi przez połknięcie jaj owsiaka. Najbardziej narażone są maluchy ssące palec i obgryzające paznokcie, pod którymi gromadzi się ogromna ilość jajeczek. Źródłem zakażenia są psy i koty. Również pijąc mleko prosto od krowy, można się zarazić. Dziecko przy lekkim zakażeniu może nie prezentować żadnych objawów; przy intensywnych inwazjach skarży się na ból

brzucha i uporczywy świąd odbytu, nie umie powstrzymać się przed drapaniem, co powoduje stan zapalny wokół odbytu. U dziewczynek występuje też często przewlekłe zapalenie śluzówek krocza. Drapanie sprawia, że dziecko ma ogromną ilość jaj owsiaka na dłoniach i pod paznokciami i roznosi je na zabawki, meble i do własnej buzi. Jest to przyczyną zarażenia się osób w otoczeniu. Owsicę należy leczyć zarówno u dziecka, jak i profilaktycznie u innych osób mieszkających pod jednym dachem.

Salmonelloza to choroba bakteryjna jelit objawiająca się ostrą biegunką z kurczowymi bólami brzucha. Można zarazić się przez

dotyk jaj kurzych czy zabawę z pisklętami kur i kaczek. Rzadko mamy świadomość, że duże ryzyko zakażenia związane jest z posiadaniem żółwi i jeży. Nieprzegotowane mleko, nawet pasteryzowane (!), stanowi ryzyko zakażenia u dzieci poniżej pięciu lat.

Lamblioza to dość częsta, zwłaszcza u przedszkolaków i dzieci szkolnych, choroba inwazyjna wywołana przez wiciowce – lamblie jelitowe. Człowiek zaraża się przez połknięcie cyst lamblii wydalanych z kałem zwierząt, obecnych na brudnych skórkach owoców, warzyw, a później brudnych rękach. Lamblie bytują głównie w dwunastnicy i pęcherzyku żółciowym, a także jelicie czczym,

wywołując ich podrażnienie i stan zapalny. Objawy choroby mogą być bardzo różnorodne, w zależności od ilości pasożytów i ich umiejscowienia. Czasami są to ostre bóle brzucha, u innych przewlekła biegunka. U dzieci charakterystyczne jest to, że niejadek zaczyna jeść, a po chwili przerywa, skarżąc się na ból i mdłości. Chorobę można rozpoznać, badając kał. Należy ją leczyć ze względu na przewlekłe dolegliwości bólowe, zaburzenia odżywiania, postępujący niedobór żelaza, alergizację ustroju, utratę masy ciała i stan zapalny dwunastnicy. Jednak leki skuteczne w lambliozie są dość toksyczne dla organizmu dziecka. Na pewno lepiej zapobiegać tej chorobie, myjąc ręce i owoce, niż ją leczyć.

Autorka jest specjalistą pediatrii

Po odpoczynku wakacyjnym czas na nowo, z pasją i iskrą w oku, zmierzyć się z wcale nie szarą i monotonna codziennością. Dlaczego nie szara? Bo mamy wiele wspaniałych pomocnych narzędzi do pokonywania wyzwań. Jednym z nich jest najpopularniejsze szare mydło – choć nie zawsze jest ono szare. Czy wiedzą Państwo, że pod nazwą „szare mydło” ukrywa się *Potassium palmate* i *Sodium palmate*? Czyli mydło potasowe, charakteryzujące się miękką, mazistą, plastyczną konsystencją, lub mydło sodowe – twarda kostka. Różnią się składem i trochę zastosowaniem.

Mydła potasowego, którego klasyczna receptura wymaga użycia czterech składników: wodorotlenku potasu, oleju lnianego, wody oczyszczonej i etanolu 96 proc., można używać nie tylko do mycia twarzy, ciała, ba, na-

Szare, ale wspaniałe

Joanna Lenkiewicz

wet włosów, ale też w gospodarstwie domowym i ogrodnictwie. Wspomaga gojenie ran, jest również wspaniałe w walce z opuchlizną. No, a teraz do konkretów: szare mydło potasowe poradzi sobie z plamami z tuszu od drukarki, z tuszu do rżęs, z oleju z pestek dyni, z potu i wielu, wielu innymi. Jeśli będziemy musieli skonfrontować się z plamami nieznanego pochodzenia lub starymi, to warto przed wyrzuceniem rzeczy potraktować taką plamę szarym mydłem potasowym. Wilgotną tkaninę nacieramy mydłem i pozostawiamy na 30 minut, a następnie pierzemy w pralce (jeśli dodamy do prania inne rzeczy, to warto zmniejszyć ilość proszku, gdyż mamy go troszkę w postaci mydła szarego na odplamianym

materiale). Mydło potasowe to także składnik formuły magicznej (plus woda i amoniak – przepis do odszukania na idziemy.pl). Jest hipoalergiczne i doskonale do prania ubrań osób z alergiami. Roztworem szarego mydła potasowego i ciepłej wody w proporcji 30 ml na 1 l wody umyjemy szczotki i grzebienie do włosów, narzędzia ogrodowe, pędzle, doniczki, podłogi – i nie tylko przywrócimy im blask, ale też odkazimy. Roztworem 10–300 ml tegoż mydła na 10 l wody zwalczymy mszyce, przędziorki, tarczniaki, mączliki. Wystarczy przygotować roztwór, dobrze wymieszać i spryskać. Mydło to radzi sobie też całkiem nieźle z pleśnią.

Na koniec kilka słów o szarym mydle sodowym – jego produkcja jest tań-



foto. Joanna Lenkiewicz

sza i łatwiejsza, ale skuteczność dużo niższa. Używane zaś do pielęgnacji ciała wymaga zawsze zastosowania kremu lub odżywki, bo ma właściwości wysuszające.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 2 A – na dnie stawu
- 2 G – wykuty w skale
- 3 D – szalejący ogień
- 4 A – szata liturgiczna
- 4 G – grafit w ołówku
- 5 C – kłęząca postać
- 6 A – część okręgu
- 6 E – masowy wykup
- 6 I – stoją w pasiece
- 7 C – uczeń Jezusa
- 8 A – gorejący w Biblii
- 8 G – przewrócić się
- 9 D – górskie lasy
- 10 A – cecha dodatnia
- 10 G – wódz Madziarów

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2					1						
3											
4										4	
5					2						
6											
7									5		
8											
9						3					
10										6	
11											

PIONOWO

- A 4 – biała chmura
- B 1 – urok osobisty
- B 8 – klub z Madrytu
- C 4 – ustne polecenie
- D 1 – akcja zbrojna
- D 7 – część dworca
- E 2 – rower z silnikiem
- F 5 – brat Czecha
- G 2 – jadowity pająk
- H 1 – włoskie miasto
- H 7 – dramat muzyczny
- I 4 – na szyi księdza
- J 1 – biblijny kapłan
- J 8 – trop na śniegu
- K 4 – łączący klejem

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 12 września na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami

To są istotne miesiące dla najważniejszych piłkarskich drużyn narodowych w naszym kraju. W połowie sierpnia mieliśmy już pewność, że swoje dzieło będzie mogła kontynuować Nina Patalon. Jeśli ktoś sądzi, że po historycznym awansie na Euro, pierwszych strzelonych golach na tym turnieju oraz pierwszym zwycięstwie posada selekcjonerki była niezagrożona... ten się myli. Umowa o pracę z kobiecą kadrą skończyła się jej po mistrzostwach Europy. I proszę mi wierzyć, w środowisku nie brakowało chętnych do zaję-



foto: PAP/Pukasz Sztefag

cia miejsca Niny Patalon. Ostatecznie dostała ona od PZPN-u nowy kontrakt i powalczy o awans na mundial. Tej decyzji można tylko przyklasnąć. Bo w biało-czerwonej drużynie nikt nie narzekał na pracę z panią trener. Patalon jest wymagająca, ma swoje zasady, na pewne tematy nawet nie podejmuje dyskusji. Jest szefową. Po prostu. Najważniejsze jednak, że jest to dobra szefowa, bardzo szanowana



Pierwsza dama RP Marta Nawrocka i trenerka kobiecej reprezentacji w piłce nożnej Nina Patalon podczas rozpoczęcia IV Podkarpackiego Festiwalu Piłki Nożnej Kobiecej

foto: PAP/Darek Delmanowicz

Dwie kadencje

Mariusz Jankowski

i zasłużyła na kolejną kadencję z kadrą. Pamiętajmy jednak, że chociaż piłkarki tworzą ekipę już zaprawioną w bojach, to o awans na mistrzostwa świata łatwo nie będzie.

O mundial walczy też męska kadra. Tutaj także droga do awansu jest bardzo kręta. A wrześniowe mecze zapowiadają się jako arcytrudne wyzwanie. W takich to okolicznościach swoją kadencję zacznie nowy selekcjoner. Jan Urban otrzymał najważniejszą posadę w kraju i na pewno zdaje sobie sprawę ze skali trudności. Zresztą spójrzmy na te eliminacje. One stały się problematyczne z naszej winy. W czerwcu mieliśmy mecz towarzyski, a potem istotne dla walki o drugie miejsce w grupie spotkanie w Finlandii. Układ był więc niemal idealny. Mogliśmy skupić się na jednym, bardzo ważnym, meczu. Niestety, pamiętamy: zamiast skupić się na grze w piłkę, mieliśmy nieobecność w drużynie Roberta Le-

wandowskiego oraz narodową dyskusję na temat kapitańskiej opaski. A teraz? W debiucie trener Urban wybierze się do Holandii.

W naszym kraju wielkim kłopotem jest ograniczona liczba zawodników grających na międzynarodowym poziomie.

Pomarańczowi mają komplet punktów i bilans bramkowy 10:0. Ktoś z Państwa ma jeszcze wątpliwości, która drużyna z naszej grupy jest murowanym kandydatem do awansu? W Rotterdamie Polakom o punkty będzie bardzo, bardzo trudno. A na dodatek po trzech dniach biało-czerwoni zmierzą się z Finami, dla których będzie to jedyne, wrześniowe starcie o punkty. Oni skupiają wszystkie siły na spotkaniu w Chorzwie, bo zdają sobie sprawę: jeśli urwą nam punkty, zrobią milowy krok w kierunku baraży.

Przed nowym selekcjonerem wielkie wyzwanie. Oczywiście Jan Urban wiedział, na co się pisze. I zdawał sobie sprawę, iż nie będzie to łatwa praca. Tym bardziej, że potencjał polskiej piłki jest taki, a nie inny. Dziś trener nie ma listy 50 piłkarzy, z których musi tylko wybrać tę najlepszą jedenastkę. Nic z tych rzeczy. Potencjał polskiego futbolu jest o wiele mniejszy. Nie ma tak obszernej listy, bo w naszym kraju wielkim kłopotem jest ograniczona liczba zawodników grających na odpowiednim, międzynarodowym poziomie. A z pustego i Jan Urban nie należy. Dlatego, chociaż nie jestem minimalistą, to trzy punkty zdobyte we wrześniu przyjmę z pocałowaniem ręki.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl



XX OGÓLNOPOLSKA FRANCISZKAŃSKA OLIMPIADA WIEDZY O ŚW. MAKSYMILIANIE

www.olimpiada.franciszkanie-warszawa.pl

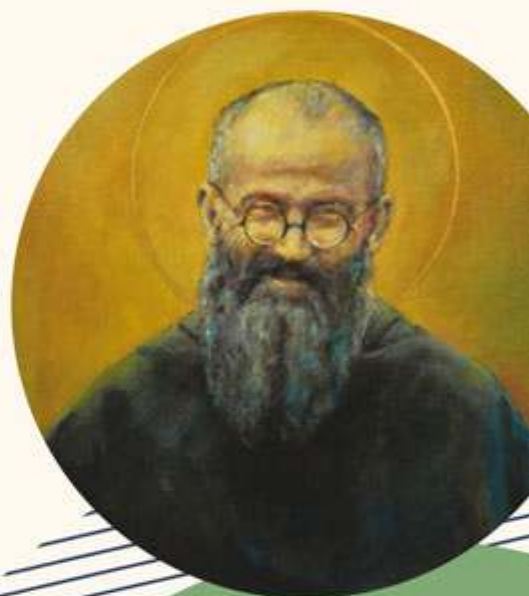
TERMINY:

Nadsyłanie **prac plastycznych**
na konkurs dla
przedszkoli i klasy 0-V:
wrzesień-październik.

Zgłaszanie szkół do **konkursu
wiedzy o św. Maksymilianie** dla
klas VI-VIII i uczniów szkół
ponadpodstawowych:
do 30 listopada 2025 r.

Przebieg:

etap szkolny: **4 grudnia 2025 r.**
etap diecezjalny: **5 marca 2026 r.**
finał: **15-16 kwietnia 2026 r.**



Wszystkie
informacje
oraz regulamin
na stronie internetowej:



ORGANIZATOR I PATRONI:



Klasztor oo.
Franciszkanów Zakonu
Braci Mniejszych
Konwentualnych w
Siedlcach



Prowincja Matki
Bożej Niepokalanej
Zakonu Braci
Mniejszych
Konwentualnych



Prowincja św.
Maksymiliana Marii
Kolbego Zakonu Braci
Mniejszych
Konwentualnych



Prowincja św.
Antoniego i bł. Jakuba
Strzemię Zakonu
Braci Mniejszych
Konwentualnych



idziemy
TYGODNIK



KONFERENCJA
EPISKOPATU
POLSKI

KOMISJA WYCHOWANIA KATOLICKIEGO



Uniwersytet
Kardynała Stefana Wyszyńskiego
w Warszawie

Rok 2025/2026

Dobrze wybierz

Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Warszawsko-Praskiej

W bieżącym roku formacyjnym zapraszamy młodych mężczyzn na wydarzenia, które mogą im pomóc w wyborze życiowego powołania.

SZKOŁA MODLITWY

Celem spotkania jest wprowadzenie uczestników w życie modlitwy i umiejętność rozeznawania woli Bożej.

Termin: 15 listopada 2025 r. Wiek: 16+.

DZIEŃ OTWARTY

Uczestnicy zostają włączeni na jedną dobę w codzienny program seminaryjnego życia.

Termin: 24/25 kwietnia 2026 r. Wiek: 16+.

ZBIÓRKI MINISTRANCKIE

Nasi klerycy, na zaproszenie księdza opiekuna, poprowadzą w parafii zbiórkę o tematyce powołaniowej dla ministrantów lub lektorów.

Termin: wtorki, środy, soboty.

REKOLEKCJE POWOŁANIOWE

Rekolekcje odbędą się na początku Wielkiego Postu, w budynku naszego Seminarium.

Termin: 20-22 lutego 2026 r. Wiek: 18+.

REKOLEKCJE W GÓRACH

W wakacje zapraszamy do odkrywania Bożych dróg na górskich szlakach.

Termin: 27 czerwca-2 lipca 2026 r. Wiek: 18+.

WIĘCEJ INFORMACJI I ZAPISY

www.wsddwp.edu.pl

tel. 515 232 327

kontakt@wsddwp.edu.pl

